

WIELKI KONKURS

"GAZETY NOWEJ"

TRWA

Nawet jeśli
zacznesz dzisiaj
masz szansę
wygrać

poloneza caro

szczególności str. 3

Magazyn Zielonogórska GAZETANOVA

Piątek - niedziela 12-14.03.1993 nr 50 (628) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.200 zł

Inicjatywa

Piątek

BERNARDA, GRZEGORZA

Sobota

BOŻENY, KRYSZTYNY

Niedziela

LEONA, MATYLDY

Dyka zrezygnował

W czwartek Zbigniew Dyka złożył na ręce premiera Hanny Suchockiej dymisję ze stanowiska ministra sprawiedliwości. Dymisja została przyjęta.

Po 10-minutowej, porannej wizycie u pani premier, Dyka opuścił Urząd Rady Ministrów, nie udzielając czekającym przed gmachem dziennikarzom żadnych komentarzy. Na jego miejsce ZChN zaproponowało kandydaturę **Jana Piątkowskiego** uważanego za zwolennika linii programowej marszałka Sejmu **Wiesława Chrzanowskiego**.

Pos. Piątkowski powiedział, że jego zdaniem trzeba zdynamizować prace w resorcie sprawiedliwości, zając się bulwersującymi społeczeństwo sprawami afer, które są trudne i — według niego — „zawisły w próżni”. Potrzebne są działania organizacyjne i ustawowe przywracające zaufanie ludzi do wymiaru sprawiedliwości.

Premier zaakceptowała kandydaturę Piątkowskiego.

(PAP)

Przedstawiciele sześciu central związkowych, tworzących Unię Wolnych Związków Zawodowych w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi, zaprosili wszystkie krajowe centrale związkowe na wspólne spotkanie, w dniu 17 marca br. Temat rozmów mają stanowić problemy, jakie niesie ze sobą prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych.

Unia uważa, że procesy prywatyzacyjne w KGHM są przykładem przemian, na które nie uzyskano akceptacji społecznej. Ostatnia decyzja Zarządu i Rady Nadzorczej KGHM, o utworzeniu spółek z o.o. w kopalniach i hutach „Polskiej Miedzi” są kolejnym przykładem nie liczenia się z opinią załóg i ich przedstawicieli — twierdzą związkowcy z Unii.

Już w sierpniu ubiegłego roku NSZZ Solidarność 80, OPZZ, Federacja Związku Zawodowego Górników, Związek Zawodowy Maszynistów, „Samoobrona” i Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego podjęły próbę przeciwdziałania wywłaszczeniu społeczeństwa RP z majątku narodowego — czytamy w wydanym przez Unię apelu. Spotkanie 17 marca ma być kontynuacją podjętych wcześniej działań.

UWZZ od 8 marca toczy spór zbiorowy z Zarządem KGHM. Związkowcy postulują, by płace w kombinacie zostały podniesione o 30 proc. w stosunku do uposażeń w kopalniach. Zarząd proponuje wprowadzenie podwyżek średnio o 300 tys. zł na jednego pracownika, czyli o niecałe 8 proc.

Zarząd KGHM, zgodnie z ustawą o sporach zbiorowych, miał do czwartku czas na udzielenie odpowiedzi na postulaty Unii, poinformował nas **Ryszard Zbrzyzny**, przewodniczący Związku Pracowników Przemysłu Miedziowego. Jeżeli nie będzie tej odpowiedzi, to związki mogą przystąpić do działań bardziej drastycznych, do strajku włącznie. Jeżeli zarząd przedstawi swe stanowisko, to nastąpi spisanie protokołu rozbieżności i spór wejdzie w fazę

negocjacyjno-mediacyjną. W czwartek do godziny 15.00, zarząd nie odpowiedział jeszcze na postulaty związkowców.

NSZZ „Solidarność”, związek, który nie wchodzi w skład Unii, wystosował ostatnio do zarządu KGHM pismo, w którym stwierdza, że proponowana przez zarząd podwyżka płac, może stanowić jedynie początek negocjacji w sprawie podniesienia uposażeń w kombinacie. Związkowcy z „S” są gotowi do podjęcia rozmów z Zarządem KGHM, jednak pod warunkiem dostarczenia informacji o ubiegłorocznych wynikach finansowych „Polskiej Miedzi”. NSZZ „Solidarność” domaga się, by przyszłe rozmowy dotyczyły także spółek z o.o., utworzonych w styczniu z oddziałów pomocniczych kombinatu. „S” oczekuje na odpowiedź w terminie 7 dni.

Dowiedzieliśmy się w „S”, że w razie nie uzyskania odpowiedzi od Zarządu KGHM, „S” nie wyklucza wstąpienia do sporu toczącego przez Unię lub, co bardziej prawdopodobne, wszczęcia odrębnego sporu.

(wim)

Na str. 2 drukujemy komunikat rzecznika prasowego KGHM **Polska Miedź S.A.**

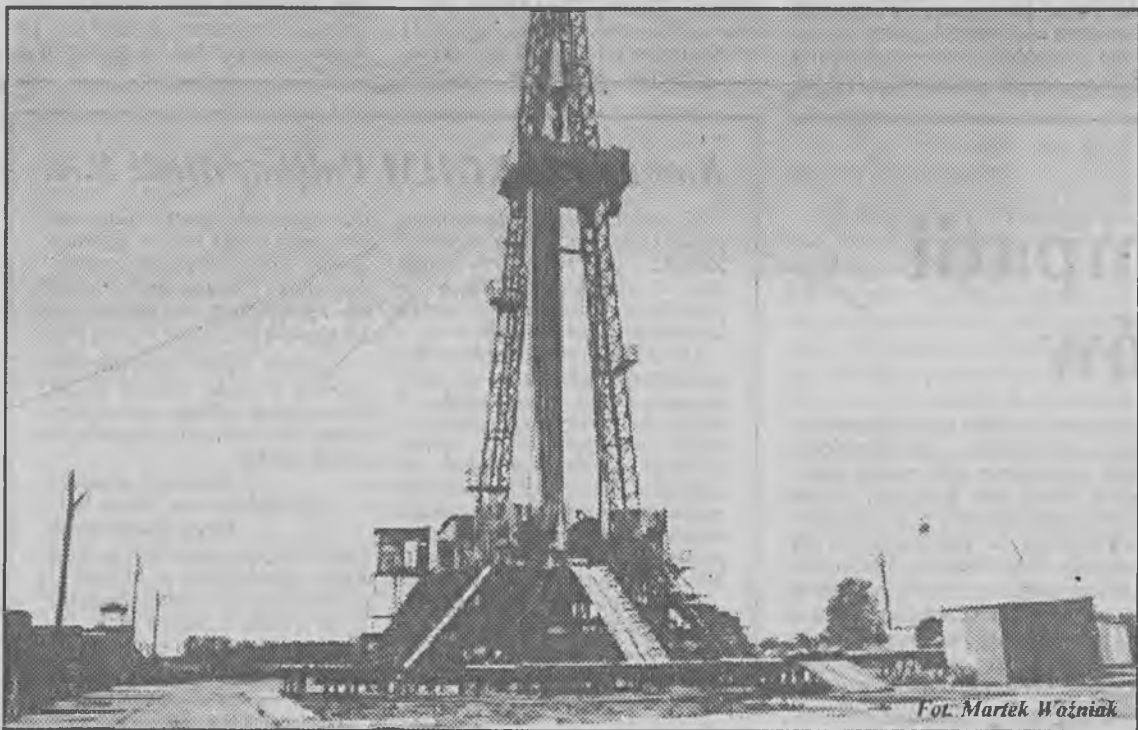
POLECAMY

POLECAMY

- Żołnierze „podziemia” s. 9
- Lady Cuprum ma 30 lat s. 10
- Otwieranie nieba s. 10
- Na golasa s. 11
- Ewa niejedno ma imię s. 11
- Hamulec rozwoju - (3) s. 13
- Banki i banczki s. 14
- Mini Nowa s. 15
- Sto przypadków dla nastolatków s. 16

I JAK ZWYKLE BEZPŁATNY,
DODATEK TELEWIZYJNY
TELETYDZIEŃ
AKUALNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

Zbąszyń na gazie



— Nowe złoża zbąszyńskie usytuowane na przedmieściu miasta w pobliżu wsi Przyprostynia oceniane są na 7,5 mld metrów sześciennych gazu. W przyszłości z Kopalni Gazu w Zbąszynie planuje się wydobywać rocznie około 400 mln metrów sześciennych tego paliwa. Daje to kilkunastoletni okres eksploatacyjny kopalni. Można liczyć nawet na 15 lat.

czytaj str. 2

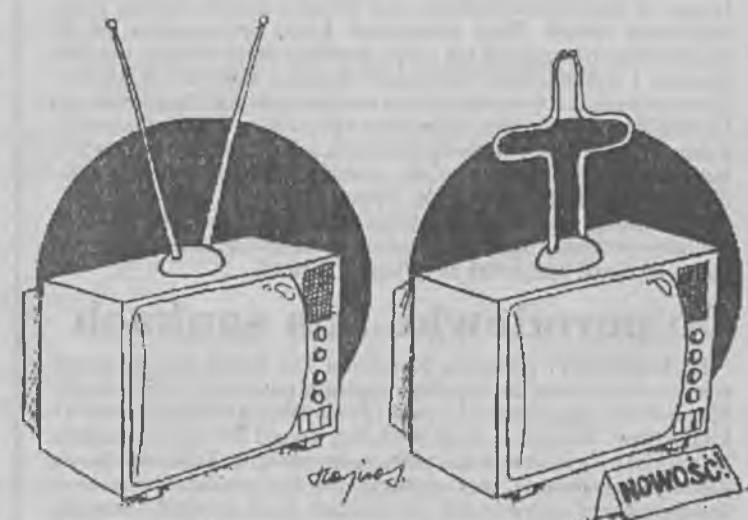
Gorzowskie walczy o przetrwanie?

Wczoraj wojewoda gorzowski **Krzysztof Puszczyński** spotkał się z przedstawicielami partii tworzących koalicję rządową. Zastanawiano się, jakie znaleźć argumenty dla dalszego istnienia województwa w obecnym kształcie.

Nie zastanawiano się natomiast, czy nie byłoby trafniej, gdyby powstałe w 1975 r. twory wybudowały wyobraźnię ekipy **Edwarda Gierka**, uległy likwidacji na rzecz racjonalnych, zorganizowanych regionów obejmujących np. większe obszary o historycznej tradycji. Obawiam się, że gorzowianie, głównie mieszkańcy miasta wojewódzkiego, nie dopuszczają myśli o Gorzowie, jako mieście powiatowym. A może jednak warto nad tym się zastanowić, aby przyszła reforma nie była nad Wartą czymś więcej niż zaskoczeniem? Wszystko na to wskazuje, że życie potoczy się odmiennie niż życzenia formułowane wśród gorzowskich prominentów.

(kurz)

Obszerniejszy komentarz w tej sprawie polecamy w poniedziałkowym wydaniu „Gazety”.



Rys. Mirosław Hajnos

„Biała księga” Kaczyńskiego

Opublikowanie „Białej księgi”, zawierającej ewidencję działań sprzecznych z Konstytucją oraz „niedorzecznych wypowiedzi” prezydenta zapowiedział w czwartek w wywiadzie dla radia „Z” **Jarosław Kaczyński**.

Autorem księgi będzie Komitet Obrony Demokracji. Ma ona przedstawiać fakty i oceny działalności prezydenta i jego kompetencji z punktu widzenia zgodności z Konstytucją i międzynarodowymi interesami Polski. Opublikowanie jej Kaczyński przewiduje za ok. 8 tygodni. (PAP)

Właściciel potrzebny od zaraz

Pakt podpisany, szerzej znany

— **Sam chciałbym być młody, zdrowy i bogaty** — zadeklarował **Józef Spyra**, wiceprezydent Konfederacji Pracodawców Polskich podczas czwartkowego spotkania w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy, poświęconego paktowi o przedsiębiorstwie państwowym — **ale rzadko ma się wszystko. Jeżeli budujemy gospodarkę rynkową to nie uda się przenieść do niej w całości wszystkich zabezpieczeń socjalnych z PRL. Konieczny jest kompromis.**

Pakt o przedsiębiorstwie jest takim właśnie kompromisem między interesami rządu, pracowników i pracodawców. Nie można go traktować w kategoriach: kto wygrał, kto przegrał. To jeden z kroków na drodze do gospodarki rynkowej.

Podczas negocjowania paktu konfederacja pracodawców i związków zawodowych były całkowicie zgodne, że najpilniejszą koniecznością jest ustalenie, kim lub czym jest skarb państwa. Każde przedsiębiorstwo musi mieć jasno określonego właściciela.

— **Ścieżki prywatyzacji mogą być różne, ale nie ma ucieczki przed prywatną własnością** — stwierdził **Józef Spyra**. Przyznał jednocześnie, że nie wszystko i nie za wszelką cenę musi być prywatyzowane. W dziedzinach strategicznych np. energetyce, przemyśle surowcowym czy zbrojeniowym, państwo powinno zabezpieczyć swe interesy. Tego typu sfery istnieją jako państwowe także w krajach wysoko rozwiniętych. (mas)

Od 1 kwietnia polscy pracownicy będą znów pracować w RFN na mocy rządowej umowy o realizacji kontraktów o dzieło. Ustalenie to jest wynikiem zakończonych w czwartek rozmów polsko-niemieckich, dotyczących odwołania decyzji władz RFN wstrzymującej realizację tej umowy.

W RFN nie tylko „na czarno”

Zawieszenie sierpniowej decyzji dotyczy wyłącznie firm przeprowadzających prace nie związane ze sferą budowlaną.

Przed 1 kwietnia Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą zobowiązało jest jednak opracować nowe, ostrzejsze zasady przyznawania limitów na świadczenie usług eksportowych dla RFN. Polscy pracodawcy będą musieli uiszczać niemieckim urzędom pracy opłaty za zezwolenia dla każdego pracownika w wysokości do 2000 marek w zależności od długości jego pracy. (PAP)

„Czy Polska będzie sądzona w Nowym Jorku?”

Ekstradycja **Rajmunda Szwondera** raczej nie nastąpi w tym tygodniu. Ze Stanów Zjednoczonych nie nadeszła jeszcze odpowiedź na pismo prokuratury frankfurckiej i Federalnego Urzędu Kryminalnego z Wiesbaden co do terminu przewiezienia Polaka.

Zasada jest taka, że jeśli Amerykanie zapowiedzą gotowość odebrania więźnia, w ciągu 24 godzin władze niemieckie muszą odstawić go na lotnisko frankfurckie. Jest mało prawdopodobne, by przewóz był organizowany na koniec tygodnia.

Obronca Polaka **Erich Belt** złożył wniosek o odroczenie ekstradycji. Decyzja należy do II Izby Sądu Najwyższego Hesji, który ponadto od lutego rozpatruje inny wniosek Belta: o ponowne rozpatrzenie amerykańskiego wniosku o ekstradycję w związku z nowymi faktami (ujawnienie, że Polacy zostali wciągnięci w pułapkę, że Amerykanie bezprawnie nagrywali roz-

tetu. „Domagamy się uwolnienia dyr. Szwondera i jego powrotu do Polski, głównie z tego powodu, że nie jest on winien w aferze karabinowej, a także ze względu na jego stan zdrowia” — powiedział Czyżniakowski. Dyrektor „Łucznika” był przedstawicielem zakładu państwowego, a tym samym państwa. Czy państwo Polskie ma być sądzone w Nowym Jorku?” — dodał.

W liście skierowanym w środę do przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu **Hansa Sterckena** przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, **Bronisław Geremek** zwrócił się „o podjęcie interwencji przeciwko ekstradycji Szwondera z uwagi na niekorzystny wpływ jaki ta sprawa może wywrzeć na stosunki polsko-niemieckie”. Geremek poinformował Sterckena, że „polska opinia publiczna jest rozczarowana i bardzo poruszona wiadomością, że władze niemieckie zamierzają zezwolić na ekstradycję”. (PAP)

pap-*em* po mapie

Tajny związek oficerów

MOSKWA. Podziemny komitet strajkowy oficerów Armii Rosyjskiej skupia oficerów niższego i średniego szczebla wojskowej hierarchii i działa już w wielu okręgach wojskowych. W jego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich rosyjskich formacji wojskowych. Program komitetu obejmuje przygotowanie puczu w stylu latynoamerykańskim, wprowadzenie rządów „silnej ręki”, a w końcu przeprowadzenie reform wzorowanych na programie generała Pinocheta.

Głodni dla głodnych

BELGRAD. Rosja zdecydowała się wziąć udział w zrzutach powietrznych w Bośni. Rosyjska żywność będzie zrzucona w sześciu miejscowościach, zamieszkałych przez Serbów i obleganych przez muzułmanów. Pomoc żywnościowa będzie dostarczana z samolotów, dla których zostaną otwarte korytarze powietrzne nad Serbią.

Milion chińskich milionerów

HONGKONG. Liczba milionerów w Chinach przekroczyła milion osób — twierdzi prasa w Hongkongu, powołując się na oficjalne dane chińskie. Wielu nowych milionerów bez wahania płaci 30-40 tys. dolarów za wstąpienie do nowych ekskluzywnych klubów powstałych pod Pekinem, Szanghajem, na wyspie Hainan czy w tzw. nowej strefie ekonomicznej w Shenzhen.

„Włóż sobie, włóż jemu”

MADRYT. Gwałtowna polemika wybuchła w Hiszpanii wokół kwestii stosowania prezerwatyw. Z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia i Spraw Socjalnych przygotowano telewizyjną kampanię propagandową pod hasłem „Włóż sobie, włóż jemu”. Kampania ta miała przekonać Hiszpanów, że stosowanie prezerwatyw jest skutecznym zabezpieczeniem nie tylko przed niepożądaną ciążą, ale również przed AIDS.

Wywołało to protesty społecznych organizacji katolickich. Właśnie na wniosek tych organizacji całą sprawą zajęły się władze sądowe. Najwyższa instancja sądowa Hiszpanii uznała, że kampania ta jest nielegalna i że należy ją natychmiast wstrzymać.

Cykliści na cenzurowanym

PEKIN. Rower będący pierwszym środkiem lokomocji w Chinach znalazł się na cenzurowanym jako zawałidroga. Na pierwszy ogień pójść Kanton. Mieszkańcy Kantonu mają ok. trzy miliony rowerów i 220 tys. motocykli. W godzinach szczytu tłok na jezdniach prowadzi praktycznie do sparaliżowania ruchu kołowego.

Od czerwca na głównych magistralach w centrum Kantonu zostanie wprowadzony zakaz jeżdżenia rowerami i motocyklami za dnia. Jest to pierwszy krok poprzedzający całkowitą banicję jednośladów.

Podśluch w konfesjonale

RZYM. Ksiądz Giuseppe Stroppiano, kapelan więzienny z San Remo odkrył miniaturowy mikrofon ukryty za ramą obrazu. Gdy poskarżył że tzw. pluskwa jest zwykłym naruszeniem tajemnicy spowiedzi, zaprowadzono go przed oblicze sędziego śledczego.

Deputowana Maiolo będąca wiceprzewodniczącą komisji ds. przestrzegania prawa zażądała od ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości formalnego wyjaśnienia, dlaczego podsluchiwano konfesjonał.

„Odwołać Jelcyna!”

MOSKWA. Zakończona na VIII Nadzwyczajnym Zjeździe Deputowanych Ludowych dyskusja nad kwestią przestrzegania przez najwyższe władze Rosji konstytucji kraju sprowadzała się do wzajemnego obrzucania się przez przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej zarzutami łamania najwyższej ustawy. Zgłoszona przez reprezentującego skrajną opozycję deputowanego Czelnokowa propozycja rozpoczęcia procedury odwołania prezydenta skłoniła Jelcyna do opuszczenia sali obrad. Czelnokow jest autorem krytycznego materiału, poświęconego Jelcynowi, opublikowanego przez czwartkową „Prawdę”.

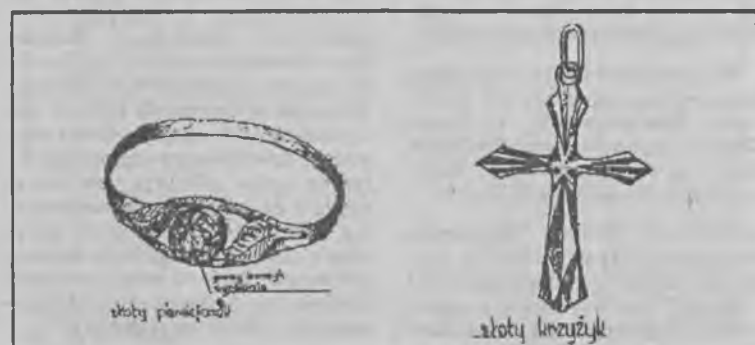
Nie istnieje formalna konstytucyjna procedura, która umożliwiłaby zjazdowi zdymisjonowanie prezydenta i nic nie wskazuje na to, by zjazd zamierzał zająć się tą sprawą.

Do porodówki... na sankach

BUKARESZA. 23-letnia Rumunka tuż przed rozwiązaniem zawiązona została do odległego szpitala na małych saneczkach. Mąż kobiety ciągnął dzielnie sanki przez zasy i śnieżyce ponad 14 kilometrów. Wszystkie drogi w okolicy wioski Borcea (wschodnia Rumunia) były zablokowane przez zasy śnieżne. Kobieta bojąc się podróży powietrznej, nie zgodziła się na przelot wojskowym śmigłowcem. Po przybyciu do szpitala pani urodziła córeczkę ważącą prawie 4 kilogramy. Obie czują się dobrze. Mąż i ojciec jest zmęczony, ale szczęśliwy.

Złoto z Konicza

W wyniku napadu rabunkowego w dniu 2 bm., z mieszkanka przy ul. Konicza 3/6 została skradziona złota biżuteria, którą prezentujemy na rysunkach. W przypadku posiadania informacji dotyczącej kradzieży przedmiotów policja prosi o kontakt z KRP w Zielonej Górze, ul. Partyzantów 40, tel. 616-16 wew. 835, 522 lub 340 codziennie od 8.00 do 15.00. (rik)



Komu zabrać, Nie będzie nowych miejsc pracy... komu dać?

Majątek Zrzeszenia Studentów Polskich i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przejmie skarb państwa — przewiduje projekt ustawy opracowany m.in. przez grupę posłów wywodzących się z Niezależnego Zrzeszenia Studentów przy współpracy organizacji młodzieżowych. Polska Rada Młodzieżowa postuluje, aby ustawa objęła także majątek Związku Harcerstwa Polskiego.

Projektodawcom zależy na szybkim wprowadzeniu w życie ustawy, gdyż — jak twierdzą — majątek postkomunistycznych organizacji ulega „niekontrolowanym przekształceniom”. Dobra przejęte przez skarb państwa zostałyby przeznaczone dla organizacji młodzieżowych „bez faworyzowania żadnej z nich”. Projekt ustawy został opracowany bez udziału członków ZSP i ZSMP. (PAP)

Zakaz reklamy papierosów, wynikający z „Ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu nieuczciwej konkurencji” uderzy głównie w polskie przedsiębiorstwa przemysłu tytoniowego — stwierdził dyrektor Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie, Jan Kluska.

Równi i równiejsi

Zdaniem Kluski, zakaz reklamy postawi w uprzywilejowanej sytuacji zagranicznych producentów papierosów, którzy będą korzystać z reklamy w telewizji satelitarnej i prasie zagranicznej.

Krzysztof Wądrodzki, dyrektor Wytwórni Wyrobów Tytoniowych w Poznaniu, podkreślił, że ustawa wchodzi w życie w momencie kiedy zakłady tytoniowe zaczęły inwestować w badania i produkcję papierosów „light” — zawierających mniej nikotyny. Pieniądże te zostaną stracone, gdyż plany inwestycyjne przygotowywane były przy założeniu prowadzenia intensywnej kampanii reklamowej. (PAP)

Poznajemy Ukrainę

Więcej sympatii dla sąsiadów

Instytut Filologii Wschodniosłowiańskich WSP w Zielonej Górze przygotował wczoraj, 11 marca br., sesję popularnonaukową mającą na celu przybliżenie Polakom Ukrainy, Ukraińców, przełamanie występujących stereotypów.

Zaplanowano pięć referatów, które wygłosili: Stefan Semeniuk („Zrozumieć i poznać Ukrainę”), Wojciech Peltz („Ukraińcy w programach dekabrystów”), Halina Korbicz i Włodzimierz Wilczyński („Literaturo-Naukowy wisnyk w latach 1898-1903 a idea narodowa”), Mieczysław Wojecki („Przemiany w funkcjonowaniu stereotypu Ukrainy w świadomości Polaków”), Tadeusz Biernacki („Polska i Ukraina. 1914-1939. Błędy w polskich podręcznikach szkolnych z historii najnowszej”). Sesję prowadził doc. Czesław Dutka.

Warto powiedzieć, iż była to druga tego rodzaju sesja zorganizowana przez instytut. Wygłoszone referaty zawierały wiele interesujących informacji i aż szkoda, że

— Prace poszukiwawcze w okolicy Zbąszynia, a także Karłowej, Babimostu prowadzone są co najmniej od dwudziestu lat — mówi mgr inż. Stanisław Manczur, pełniący obowiązki głównego geologa w Zielonogórskim Przedsiębiorstwie Górnictwa Nafty i Gazu. — Wartość tych złóż jest nam znana, ale nie zawsze są pieniądze na eksploatację.

Jednak ostatnio telewizja poznańska informowała o nowych zbąszyńskich złóżach. Czy wobec tego jest nadzieja, że znaleziony pół roku temu gaz przysięga gospodarce regionu i da szansę miastu?

— Nowe złoża zbąszyńskie, do kładniej: usytuowane na przedmieściu miasta w pobliżu wsi Przyprostynia, oceniamy na 7,5 mld metrów sześciennych gazu — kontynuuje S. Manczur. — Tak naprawdę to są tam cztery złoża, średniej wielkości jak na Pol-

skę, ale dość mocno zasieciowane, eksploatacja będzie wymagała dodatkowych procesów technologicznych poprawiających jakość gazu. W przyszłości z Kopalni Gazu w Zbąszyniu planuje się wydobywać około 400 mln metrów sześciennych gazu rocznie. Daje to kilkunastoletni okres eksploatacyjny kopalni. Można liczyć na około 15 lat.

Wiadomo jednak, że nie w tym roku ruszy eksploatacja złóża. Trzeba najpierw znaleźć środki. Przedsiębiorstwo Nafty i Gazu liczy na kredyty z Banku Światowego, który już częściowo wspomaga działalność firmy. Jednak, aby ruszyć ze zbąszyńską kopalnią, potrzeba aż półtora biliona złotych. Suma niewyobrażalna dla przeciętnego śmiertelnika. Tak więc w tym roku skończy się tylko na testowaniu złóża — robi się bowiem kolejne odwierty — i poszukiwaniu

środków na jego zagospodarowanie.

Czy to będzie szansa dla miasta i okolicy?

— Mało — odpowiada S. Manczur. — Tego rodzaju kopalnia zatrudni dosłownie kilku pracowników, na dodatek muszą to być specjaliści.

Korzyści z odkrycia złóż będzie miała przede wszystkim Zielona Góra, która — tak jest w planie zagospodarowania — będzie ogrzewana zbąszyńskim gazem. Jest to bowiem gaz przemysłowy, nadający się wyłącznie do ogrzewania, a więc nitki gazuociągu znad jeziora Błędno i Obrzy pociągnięte zostaną do kotłowni w Zielonej Górze, do zakładu „Izolacja” w Cigacicach, do Wolsztyna i Powodowa. Dla miejsca, gdzie gaz znaleziono pozostaje tylko dumna nazwa: Kopalnia Gazu. I możliwość obchodzenia święta górników, 4 grudnia... Eugeniusz KURZAWA

Reporter zanotował

Partie u wojewody

Legnica. Od poniedziałku trwają spotkania wojewody legnickiego Stanisława Walkowskiego z przedstawicielami partii politycznych i związków zawodowych. Celem spotkań jest powołanie Rady Gospodarczej, która pełniłaby funkcje opiniotwórcze. (mas)

Czy pszczoły pomogą dzieciom?

Legnica. Wczoraj, 11 marca, odbyła się sesja popularnonaukowa pt. „Promocja zdrowia w ochronie ekologicznej dziecka” zorganizowana pod auspicjami wojewody legnickiego i Fundacji na Rzecz Dzieci Zagłębia Miedziowego. Wśród referentów znana postać — ks. Henryk Ostach, prezes Związku Pszczelarzy, szef Światowego Centrum Apiterapii zlokalizowanego w południowo-wschodniej Polsce, który wygłosił referat

pt. „Apiterapia — nadzieja chorego”. Z tej dziedziny wygłoszono jeszcze dwa referaty. (q)

Pakt o przedsiębiorstwie

Legnica. Wczoraj odbyła się konferencja prasowa na temat „Paktu o przedsiębiorstwie” zorganizowana z udziałem wiceprezydenta Konfederacji Pracodawców Polskich, Józefa Spyra oraz dyrektorów wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim, Krzysztofa Skóry i Bogdana Paradysza. (q)

Włamanie do hurtowni

Zielona Góra. Wczoraj w nocy nieznanymi (jeszcze!) sprawcy włamali się do hurtowni „Wechta” przy ul. Żymnej. Skradziono urządzenia biurowe, w tym centralki telefoniczne, telefony i inne, wartości łącznej ok. 50 mln zł. Najdziw-

niejsze — jak podaje oficer dyżurny KWP — to to, że przez cały czas był obecny na swoim stanowisku portier. (q)

Czerwona jetta w rękach złodziei

Nowa Sól. W samym środku dnia, skradziono samochód marki Volkswagen Jetta nr rej. ZOO1910, koloru czerwonego. Samochód był wprawdzie na numerach próbnych, ale wartość — ok. 40 mln zł — wskazuje na to, iż nie pierwszej już młodości. (q)

Złotówkowe fałszywki

W oddziale Banku Zachodniego w Żarach wykryto fałszywy banknot o nominale 100 tys. złotych.

Włam do samochodu

Zielona Góra. Wczorajszej nocy w okolicy ul. Kraljowskiej dokonano dwóch włamań do samochodów fiat 126p. Skradziono drobniarę, akcesoria samochodowe. Złodzieja zatrzymano, po krótkim pociągnięciu, praktycznie na gorącym uczynku. (q)

Komunikat KGHM Polska Miedź S.A.

Z ośmiu kwestii zgłoszonych przez Unię Wolnych Związków Zawodowych tylko trzy mogą być — zgodnie z ustawą — przedmiotem sporu zbiorowego w KGHM Polska Miedź S.A.

Unia Wolnych Związków Zawodowych ogłosiła nowy spor poczynszy od poniedziałku 8 marca br. Utrzymanie tego terminu oznaczać będzie jednostronne zerwanie protokołu ugodniczego, który 1 października na zakończenie ubiegłorocznego strajku podpisywały związki skupione w Unii Wolnych Związków Zawodowych.

W dokumencie tym związkowcy zagwarantowali, że nie bę-

dą wszczynać sporów do czasu przyjęcia przez Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy zweryfikowanego bilansu spółki za rok obrachunkowy, co jeszcze nie nastąpiło.

Zgodnie z tymi gwarancjami Zarząd Polskiej Miedzi uznał, że początek nowego sporu przypada na dzień po przyjęciu bilansu spółki.

Rzecznik prasowy KGHM Polska Miedź S.A. Jerzy Pietraszek (Spór dotyczy punktów 2, 3 i 5, które wymieniono w piśmie Unii Wolnych Związków Zawodowych z dnia 5 marca br.)

Marcowe seanse Tadeusza Ceglińskiego

Głogów — 20.03. godz. 14.00, 16.00
21.02. godz. 11.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”
Gorzów — 22.03. godz. 13.00, 15.00, 17.00, bilety w sekretariacie GN;
Lublin — 23.03. godz. 15.00, bilety w sekretariacie DKZM
Zielona Góra — 24.03. godz. 12.00, 14.00, 16.00, bilety w sekretariacie GN;
Żary — 25.03. godz. 12.00, 14.00, bilety w sekretariacie Żarskiego Domu Kultury.

„Gazeta Nowa”

zatrudni od zaraz

maszynistkę i gońca

Praca w godzinach popołudniowych.

Zgłoszenia przyjmujemy od poniedziałku

Koleżance

Katarzynie Jarocińskiej

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Matki

składają pracownicy Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze

Redaktor prowadzący Janusz Kilmenko
Redaktor depeszyowy Marek Zalewski

Skradzione samochody

W ubiegłym tygodniu w województwie zielonogórskim skradziono: w Świebodzinie żiguli 21011 — zielony, nr rej. KC247; w Koźuchowie mercedes 124 — czarny metalik, nr rej. GVB1991, nr silnika 6012030935, końcówka nr nadwozia 331B437524; w Świebodzinie volkswagen golf — czerwony, nr rej. ZGP4846, nr silnika CR785621, końcówka nr nadwozia ZCB702126Z; w Zielonej Górze fiat 126p — zielony, nr rej. ZEA7601, nr silnika ZG103779, końcówka nr nadwozia 9574144; w Zielonej Górze mercedes 124 — czarny, nr rej. FR7187, końcówka nr nadwozia 331B703786,

w Zielonej Górze fiat 126p — wiśniowy, nr rej. ZGT3814, nr silnika 7995962, końcówka nr nadwozia 7456249; w Żarach mercedes 124 — granatowy metalik, nr rej. JEZ5078, nr silnika 10087024, końcówka nr nadwozia 231A250189. (blm)

Wykaz samochodów skradzionych na terenie województwa gorzowskiego w okresie od 4 do 11 marca 1993. 1) Mercedes 190E, kolor ciemnoniebieski, nr rejestracyjny BRG - 04 15, nr nadwozia WDB 20102410028653, (kaja)

2) Fiat 125p, kolor niebieski, nr rejestracyjny GOW 72 48, nr nadwozia 2035507, nr silnika 801922, 3) Mercedes, kolor ciemna wiśnia, nr rejestracyjny GWC 10 52, nr nadwozia GO-3600057, nr silnika 61594-103-73-65, 4) BMW 318, kolor cytrynowy, nr rejestracyjny brak, nr nadwozia WBA 28510005931941, 5) Tablice rejestracyjne GOH 4998, 6) Toyota corolla, kolor czerwony, nr rejestracyjny GOW 42 17, nr nadwozia TE 51626/ 18, nr silnika ZT 7017333, 7) Opel kadett 1,6, diesel, kolor biały, dwudrzwiowy, nr rejestracyjny BS-57-VB, numeru nadwozia i silnika brak. (kaja)



Skarb Trzeciej Rzeszy

„Bohaterskie” władze PRL nie schodzą z AFISZA. Generał Wojciech Jaruzelski gwarantem czystych rąk prezydenta Lecha Wałęsy. Neguje istnienie agenta SB „Bolka”. Generał Czesław Kiszczak powiedział w telewizji, że skarb Trzeciej Rzeszy znajduje się w Karkonoszach, po polskiej stronie. Latem jadę SZUKAĆ. „Dziennik Chicagowski” opublikował dokumenty z teczek „Bolka”, tylko w Polsce NIKT nie potrafi ENERGICZNIE wyjaśnić tej złośliwej sprawy. W środę widziałem w Zielonogórskiej Telewizji Przewodowej dwóch działaczy lokalnego KPN-u. Jeden przypomniał, że kiedy Leszek Moczulski siedział w więzieniu, to pani Iwona Bożena Zakrzewska WSTĘPOWAŁA do PZPR. Obecnie jest posłanką na Sejm i szefową KPN w Zielonej Górze. Następnie ukazała się na ekranie p. Zakrzewska, która nie zdemontowała informacji o przynależności do PZPR. Byłbym usatysfakcjonowany, gdyby pani Zakrzewska oświadczyła: „Nie należałam do PZPR”. Albo: „Byłam w PZPR i co z tego?” Bardzo wielu byłych członków partii zajmuje eksponowane publiczne stanowiska. Jest to największe osiągnięcie regionalnego ETOSU Solidarności i tych wszystkich, którzy BŁOGOSŁAWIAJĄ taki stan rzeczy...

Kościół rzymskokatolicki i jego pokorni słudzy WYŚMIEWANI są w kabeletach, prezentowanych w telewizji. PZPR-owska władza walczyła z Kościołem. Zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę. Strzelali do bezbronných robotników. Jakiś REDAKTOR zatwierdził do druku w poznańskim tygodniku „WPROST” (7 III 1993), wielką reklamę na stronie 75. W ramce widać dłonie złożone do MODLITWY, nad którymi promieniuje JASNOŚĆ i słowa: „MYDŁMY SIĘ...”. Jeżeli biskupi Poznania akceptują tak skonstruowane teksty reklamowe, to ja oświadczam, że publikacja „Mydłmy się...”, oferująca mydło w płynie, obraża moje uczucia religijne, ponieważ w ordynarny sposób trawestuje słowa „MÓDLMY SIĘ...”.

Józef Stalin od 40 lat nie żyje. Andrzej Drowicz nazwał go głębokim prymitywem. Józef Wissarionowicz wymordował dziesiątki milionów ludzi za to, że pragnęli demokracji i WOLNEGO rynku. Rosjanie doczekali SWEGO. W Polsce jest obecnie 7 milionów obywateli Wspólnoty Niepodległych Państw. Ciekawe, ilu byłych sowieckich funkcjonariuszy KGB oraz dzieci morderców z NKWD handluje żelazkami i CZARNYMI dyplomatkami?

W niedzielę „Teleexpress” ośmieszył prezydenta Zielonej Góry. Widziałem w TVP jak, na zlecenie PZPR, ZOMO biło palami LUDZI. „Prasa kłanie”, „Studenci do nauki”, „Literaci do pióra”, „Precz z syjonizmem”. To hasta sprzed 25 lat. Władysław Gomułka wygłosił tezę o żydowskiej piątce kolumnie w Polsce. Przymusowo wyemigrowało prawie 20 tysięcy Żydów. Czystki objęły wojsko, redakcje, telewizję, wydawnictwa, aparat partyjny, uczelnie. Zwolniono 14 ministrów. „Syjonizm wrogiem Polski” — głosiły transparenty. Prof. Leszek Kołakowski twierdzi, że była to walka o WŁADZĘ. Prezydent Lech Wałęsa powiedział w Izraelu, że dopiero TAM po raz pierwszy zobaczył Żydów. Ignatz Bubis, przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech, jeden z najbogatszych ludzi we Frankfurcie nad Menem, cudem uratowany przed komorą gazową w Treblince, uważa, że Polacy są najbardziej antysemitami pośród antysemitów. Kiedy trzy dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej, z obozu w Dęblinie uciekło 36 Żydów, to 30 z nich zostało zamordowanych przez Polaków. Jak wykorzystanie najczarniejszy PARADOKS chrześcijańskiej mentalności? Przecież Jezus Chrystus też był Żydem. Niepotrzebnie w 1968 roku Władysław Gomułka zdzierzał sobie gardło, bo partia totalitarna jest POTWOREM, którego w końcu zalewa własna krew. Do totalitaryzmu zawsze garnie się gromada CIEMNIAKÓW.

Prof. Leszek Balcerowicz wygłosił w TVP kilka filozoficznych myśli: „Polacy sprawdzają się jako dzielne społeczeństwo”, „Świat jest złożony, a jego główną cechą jest niepewność”, „Tam gdzie są silne, agresywne związki zawodowe jest słaba gospodarka”. Prezydent Lech Wałęsa powiedział, że chce powołać gwardię narodową, m.in. do likwidowania zamieszek. Proszę tak rządzić, aby nie dochodziło do wydarzeń ulicznych. Sekretarz stanu Michał Boni w swoich telewizyjnych wypowiedziach zbyt często mówi: „mam wrażenie” zamiast: „jestem przekonany”, „uważam”. Napomyka o „zawirowaniach”, aby tylko wypaść NA OKRĄGŁO. Ostatnio ubolewał, że nie ma debaty w prasie nad tym, dlaczego jest jak jest? A kiedy sam ma okazję przemawiania do milionów widzów, to czemu nie wyjaśni dlaczego jest jak jest? Przedstawiciel rolników oświadczył, że rolnicy się WYZYWIĄ. Nauczyciele nie będą strajkować, bo nie mają dokąd pójść. Prezydent zapewnił, że dokończy reformę, ale nie wie jeszcze z kim. I jak tu mieć NADZIEJĘ?

Wróćmy do tajemniczego bogactwa. Uważam, że największym skarbem Trzeciej Rzeszy jest to, że Niemcy przegranej wojnę zamienili w zwycięstwo gospodarcze. Polacy wojnę wygrali, ale stracili kawał TERYTORIUM. A teraz tracimy czas na jałowe kłótnie...

Zbigniew RYNDAK

„CERTUS” POMOŻE OCZOM

Mówi się „patrzy krzywo”; mówi się „ucieka oczko”; mówi się „może przejdzie”. Tymczasem jest to najczęściej zez - nieprawidłowe ustawienie gałek ocznych, powodujące, że osie widzenia w obu oczach nie ustawiają się równolegle. To często spotykana wada u dzieci. Zaniedbana, nieleczona właściwie, przestaje być wadą kosmetyczną, a prowadzi do niedowidzenia. Z czasem do dużego upośledzenia wzroku. Nic zatem dziwnego, że rodzice, gdy zauważą to krzywe spojrzenie szukają pomocy. Poddają malca leczeniu, ćwiczeniom, zasłaniają raz jedno raz drugie oko. Chodzą do poradni, do prywatnych gabinetów. Gorzej, jeśli okaże się, że konieczna jest korekcja operacyjna. - To gdzie mam się z tym zwrócić? - pytają beznadziejnie wiedząc, że nieleczone oddziały chirurgii okulistycznej są przeciążone. Właśnie dlatego PRYWATNA LECZNICA „CERTUS” w Poznaniu przy ulicy Grunwaldzkiej 156 postanowiła rozszerzyć w tej mierze zakres swoich usług. Dzięki, włączeniu do zespołu okulistów dr DARIUSZA WAŻYŃSKIEGO, dostępność operacyjnego leczenia zarówno zezów, zaćmy, a także wykonywania innych drobnych okulistycznych zabiegów (gradówki, kępki żółte, defekty powiek) zwiększy się wydatnie. Pacjenci, zdiagnozowani uprzednio bądź u specjalistów z „CERTUSA”, bądź u własnych okulistów, z kompletem diagnostycznych badań przyjmowani będą na oddział szpitalny. Czas pobytu przewiduje się w sumie na 2 dni w przypadku zezów i 3 - zaćmy. Trzeba tylko skontaktować się telefonicznie nr 67-58-51 i umówić wizytę. Resztą zajmie się personel szpitala. Leczenie w „CERTUSIE” jest oczywiście odpłatne. Aby jednak koszty nie uniemożliwiały skorzystania z oferowanej tu pomocy medycznej, istnieje możliwość rozłożenia spłaty należności na raty.

PAMIĘTAJ „CERTUS” POMOŻE OCZOM!

Tel. 67-58-51.

nr205464

WIELKI KONKURS „Gazety Nowej”

Aby wziąć udział w losowaniu głównej nagrody, poloneza caro, należy zebrać 10 oryginalnych kuponów konkursowych z marca (kserokopie wykluczone). Kupony drukujemy codziennie. Zebrane kupony, z dopiskiem „Konkurs” należy nadsyłać do 3 kwietnia 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: „Gazeta Nowa”, 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22 lub wrzucać je do specjalnego pojemnika ustawionego w holu redakcji w Zielonej Górze.

UWAGA! KAŻDY KUPON MUSI MIEĆ INNĄ DATĘ.

INNE ATRAKCYJNE NAGRODY UFUNDOWALI:



► WIEŻA STEREOFONICZNA — ufundowana przez Z.Z.Z. i R. „ARSMET” sp. z o.o., St. Kisielin, tel. 29338, 29681.

► „ARSMET” to najtańszy węgiel i koks, blachy trapezowe oraz siatki ogrodzeniowe i techniczne (jedno i wielokarbowe).

► CHŁODZIARKA — ufundowana przez sklep „EFEKT RG”, Zielona Góra, ul. Jasna 12, tel. 625-34.

► „EFEKT RG” — to najtańsze w mieście pralki, lodówki i zamrażarki. Do każdego zakupu sklep dołącza upominek i zapewnia bezpłatny montaż sprzętu u klienta.

► RADIOODTWARZACZ SAMOCHODOWY

I RADIOODBIORNIK TRANZYSTOROWY

ufundowane przez sklep „AGNES” Zielona Góra, pl. Pocztowy 3

► „AGNES” — to sprzęt foniczny oraz dyskotekowy

► „MODA POLSKA” — BON TOWAROWY WARTOŚCI 3 MLN ZŁ, sklep „Moda Polska” to szeroki asortyment odzieży i kosmetyków, Zielona Góra, ul. Stary Rynek 23.

► 2 DYWANY — ufundowane przez firmę „DEKORATEX”.

Zielona Góra, ul. Krakusa 33

► „DEKORATEX” to tanie dywany i chodniki.

► ADRAPOL — PAKIET CHEMII GOSPODARCZEJ

zakładów „ROKITA” wartość 1,6 mln. Ufundowany przez firmę „ADRAPOL” Zielona Góra tel./fax 640-20, 710-81 w. 250.

► „ADRAPOL” to elektroniczne systemy alarmowe i hurtownia fabryczna zakładów „ROKITA”.

► UNITECH — KOSMETYKI wartość 3 mln zł ufundowane przez UNITECH. Zielona Góra tel. 700-36 w. 236.

UNITECH to dystrybutor kosmetyków i chemii gospodarczej.

PIĄTEK 12 marca 1993 r.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko

Adres

Preparat Tołpy

Lek XXI wieku

12 klinik w Polsce prowadzi badania preparatu torfowego „Tołpa”. Niektóre z nich już w czerwcu br. przedstawiają Komisji Leków wyniki swoich dociekań — poinformował dyr. generalny Fabryki Leków „Torf Corporation” we Wrocławiu, dr med. Bogdan Szelepin. Badania preparatu prof. Tołpy prowadzone są w oparciu o wymogi Światowej Organizacji Zdrowia. Fabryce zależy na tym, aby odbywało się to w sposób perfekcyjny.

Jak twierdzi dyr. Szelepin, wyniki badań, „wykazały jednoznacznie wysokie bezpieczeństwo tego leku, jego wyraźne działanie immunotropowe oraz proregeneracyjne.” Uzasadniło to wystarczająco rejestrację preparatu torfowego jako leku, lecz zawiodło jednocześnie oczekiwania tak zwolenników jak i przeciwników wykorzystania. „Jest to jednak lek, który wymaga zrozumienia istoty choroby. Dźwiga on na sobie ogromne obciążenie złymi doświadczeniami, kiedy był przedstawiany — nie przez lekarzy — jako lek na raka. Tylko nie wyjaśniono, w jakim sensie? Że nie wprost — gdyż leku na raka nie było, nie ma na razie i chyba jeszcze prędko nie będzie, bowiem natura stworzyła tysiące form nowotworów” — podkreślił dr Szelepin. (PAP)

Hurtownia Spożywcza

GRAF

Głogów, ul. Świerczewskiego 46

Tel. 33-25-82

Czynna od poniedziałku do piątku 8.00 - 16.00
w soboty 8.00 - 12.00.

Poleca w cenach producenta i zbliżonych

- * Artykuły cukiernicze firm:
- Goplana, Jutrzenka, Magnolia, Bałtyk, Vobro, Kopernik
- * Koncentraty spożywcze Winiary i Amino
- * Konserwy rybne „Łosoś” Ustka
- * Konserwy mięsne ZM Koło, ZM Poznań

Posiadamy również w niskich cenach:

- Napoje Hellena, Freya
- Kawę Jacobs, Wiener, Cappuccino, Posti, Prima oraz herbaty
- Margarynę Haussähls, Masmix
- Przetwory owocowo - warzywne „Kotlin”.

gl-25

KOMORNIK SĄDU REJONOWEGO rewir I w Żarach

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 15.03.1993r o godz.10.00 w Żarach, al.Warszawska 5, sala konferencyjna odbędzie się I LICYTACJA ruchomości:

1. Samochód ciągnik "IFA" 746,	ZGC 396G,	cena 22.896.000 zł	- niesprawny
2. Samochód FORD-transporter,	ZGA 501V,	cena 29.500.000 zł	- niesprawny
3. Spych gąsienicowy,		cena 20.000.000 zł	- niesprawny
4. Samochód ciężarowy SKODA 742,	ZGT 4590,	cena 44.738.000 zł	- sprawny
5. Samochód osobowy AUDI-200,	ZEE 3058,	cena 60.180.000 zł	- sprawny.
6. Samochód MERCEDES 207D,	ZGU 9352,	cena 49.470.000 zł	- sprawny
7. Samochód MERCEDES 500D,	ZGC 426K,	cena 47.940.000 zł	- sprawny
8. Samochód LIAZ-SKODA wywrotka,	ZGB 978K,	cena 38.000.000 zł	- sprawny
9. Samochód osobowy TALBOT,	ZEE 1939,	cena 45.900.000 zł	- niesprawny
10. Samochód STAR 28,	ZGB 974K,	cena 17.000.000 zł	- niesprawny
11. Samochód JELCZ,	ZEE 6839,	cena 40.000.000 zł	- niesprawny
12. Przyczepa D-47-A,	ZGP 4314,	cena 15.000.000 zł	- niesprawny
13. Przyczepa D-47-A,	ZGP 432H,	cena 15.000.000 zł	- niesprawny
14. Ciągnik C360,	ZGB 0485,	cena 40.000.000 zł	- niesprawny
15. Wózek RAK-3a nr ramy 24902,		cena 15.000.000 zł	- niesprawny
16. Wózek RAK-3a nr ramy 29559,		cena 1.000.000 zł	- niesprawny
17. Wózek RAK-3a nr ramy 21158,		cena 1.000.000 zł	- niesprawny
18. Przyczepa 4T nr fabr.108117,		cena 1.000.000 zł	- niesprawny
19. Ciągnik URSUS 1012,	ZGX 338V,	cena 80.000.000 zł	- sprawny
20. Przyczepa metalowa D055/ 01,	ZGP 578H,	cena 22.326.000 zł	- sprawna
21. Samochód ciężarowy MERCEDES,	ZGB 976K,	cena 71.064.000 zł	- niesprawny
22. Samochód NYSA-TOWOS,	ZGA 497V,	cena 10.000.000 zł	- sprawny
23. Samochód osobowy MERCEDES 123D,	ZGA 398R,	cena 40.458.000 zł	- niesprawny
24. Star 200L,	ZGC 427K,	cena 200.000.000 zł	- sprawny

Powyższe ruchomości można oglądać w Trzebielu ul.Kościuszki 8.

z158048



Prezentujemy
zespoły piłkarskiej
klasy
międzyokręgowej
Pogoń Świebodzin

Sparringi: ze Stilonem II Gorzów 3:5, Dozametem Nowa Sól 2:4, Lechią Zielona Góra 2:3, Celulozą Kostrzyn 0:0, Chrobrym Głogów 0:2 i pucharowy mecz z Syreną Zbąszynek 13:2.

Kadra: bramkarze — Andrzej Śliwiński, Sławomir Jarkowski, Artur Adamczyk, Tomasz Wierciński; obrońcy — Józef Buchert, Piotr Cenin, Wiesław Bartosik, Dariusz Oczkowski, Paweł Leśniak, Mirosław Liszka, Marek Wołowicz, pomocnicy i napastnicy — Waldemar Tkaczuk, Tadeusz Kononowicz, Andrzej Puchacz, Paweł Imbirski, Rafał Wojewódka, Tomasz Olechnowicz, Tomasz Traczyński, Bartosz Kukurowski, Jarosław Brzeziński, Mieczysław Mierzwa, Marek Wołowicz. Doszli: Tkaczuk (wypożyczony z Zagłębia Wałbrzych), Liszka (wypożyczony z Dozamet Nowa Sól), Kukurowski, Oczkowski i Wierciński (wychowankowie). Nikt nie ubył. Trener Henryk Mazurkiewicz, kierownik drużyny Zbigniew Kiermański.

Armex-Promień Żary

Sparringi: z Unią Żary — Kunice 2:2 i 3:1. Budowlanymi Lubsko 3:1 i 2:3, pucharowy z Nysą Przewóz 7:2.

Kadra: bramkarze — Andrzej Świerczyński, Piotr Wasiński; obrońcy, pomocnicy i napastnicy — Dariusz Gawel, Robert Dziadul, Robert Kuśnierz, Marek Lipiński, Mariusz Maciejewski, Wojciech Kuriata, Daniel Marciniak, Tomasz Witkowski, Sebastian Weber, Ireneusz Zięba, Józef Markiewicz, Jarosław Błidek, Radosław Babij, Edward Klikuszowian, Piotr Andrzejewski, Grzegorz Skiba, Andrzej Skiba, Piotr Drzazga. Doszli: Bogdan Klikuszowian (LZS Piotrowi), Czesław Kunysz (Unia Kunice). Doszli: Drzazga (Zamet Przemków), A. Skiba i G. Skiba. Trener Eugeniusz Gabas, kierownik drużyny Zdzisław Pawlacyk, prezes Kazimierz Sędziak, lekarz Kazimierz Gebel.

(ej)

Otwarte drzwi do Szkoły Myślenia Twórczego

Społeczne Liceum Ogólnokształcące — Szkoła Myślenia Twórczego niebawem dobiegnie do końca drugiego roku swej działalności. Choć, jak mówi dyrektor Danuta Konatkiewicz, można wyróżnić różne momenty w życiu szkoły — to jeśli chodzi o tak mimo wszystko niecodzienną placówkę, sinusoida tego, co dobre i złe, wydaje się całkiem zrozumiała. Wszak liceum przeciera dopiero szlaki niekonwencjonalnej edukacji i nie ma w tradycji naszego szkolnictwa jasnych wzorów do naśladowania.

Szkoła Myślenia Twórczego jest szkołą społeczną realizującą program liceum ogólnokształcącego zgodny z programem minimum określonym przez MEN, pracującą zgodnie z zasadami pedagogiki myślenia twórczego. Nauka trwa cztery lata i kończy się maturą. Wszys-

tkie klasy mają profil podstawowy, natomiast rozwój zainteresowań przedmiotowych odbywa się w klasach I-II na zajęciach indywidualnych, a w klasach III-IV na zajęciach fakultatywnych. Szkoła z założenia ma charakter kameralny — klasy są 12-15-osobowe. Podstawowym dążeniem szkoły — czytamy w ulotce reklamowej — jest poza nauczaniem na jak najwyższym poziomie, w jak najdogodniejszych warunkach — wszechstronne wychowywanie, rozwijanie pasji, zainteresowań, budowanie osobowości człowieka. Obecnie na zapleczu amfiteatru przy ul. Festiwalowej 3 w pięciu klasach, od I do III, uczą się 54 osoby. Od przyszłego roku szkolnego, po naborze do pierwszych klas, będzie już zatem pełne spectrum licealnych roczników.

Właśnie zainteresowaniu nowych kandydatów będą służyły spo-

tkania organizowane niebawem w liceum. Choć egzaminy wstępne odbędą się w drugiej połowie maja, to już w **piątek, 12 bm., o godz. 17.00** pierwsze spotkanie informacyjne. Będzie można wysłuchać wiadomości o działalności szkoły w zakresie nauczania, wychowywania i uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych. W spotkaniu ze strony szkoły uczestniczyć będzie, poza dyrektorem, młodzież i nauczyciele oraz rodzice z Rady Szkoły. Uczniowie VIII klas będą mogli ponadto wziąć udział w kursie przygotowawczym obejmującym powtórzenie wiadomości z matematyki i języka polskiego. Będzie on obejmował 30 godzin z każdego przedmiotu, praca będzie prowadzona w małych grupach. Spotkanie organizacyjno-inauguracyjne kursu odbędzie się w **poniedziałek, 15 marca o godz. 17.00** w siedzibie szkoły.

Robert KOWALIK

Opowieść o Zielonej Górze (35)

Pitaval zielonogórski

Hrabia przeszedł do rzeczy: „Rodzina mojej żony przeciwna była małżeństwu jedynej córki ze mną. Kiedy to się jednak wbrew ich woli stało, zerwali wszelkie stosunki i jakiegokolwiek wysiłki pojednawcze z naszej strony były bezowocne. Nawet złożone przeze mnie oświadczenie o rezygnacji z prawa do dziedziczenia po żonie nie zmieniło nic w stosunkach z jej rodziną. Gorzej, niechęć do mojej osoby przerodziła się niebawem w nienawiść. Wobec takiej postawy, hrabina K., moja żona, postanowiła wykluczyć swoich bliższych i dalszych krewnych z grona po niej dziedziczących i cały swój majątek zapisać na mnie. Pan, panie doktorze, ma tej decyzji nadać formę prawną. Oto jest pańskie zadanie!”, zakończył swoją wypowiedź hrabia K. Obaj panowie pełnomocnicy byli niemyi świadkami tej rozmowy.

Jeremiasz Anders poprosił o czas do namysłu. Sprawa nie jest prosta. Wymaga dodatkowych wyjaśnień. Za dzień lub dwa hrabia otrzyma wiążącą odpowiedź. Tak stanęło.

Kiedy adwokat opuszczał apartament hotelowy hrabiego K., z sąsiadującego pokoju rozległ się głośny kobiecy płacz.

W międzyczasie Anders-junior zbierał dodatkowe informacje. Od personelu hotelowego dowiedział się, że „hrabina dziwnie się zachowuje... jeszcze nikt jej nie widział z odkrytą twarzą... hrabini nie towarzyszy żadna pokojówka, hrabia do jej pokoju nikogo nie wpuszcza, hotel opuszcza tylko w towarzystwie męża, a jej twarz zakrywa gęsty, czarny welon”.

Hrabstwo nie dysponowało własnym powozem, korzystało z

usług hotelowego fiakra. Stangret okazał się bardzo rozmowny. Podczas spacerów hrabina często głośno wdychała, opowiadał stangret, wzywała Matkę Boską, przeklinała swój los, wolała na przemian po niemiecku i po polsku: „Żeby piekło go pochłonęło... oddaj mi moje dziecko”, a hrabia z kamienną twarzą, przez zaciśnięte zęby „będziesz milczeć, ty czarownico”, innym razem znów po francusku wykrzykiwał chyba bardzo obraźliwe słowa, gdyż hrabina ze strachu cisnęła się w najdalszy kąt powozu.

Nadeszła także pocztą kurierską odpowiedź z Leszna: Pani hrabina Ponińska już od roku przebywa we Francji, a jej generalny zarządca nic nie wie o kimś, mieniącym się być hrabią K. z towarzystwem hrabiny. Jeremiasz Anders był pewny, że ma do czynienia z oszustem. Gdyby faktycznie hrabia K. przybył do niego z polecenia pańi Ponińskiej, niewątpliwie otrzymałby od niej list polecający. Anders dobrze znał Ewelinę Ponińską. Nieraz reprezentował jej interesy przed pruskimi sądami i to z powodzeniem dla swojej klientki.

Sprawa pachnie kryminałem — zawyrokował pan Anders i zwierzył się ze swoich wątpliwości zielonogórskiemu inspektorowi policji Karolowi Dierschowi.

Kiedy po trzech dniach Anders i Diersch poprosili o zaanonsowanie ich hrabiemu K. dowiedział się, że hrabstwo natychmiast po rozmowie z adwokatem opuściło hotel i już nie powróciło. Zniknęli także dwaj pełnomocnicy hrabiego K.

Doktor Andres mimo wszystko postanowił rozwiązać zagadkę hrabstwa K. Dzięki swoim roz-



Zamek staromiejski przy kościele św. Jadwigi według rys. E. Augusta 1924r.

ległym stosunkom i znajomościom, także z polskimi kancelariami adwokackimi w Poznaniu, Lesznie, Kaliszu i Warszawie otrzymał wkrótce ponury obraz tragicznej historii kobiety, zniewolonej przez oszusta, którą los związał, wprawdzie na krótko, ale także z Zieloną Górą.

Otóż Ksaweryna Lubawska, gdyż takie było prawdziwe nazwisko owej nieszczęsnej kobiety, była córką ksiądzkowskiego oficera, który po upadku powstania 1794 roku udał się na emigrację do Francji. Do ojczyzny wrócił z oddziałami generała Dąbrowskiego.

cdn
Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Telefon do redakcji
710-77

Kajdanki wrócą do właściciela

Przedwczo-raj w redakcji zjawił się zbulwersowany obywatel. Oświadczył, że policja, z niewiadomych przyczyn, odebrała mu jego własność.

Kilka dni temu kupił na targu kajdanki. Może to dziwne, ale kupił. Miał prawo. Podobają mu się. Wśród paradował z nimi po Zielonej Górze. W pewnym momencie podeszli do niego dwaj funkcjonariusze i kazali iść z sobą. Trafił do komisariatu na Starym Rynku. Policjanci spisali jego dane, groźnie popatrzeli i zabrali kajdanki. Nie wytłumaczyli dlaczego, nie wydali żadnego zaświadczenia potwierdzającego odebranie „bransoletek”.

O komentarz owego wydarzenia poprosiliśmy nadkomisarza **Wiktora Szopskiego**, rzecznicza prasowego KWP w Zielonej Górze. Okazało się, że wersja wydarzeń przedstawiona przez wspomnianych funkcjonariuszy była nieco inna. Do komisariatu przyszedł mężczyzna, który zgłosił, że w pobliżu „krepi się pijany facet, zaczepia ludzi i w sposób nachalny próbuje im za pół litra sprzedać kajdanki”. Policjanci owego faceta znaleźli, przyprowadzili do komisariatu i spisali. Do tego momentu wszystko przebiegało zgodnie z prawem.

Nadkomisarz poinformował nas, że kajdanki kojarzą się wprawdzie wszystkim z wyposażeniem policji, lecz posiadać może je każdy. Nie było więc żadnych podstaw do odebrania ich właścicielowi. Fakt, że przy rekwirowaniu policjanci nie wydali żadnego zaświadczenia, uznaje należy za postępowanie sprzeczne z prawem.

Kajdanki wrócą do właściciela. Czy wróci jednak wiara w prawo-razność policji? (bkm)



W sobotę, 13 bm., zielonogórski oddział PTTK proponuje spacer w wolnym tempie na trasie Zielona Góra — Drzonków — Jędrzychów (7 km). W trakcie wędrowki przewidziano konkursy i gry zręcznościowe oraz gimnastykę rekreacyjną. Na uczestników o godz. 10.30 na petli MKZ linii nr „O” przy ul. Wrocławskiej będzie oczekiwała **Genowefa Bieda**. Zakończenie na petli MKZ w Jędrzychowie o godz. 14.00. Istnieje możliwość skrócenia trasy i powrotu miejscim autobusem z Drzonkowa.

W niedzielę, 14 bm., **Michał Popławski** — przewodnik turystyki pieszej — zaprasza na tradycyjną wycieczkę nad Odrę i ostatnie już

Propozycje na weekend

Szatan porywacz planety

Od uniwersytetu i małych księgarni w San Francisco aż do licznych mieszkań w Nowym Jorku, kontynent amerykański bombardowany jest mistycznymi rzeczami nadnaturalnymi i dziwnymi światem okultyzmu — rytuałami kultu szatana.

Spektakularne tytuły, reklamy i wiadomości ogłaszają nadnaturalną intrygę. Zdziczałe, ale intrygujące przepowiednie astrologów zwodzą i dręczą ciekawość ludzi.

Dziś już nietylko przesądni sprawdzą co dzień swoje znaki zodiaku. Astrologia stała się potężnym interesem! Ponad 40 mln Amerykanów zdaje się mieć „gwiazdy” przed oczami. W Polsce zaczyna być podobnie...

Tak rozpoczyna się, wstrząsający w treści, kolejny wykład z serii **NOWE ŻYCIE**, prowadzony przez pastora Piotra Samulaka. Wykład wygłoszony zostanie w **piątek, 12 marca o godz. 18.00** w D.K. Lumel, ul. Kazimierza Wielkiego 10. Wstęp wolny.

Koncert piosenki religijnej

W sobotę 13 marca w kościele Najświętszego Zbawiciela o godz. 16.00 wystąpi zespół „Jordan” ze Szczecina — wykonujący piosenki o tematyce religijnej. Organizatorzy — parafia Najświętszego Zbawiciela i Kościół Adwentystów Dnia Siódmego serdecznie zapraszają. Wstęp wolny.

(strz)

zimowe ognisko. Trasa 12-kilometrowej wędrowki wiedzie z Cigacic wzdłuż Odry zalesionymi łąkami nadodrzańskimi i następnie do Krępy. Należy zabrać z sobą porcję kiełbasy, cebuli i chleba. Chętni spotykają się o godz. 9.40 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym z wykupionym biletem za 5.400 zł. Powrót z Krępy autobusem linii „100” ok. godz. 14.00 (bilet normalny 6 tys. zł). Wytrwali będą mogli wydłużyć trasę i powrócić z Chynowa.

Natomiast w czwartek, 18 bm., o godz. 16.00 w biurze PTTK przy ul. Krawieckiej 17 odbędzie się spotkanie prowadzących imprezy z cyklu „Nie siedź w domu...”. Przewidziane są dwie prelekcje na temat naszego regionu: **Stanisława Kowalskiego** — „Zabytki kultury i ich ochrona” oraz **Włodzimierza Korcza** — „Zarys dziejów”.

(rik)

Przerwa w dopływie prądu

15.03.93 godz. 8.00-10.00 Zielona Góra ul. Wojska Polskiego 80, 82, 84
15 do 17.03.93 godz. 8.00-15.00 Letnica, Grabowiec, Koźla, Krzewiny, Bogaczów od strony Koźli
16.03.93 godz. 8.00-13.00 Zielona Góra al. Zjednoczenia od Dąbrowskiego do Naftowej, Naftowa, Zimna, Chemiczna, Dąbrowskiego od strony al. Zjednoczenia. Klepina
17.03.93. godz. 8.00-14.00 Kotowice, Kaczenice
18.03.93. Cieszków
18 do 19.03.93 godz. 8.00-15.00 Przybysław, Buchałów
19.03.93 godz. 8.00-12.00 Skibice

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 11.00, 15.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45 wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześc. Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — pt. 20.00, sob. 16.00, 18.00, niedz. 18.00 Piekiny Brooklyn (USA 15), pt. 18.00 sob., 20.00, niedz. 18.00 Za kamerą (USA 15)
„NYSA” — pt. 15.30, 17.30, sob., niedz. 15.30 Sublokator (USA 15), pt. 19.30, niedz. 17.30 19.30 Obsesja namiętności (USA 15)
„NEWA” — pt., sob., niedz. 17.00, 19.00 Śmiercionośna ślicznotka (USA 18)
„WENUS” — pt., 17.00, 19.00 Sublokator (USA 15), sob. 19.30 niedz. 16.00, 18.00, 20.00 Pojedynek (USA 18)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33. sob. 18.00 Roberto Zucco (sala im. Hebanowskiego), niedz. 12.00 Konik Garbusek (duża scena)

FILHARMONIA

pt. 8.30, 10.00, 11.30 koncerty dla dzieci. M. Ravel i M. de Falla.

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw. pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia. Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina lato-rośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XXw. ze zbiorów własnych. Malarstwo A. Gapińskiej-Myszkiewicz. Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pon., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Pieniorowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artys-

tyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej, „Kolejowanie”.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystawa prac asystentów Instytutu Wychowania Plastycznego WSP
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego: A. Szymańskiego i P. Chmielowca

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celný 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnia:
Zielona Góra ul. Wiśniowa
Lubsko ul. XX lecia
Nowa Sól ul. Piłsudskiego
Świebódz ul. Różana
Świebódz ul. 1 Maja

Wolsztyn ul. Świerczewskiego
Zagań ul. Świerkowa
Żary ul. Rynek

SŁUŻBY ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa (od 17.00 do 19.00) — 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dąwigowe 54-73
Pogotowie Weterenaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy

(16.00-7.00) 280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19
(po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23
Bank Informacji Usługowej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej 370-69
Wrocław Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)/35-51 lub 31-56
Doradztwo podatkowe 707-71

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919

POMOC DROGOWA

Zielona Góra PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, CB
Radio J-2330-65
Polmozybit 954

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY



Radny Śmiech rezygnuje „Upokorzeni czekają”

Niniejszym składam rezygnację z udziału w Radzie Gminy Skąpe. Potwierdzam też wcześniejszą rezygnację z pracy w zarządzie.

Decyzja moja jest wyrazem determinacji i protestu przeciwko skandalizującemu zachowaniu w środowisku i nadużyciom w sprawowaniu funkcji przez tutejszego wójta. Wątpliwościami i uwagami swoimi na ten temat starałem się zainteresować od kilku miesięcy zarząd, a następnie radę.

W grudniu odbyło się specjalne posiedzenie Zarządu Gminy i pomimo iż wiele zarzutów zostało potwierdzonych, postanowiono sprawy nie ujawniać, poprzesta-

jąc na obietnicach zmiany postępowania przez wójta.

Podczas obrad Rady Gminy w dniu 4.02.1993 r. złożyłem przez pośrednika pisemny protest — oświadczenie w powyższej sprawie. Minął miesiąc i nie nawiązano ze mną żadnego dialogu. Utrwała mnie to w przekonaniu, że Rada zdominowana jest przez bezkrytycznych, bo w różny sposób uzależnionych stronników wójta.

Mam świadomość pewnej gwałtowności powyższych wywodów, ale gdy rezygnuje się z zarządu (funkcja optacana), zawieszają się udział w radzie — sądzę, że chociaż dla pozorów — przynajmniej pan przewodniczący, jeżeli już

nie Komisja Rewizyjna, powinni się sprawą zainteresować. A tymczasem... (czyżby oczekiwanie na instrukcję?)

Ponieważ, jak mam prawo sądzić w tej sprawie — mechanizmy demokracji są fikcją (mógł sekretarz, może wójt), nie widzę sensu dalszego uczestnictwa w radzie.

Życzę Państwu, którzy zachowali w samorządzie niezależność i optymizm — twórczych efektów swojego zaangażowania. Łączę wyrazy poważania

Marian Śmiech, Skąpe
Do wiadomości:
— Sejmik Samorządowy
— Wyborcy

Odpowiedź wiceprezesa

„W wyniku przesłanego mnie osobiście odpisu pisma interwencyjnego skierowanego do waszej redakcji przez syna członków naszego Stowarzyszenia p. S.R., wyjaśniam co następuje: po osobistym sprawdzeniu meritum sprawy ww. rodziców stwierdzam, że dokumenty, jakich wymaga Komisja Weryfikacyjna Fundacji Polsko-Niemieckiej „Pojednanie” w Warszawie zostały przesłane do Warszawy na nr ewid. 034900284 poprzez pełnomocnika fundacji w Poznaniu w m-cu październiku 1992 r. Teraz należy oczekiwać odpowiedzi już fundacji bezpośrednio na adres zainteresowanego.

Nadmieniam, że o sposobie załatwienia spraw fundacja nasze-

go zarządu jak do tej pory nie zawiadamia, dodam tu, że nasz zarząd wysłał już 6.000 spraw naszym członkom, którzy czekają nadal cierpliwie nie interwencyjną w żadnej redakcji.

Fundacja nie jest naszą jednostką nadrzędną, i na formę i sposób załatwiania przez nią spraw nasz zarząd i Zarząd Główny nie mają żadnego wpływu i wszystkie interwencje u nas stają się bezcelowe. Nie na miejscu są awantury wywoływane przez syna państwa R. w naszym zarządzie.

Andrzej Jaskulski
Wiceprezes Zarządu
Wojewódzkiego Stowarzyszenia
Polaków Poszkodowanych
przez III Rzeszę Niemiecką

Od redakcji:

Cytowaną w całości odpowiedź otrzymaliśmy w ub. piątek; w tym też dniu opublikowaliśmy dwie z wypowiedzi Czytelników wzburzonych (podobnie jak pan S.R., autor pierwszego zamieszczonego listu) przedłużającym się oczekiwaniem na odszkodowanie, lecz przede wszystkim — wzburzonych traktowaniem ludzi przychodzących do Zarządu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Niestety, choćby telefonicznie, wiceprezes Jaskulski nie ustosunkował się do tych skarg. Tymczasem otrzymaliśmy kolejne sygnały od członków stowarzyszenia. Do sprawy wrócimy.

(ew)

Im mniej chleba, tym więcej igrzysk

Stanisław Śnieg, autor wydanej niedawno książki „Alarm dla miasta Lubina”, opisując dramatyczne wydarzenia w Lubinie w 1982 r. — przeżywa obecnie kolejne trudne chwile. W książce wykorzystał kilka, jak się okazuje, nadal tajnych dokumentów. Jest on jednym z wielu, którzy sądzą, że jeśli Rzeczpospolita Polska zastąpiła PRL, to z tej zmiany coś istotnego wynika. Na przykład działania przenoszące PRL do historii. Rozmowy, jakie będzie niedługo toczyć przed prokuratorem, a później przed sądem, z pewnością wykażą nieścisłość jego opinii. Czy myli się on jeden?

W 1977 r. zginął w niewyjaśnionych okolicznościach Stanisław Pyjas. Śledztwo w tej sprawie wznowione po kilkunastu latach nie znajduje jednak epilogu w sądzie. Mimo odkrycia nowych okoliczności, sprawy nie udało się doprowadzić do końca. Głównie z powodu stanowiska MSW, które nie zgodziło się na oddajenie akt współpracowników SB dla potrzeb prokuratury i sądu.

Cofnijmy się w jeszcze dalszą przeszłość. W 1945 r. na Pojezie-

rze, NKWD i UB organizowały obławę na żołnierzy AK. Akcja doprowadziła do śmierci 500 Polaków, wykorzystujących broń do walki o wolność Polski. Ale i w tej sprawie MSW nie wyraża zgody na oddajenie akt działających wówczas agentów UB. Nie można tej sprawy wznowić i ukarać winnych.

Trend jest wyraźny. Znajdujące się w rękach MSW akta byłych agentów gestapo także nie doczekają się oddajenia! Przedstawiliśmy tu tylko trzy sprawy z działów MSW pod wodzą Andrzeja Milczanowskiego.

Nieoczekiwane inne działania podjął w tym roku prezydent Rosji, Boris Jelcyn. Dzięki niemu mogliśmy wreszcie zapoznać się z dokumentami sprawy katyńskiej. Nasze pluralistyczne środki masowego przekazu oparte na jednej nodze, starały się pomniejszać tę decyzję. Rzeczono była ona wynikiem jakichś niejasnych personalnych rozgrywek. Zwłaszcza dla tych, którzy je opisywali. Natomiast bezspornym było ujawnienie jednego z najbardziej ukrywanych tajemnic czerwonego imperium. Równie dobrze były

ukrywane sprawy strącenia przed 10 laty samolotu południowokoreańskiego.

Warto podkreślić, że zwłaszcza na Zachodzie kreowany na zbawcę ludzkości Michaił Gorbaczow, w ramach głośności i pierestrojki, o sprawach Katynia i samolotu z Korei mówił (i działał) niewiele.

Miniony rok upłynął w atmosferze ujawniania i utajniania. W tejże odwołano przeciw rządowi J. Olszewskiego, gdy — jak to z rozbrajającą szczerością skomentował nasz prezydent Lech Wałęsa podczas telewizyjnej debaty z Alfredem Miodowiczem: „robili się goraco...”. Gorąco, oczywiście, agentom.

Teraz pozostaje już tylko czekać na kolejny rok i dokonania kolejnych „ujawniań” i „utajniań”. Z wolna nasze życie polityczne zaczyna wyprzedzać fantazję literacką i dziennikarską. A niektórzy przypominają stare chińskie przekleństwo: obys żył w ciekawych czasach! Rządzący nami jednak starają się realizować lacijską maksymę: im mniej dostajemy na chleb, tym więcej mamy igrzysk!

Olgierd Żmudzki, Lubin

Odbijanka

W dzisiejszej „Gazecie Nowej” (z 4.03.) przeczytałam, ile to nowych abonentów przyłączył w 1992 r. Zakład Telekomunikacji w Zielonej Górze. Przykro mi się zrobiło, postanowiłam opisać swoją sprawę.

Za komuny nie składałam wniosku o telefon, bo wiedziałam, że nigdy bym go nie otrzymała, znając układy na terenie tutejszej gminy. A że mam ponad 90-letnią matkę psychicznie chorą, częściowo z niedowładem, mało co wiedzącą, często korzystałam z telefonu w pobliżu u pani Małgorzaty H. Ten telefon uratował mi życie, gdyż w przypadku mojej choroby (tętniak na aortie głównej) bez szybkiej pomocy w każdej chwili może nastąpić śmierć. Niestety moja radość trwała krótko — pani ta wyprosiła się z rodziną do swojego domu wybudowanego na osiedlu, gdzie nie mogła zabrać telefonu z powodu braku sieci. Postanowiła odstąpić mi swój tele-

fon lub wypożyczyć. Pojechałam do dyrektora naczelnego Zakładu Telekomunikacji w Zielonej Górze prosić o pomoc. Pan dyrektor zaczął od tego, że musi postępować po demokratycznym, jak dowiedział się, że nie mam złożonego wniosku, powiedział, że nie mam żadnych szans. Polecił mi złożyć wniosek i odesłał do burmistrza Czerwieńska, który dawno miał przejąć telefon (nowa centrala), ale nie interesuje się centralą. Wniosek złożyłam, powróciłam do burmistrza, który powiedział, że nie o mojej sprawie nie wie, że całkowita cisza z zakładu telekomunikacji w Zielonej Górze.

Po kilku dniach tj. 20.07.1992 r. otrzymałam zawiadomienie z tego zakładu, że wniosek o przyznanie abonamentu telefonicznego złożony w dniu 17.07.92 nie może być zrealizowany z przyczyn technicznych, że będzie ponownie rozpatrzony.

Pojechałam więc do zakładu z właścicielką telefonu, Małgorzatą H. Tym razem pani dyrektor wyjaśniła moją nietypową sytuację, powołując się na kuratora

sądowego, który to może potwierdzić. Na próżno. Pani dyrektor zdziwiona odpowiedziała, że cały rodzaj numerów nowej centrali przekazała burmistrzowi. I powstała odbijanka: burmistrz — telekomunikacja. Nie dowiedziałam się, kto jest kompetentny w tej sprawie. Pobrałam zaświadczenie z sądu, jak bardzo ten telefon jest mi potrzebny, noszę je przy sobie do dziś.

Wiecej do nikogo nie chodziłam. Telefon, o który się starałam, pozostał w tym mieszkaniu, choć nowa właścicielka nie bardzo miała na niego ochotę. Nowe numery na terenie Czerwieńska zostały rozdysponowane, różne są wersje na ten temat. Ja noca mi szukam telefonu po ludziach i wiem, że przyjdzie taki dzień, gdy już nie będzie mi potrzebny. Bo o moim życiu decydować może tylko 20 minut, a jestem tylko z matką i nikt mi nie pomoże. Nie robię już nic w sprawie telefonu. Zrozumiałam, że stara nomenklatura i nowa świetnie ze sobą współpracują i decydują o wszystkim.

Stanisława Przybylska, Czerwieńsk

Dział łączności z czytelnikami: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55

TELEWIZJE REGIONALNE

TV VIGOR

Piątek

18.30 Gorzowski Magazyn Informacyjny
19.00 „Czy znasz swoje miasto?” — teleturniej

19.15 Reportaż z „Vigorem”
19.25 Bajka dla dzieci
19.35 Bonanza
20.20 Rozstrzygnięcie teleturnieju
20.40 Zakończenie programu

Sobota

Powtórzenie programu z dnia poprzedniego

Seks w TV SAT

PIĄTEK

23.00 Dom erotycznych marzeń — niemiecki film erotyczny (1992) — SAT 1
00.00 Młodociane uwodzicielki — niemiecko-szwajcarski film erotyczny (1971) — RTL
01.30 Tego też uczą — niemiecka komedia erotyczna (1972) — RTL
02.55 Młodociane uwodzicielki — niemiecko-szwajcarski film erotyczny (1971) — SAT 1
03.00 Night Club Channel — FILMNET
04.10 Tego też uczą — niemiecka komedia erotyczna (1972) — RTL

SOBOTA

23.00 Raport z dziurki od klucza — niemiecki film erotyczny (1973) — RTL
00.20 Dom erotycznych marzeń — niemiecki film erotyczny (1992) — SAT 1
00.50 Droga kariery — szwajcarski film erotyczny (1972) — RTL
01.00 Night Club Channel — FILMNET
01.25 Magazyn dla mężczyzn — RTL
03.55 Droga kariery — szwajcarski film erotyczny (1972) — RTL

NIEDZIELA

23.30 O miłości — program erotyczny — RTL

ŚRODA

01.00 Night Club Channel — FILMNET

ZIELONOGÓRSKA
TELEWIZJA
ZTP PRZEWODOWA

PIĄTEK
DLA ZIELONEJ GÓRY
I CZERWIEŃSKA

18.00 Program dnia
18.05 Opowieści Zielonego Łasu — film animowany
18.30 Black Friday — magazyn muzyki metalowej
19.00 Speedway — to i owo
20.00 Miejsce zdarzeń — Europa — film dok.
20.30 Uciekaj tak szybko, jak tylko potrafisz — film fab. USA

PONIEDZIAŁEK
DLA ZIELONEJ GÓRY
I CZERWIEŃSKA

18.00 Program dnia
18.05 Konkurs — niespodzianka
18.10 Wiersz z dedykacją
18.15 Polmozyt
18.20 Konkurs redakcji sportowej
18.25 Sonda
18.35 BB News przedstawia
19.20 Janosik — film fab. pol.
21.30 Uśmiechnij się
21.40 Sportowy magazyn informacyjny
21.50 Sport — I liga koszykówki mężczyzn

WTOREK
DLA ZIELONEJ GÓRY

18.00 Program dnia
18.05 JUŻ — magazyn młodzieżowy
18.30 Rajski smak wody (3) — reportaż
18.40 Telegazeta
20.00 Vivid — magazyn muzyczny
20.30 Koncert dla każdego

ŚRODA, ZIELONEJ GÓRY
I CZERWIEŃSKA

18.00 Program dnia
18.05 Urząd Miejski — Co, gdzie, kiedy, z kim?
18.15 Opowieści Zielonego Łasu — film animowany
18.40 Przegląd Kulturalny
18.50 BB News przedstawia
19.00-20.00 Telegazeta
20.00 Tańczący jastrząb — film polski

CZWARTEK
DLA ZIELONEJ GÓRY

18.00 Program dnia
18.05 Obserwator — magazyn publicystyczny
18.20 Felieton sportowy Romana Siudy
18.40 Sport — publicystyka
19.00 Telegazeta
20.00 Trans World Sport — magazyn sportowy
20.55 Eurotourism — Szwecja

TV GŁOGÓW
SOBOTA

17.30 Telekurier glogowski
18.20 Być kobietą
18.30 Krzyżówka szczęścia
19.00 Studio „Niewypał”
19.15 Dzieciocy turniej tańca
19.30 SM „Nadodrze” informuje
19.45 Z prac Zarządu Miasta
20.00 Sport

PONIEDZIAŁEK

20.00 Film fabularny
— Os. Hutnik — „Rewanż Molstera”
— Os. Kopernik — „Wynajęty człowiek”
— Os. Chrobry — „Zapłacone mięso”

Jak zostałem bankrutem?

Podobno mamy kapitalizm, a w każdym razie otwartą drogę dla ludzi przedsiębiorczych. Po wzburzonych i metnych wodach polskiej wersji gospodarki rynkowej, pływa się trudno i często pod wiatr. Niejeden biznesmen zdążył już utonąć lub wypaść za burtę. Statystyka mówi, że na dzisiejsze początkujących firm, po pierwszym roku sukces osiągną tylko dwie. Reszta musi próbować od nowa.

Ci, którym się udało, rzadko radzą, jak osiągnąć sukces. Ciągłe jeszcze niewielu jest tych, którzy są skłonni ostrzec, jak nie dopuścić do bankructwa. A przecież można się uczyć nie tylko na swoich błędach, ale i na cudzych — to jest znacznie tańsze.

Co Ci się nie udało, dlaczego splajtowałeś i nie ugraszczyłeś się na rynku? Czy Twoją firmę zniszczyły realia gospodarcze, czy zabrakło Ci umiejętności? Kto rzucił Ci kłody pod nogi? A może uległeś „propagandzie sukcesu”? Napisz do nas! Najciekawsze listy opublikujemy.

NOWOŚCI
VIDEO

CZACHA DYMI — (Brain Donors) USA, 1992, 76 min. Reż. Dennis Dugan. Wyk.: John Turturro, Bob Nelson, Mel Smith. Gat. komedia. Dystr. ITI HOME VIDEO

David i Jerry Zucker, znakomici fachowcy od zwariowanych komedii („Czy leci z nami pilot?”, „Naga broń”) składają tym filmem swoisty hold braciom Marx, pionierom filmowego surrealizmu. Jak Har-

po, Groucho i Chico w klasycznych i dziś już dzięki telewizji powszechnie znanych filmach „Noc w operze” (1935), czy „Dzień na wysi-gach” (1937) — ich współcześni następcy niemal dosłownie powtarzają stare schematy sytuacyjne, opisane w antologiach kina (obdukcja wykonana przez fałszywego lekarza, qui pro quo na operowej scenie, etc.). Nawet fabuła nosi ślady pastiszu dobrze znanych wątków.

Oto bogata wdowa (Marchand) pragnie zrealizować ostatnią wolę zmarłego męża i założyć grupę baletową. Pomaga jej w tym prawnik (Turturro), który za sprawą szalonych koleżków i jeszcze bardziej zwariowanych metod bez pardonu dąży do celu.

Redaguje kolegium: Andrzej Buck — redaktor naczelny, Konrad Stangiewicz — z-ca red. naczelnego, Janusz Klimenko — sekretarz redakcji, Jacek Patałas — z-ca sekretarza redakcji, Małgorzata Stolarska, Roman Śluda (dział sportowy), Wojciech Strzyżewski (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: BERLIN — Wojtek Mróz, BONN — Przemysław Konopka, BRUKSELA — Roman Polskiewicz, HARARE (Afryka) — Wanda Narozna, MALMOE — Artur Leczycki, MOSKWA — Aleksander Czerepanow, PARYŻ — Liliana Batko, RZYM — Jacek Moskwa, SAN FRANCISCO — Jan Palarczyk.

Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.
Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białęcka, Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, Kaja Kunicka, Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54; Mirosław Drews.

Dział łączności z czytelnikami — Elżbieta Waleńska, w. 204.
Kierownik korekty — Barbara Pękalska

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”,
Prezes Zarządu — Marian Marek Przybylski,
60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy: skr. nr 116

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa”, Druk: Poligraf-Zielona Góra, Prenumerata: Ruch S.A.

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji: **GAZETA NOWA**

LADY CHŁODNICZE

Witrynowe, energooszczędne 220V
oraz przeszklone
zamrażarki, szafy, regaly
oferuje firma
MATRICO
Chomątice k. Poznania
ul. Poznańska 92, tel. Poznań 137-717
UWAGA
Ceny fabryczne.
Dysponujemy specjalistycznym
transportem do 30 km - gratis.

Zinel

Świebodzin, tel. 252-80
ul. Piłsudskiego 47

**Anteny
Satelitarne**
DOMOFONY, ALARMY,
TELEFONY, FAXY

SPRZEDAŻ • MONTAŻ

Calas & Co

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Mieszka I 39
tel. 272-71 w. 244

**SZYBY ZESPOŁONE
według technologii
szwajcarskiej firmy
GLAS Trosch**



S.A.

65-722 Zielona Góra, ul. Dekoracyjna 3, tel. 30-46, 220-82, 700-21, fax 3046, 61709

NOWE CENTRUM HANDLOWE ZAPRASZA

CZYNNIE od 8.00 do 18.00 w dni powszednie
ul. Dekoracyjna 3, budynek NOVITY S.A., tel. 700-21 w. 304
dojazd autobusami nr 30, 31, 32, 34, 12, 16, 17, 24

OFERUJE: Meble kuchenne, pokojowe. Wykładziny: podłogowe, chodnikowe,
balkonowe, zmywalne z PCV. Dywany. Obuwie damskie, męskie, dziecięce.
Sprzęt AGD - "Zelmer". Sprzęt radio-telewizyjny - "Philips".
Zyrandole kryształowe - "Preciosa" - (czeskie).

Kupując obuwie otrzymasz niespodziankę.

NOVITA -

OK!

**OFERTA DLA SKLEPÓW I HURTOWNI
RAJSTOPY SKARPETY**

DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIĘCE

FENIKS, WOLA, ELLEDUE, FILODORO, GOLDEN LADY, DIM, SYNTAX, FILMAR, SANDRA, ZENIT

Hurtownia DAF - przedstawiciel "ZPP FENIKS", "ZPP WOLA"
Poznań, ul. Kolejowa 1/3, tel. 66-30-24 do 29

(pn: pt. 8.00-16.00, czwartek 8.00-20.00, sobota 8.00-13.00)

Gorzów Wlkp., ul. Szczecińska 1, tel. 247-06, Zielona Góra, ul. Kręta 5, tel. 616-97

ANTENY SATELITARNE**HURTOWNIA BENY-SAT**

□ GŁOGÓW, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 28, TEL. 34-28-44
□ NOWA SÓL, UL. ŚW. BARBARY 14, TEL. 31-49

poleca ZESTAWY SATELITARNE ORAZ ICH POSZCZEGÓLNE ELEMENTY
(TUNER, CZASZA KONWERTER ITD.)

WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY DLA SKLEPÓW!

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH

SPRZEDAŻ - MONTAŻ - RATY

Nie wymagamy zaświadczeń i żyrantów! Dojazd do 100 km bezpłatny!

Zapraszamy od 8.00 do 17.00

- LODÓWKI, PRALKI,
ZAMRAŻARKI
(prod. Polar Wrocław, Zamek Żagań,
Światowit Myszków - sprzedaż detali-
czna i hurtowa)

- ANTENY SATELITARNE
- POZYCJONERY

(duży wybór, wyłącznie wysoka
jakość, profesjonalny montaż,
serwis, dojazd do 100 km bezpłatny)

- SPRZĘT RTV, KOMPUTERY
(TV Unimor, Elemis, Curtis,
Commodore, Amiga, monitory)

oferuje

P.H. „ASTRA-BIS”
Głogów, ul. G. Morcinka 37
tel./fax (070) 33-55-29

**SPRZEDAŻ RATALNA m.in.
bez poręczycieli
i zaświadczeń**

**NAJNIŻSZE CENY!
ZAPRASZAMY!**

(159082-GL)

**FIRMA „EFEKT-RG”
POLECA**

— pralki automatyczne
— lodówki i wernikowe
— zamrażarki

oraz inny sprzęt
gospodarstwa domowego,
a wszystko najtańsze w Zielonej Górze!

Do każdej pralki lub lodówki zakupionej
w naszym sklepie dołączamy niespodziankę!

Zapewniamy również montaż podłączenia
pralki w domu Klienta - gratis!

Zakupiony sprzęt w naszym sklepie
dowozimy własnym transportem.

POLECAMY RÓWNIEŻ USŁUGI
W ZAKRESIE NAPRAWY SPRZĘTU AGD

— PRAŁEK AUTOMATYCZNYCH

— LODÓWEK

— ZAMRAŻAREK

— PIECY (KOTŁÓW) GCO

(produkcji Predom-TERMET

Świebodzice) oraz inne drobne naprawy.

Zapraszamy serdecznie do naszego sklepu
w Zielonej Górze, ul. Jasna 12,
tel. 625-34 (koło kawiarni „Filipinka”)

PRZYJDŹ I SPRAWDŹ
— U NAS CENY SĄ NAJNIŻSZE!!!

SC „FIGO-FAGO”

w Głogowie
informuje, że od 1 marca 1993 r.
PRZENOSI SVOJĄ SIEDZIBĘ
HURTOWNI z ul. Galileusza
na ul. SPICHRZOWĄ 1

Prowadzimy:

1. Wyroby spirytusowe,
2. Wina, piwa, napoje,
3. Słodzycze, art. spożywcze.

ZAPRASZAMY w godz. 8.00-16.00,
sobota w godz. 8.00-14.00.

GL159101

**Hurtownia Tkanin
„DANEX”**

poleca:

- s.d.s. - jedwab
- haud - „Kaman”
- żorżety - 1.10, 1.50
- szyfon, gipiura
- podszewki, koronki
- inne.

Poznań, ul. 28 Czerwca 120
tel. 795-480.

rr205242

NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE

* UBIORY SPORTOWE I REKREACYJNE:

dresy, bluzy, koszulki, spodnie dresowe

* ODZIEŻ LEKKA:

bluzki, spódnice, koszulki, getry z lycry, garsonki

* BIELIZNA:

koszule nocne, piżamy, podkoszulki, slipy, figi

* PRZĘSCIERADŁA FROTTE (z gumką)

Wyłączny dystrybutor ZPD „SIGMATEX” na Wielkopolskę:
hurtownia „JUROSTA”
Poznań, ul. Gąsiorowskich 6
tel. 66-43-64

JUROSTA

AR628

**ŁÓDZKA
FABRYKA
KORONEK**


Producent :

FIRANEK

KORONEK

TIULU

NAWIĄŻE
WSPÓŁPRACĘ
Z FIRMAMI
AKWIZYCYJNYMI
W CELU
DYSTRYBUCJI
SWOICH WYROBÓW

Informacje :

Dział Sprzedaży i Marketingu
Ł.F.K. „FAKO”
ul. Kaczeńcowa 25
91-214 Łódź
Tel. (0-42) 52-13-20
Fax (0-42) 55-83-68

SKUTECZNA NAUKA JAZDY SAMOCHODEM I MOTOCYKLEM

Tani kredyt na prawo jazdy

Szkolenie: 5 tygodni, spłata: 5 miesięcy

Najbliższe kursy: 22 marca godz. 17.00 MOTOREX

ul. Sulechowska 32, tel. 51-85

23 marca godz. 17.00 DK „Novita”, ul. II Armii, tel. 604-40

Ceny: teoria - 350.000,-

jazda: kat. B - 1.200.000,- kat. A - 500.000,-

Pierwsza wpłata tylko 100.000,-

W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE UBIEGAJĄCY SIĘ O SWOJE
PIERWSZE PRAWO JAZDY NAJCZĘŚCIEJ WYBIERALI
„ MOTOREX ”

**Mozaika
parkietowa**

ozdobna i tradycyjna
od 75 tys. m kw.

Krzycko Wielkie 81 a,
tel. 20-22-71 Leszno.

KL16

**URZĄD GMINY
JERZMANOWA**

ogłasza konkurs ofert na:

- wykonanie dokumentacji
technicznej gminy,
 - wykonanie dokumentacji
technicznej na budowę
wodociągu Jaczów-Smardzów.
- Informacje uzyskać można
pod nr tel. 31-21-21.
Oferty prosimy składać do dnia
26 marca 1993 roku.

ZK-117

„DAN-POL” JUŻ W GŁOGOWIE !

Tania Hurtownia Chemii Gospodarczej
kosmetyków i wykładziny dywanowej.

ZAPRASZAMY: Głogów, ul. Aleja Wolności 70
(za „Domem Rolnika”).

GL-18

**Zapewniamy
towarzystwo
atrakcyjnych
i miłych Pań.**

Zadzwoń,
a spełni się Twoje
marzenie.
ZG. tel. 59-45.

rr2082

**Sprzedam
młyn (15 ton)**

oraz

dom mieszkalny

63-800 Gostyń,
ul. Kolejowa 14
Tel. (0-657) 206-25
po 15.00 tel. 201-85.

rr208341

**BANK ZACHODNI SA
II ODDZIAŁ W GŁOGOWIE**

przy ul. Obrońców Pokoju 12

posiada
JEDYNY
w Zagłębiu Miedziowym
**SKARBIEC
DEPOZYTOWY**
do przechowywania kosztowności
osób fizycznych.
Tylko u nas bezpieczne
Twoje mienie.

Bardzo niskie opłaty

3.500 zł za 1 dzień

80.000 zł za 1 m-c

700.000 zł za 1 rok

Skarbiec czynny codziennie

w godz. 8.00-15.00,

w soboty robocze w godz. 8.00-11.00.

Telefon Banku 34-28-64 - centrala.

ZK-103

Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Głogowie ogłasza przetarg nieograniczony

na czyszczenie kolektora kanalizacyjnego zrzutowego,
murowanego o przekroju jajowatym i gruszkowym
o średnicach od 600/ 900 do 2100/ 2280
o łącznej długości 3,115 mb.

Prosimy o składanie ofert, które mają zawierać:

- kosztorys wstępny,
- termin wykonania,
- poświadczenie o wykonywaniu takich robót,
- projekt umowy.

Przebieg kolektora i jego plany można obejrzeć
w dziale sieci naszego Zakładu.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.03.1993 r. o godzinie 10.00
w siedzibie MZWIK w Głogowie na ul. Łąkowej 52.

Oferty należy składać do dnia 18.03.1993 r.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta
oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

ZK-116

HURTOWNIA „TAKT” FILIA

KASETY MAGNETOFONOWE
DUŻY WYBÓR LICENCJI I LUDOWYCH

czynne: pon.-pt. 10.00-19.00, sob. 10.00-13.00
Zielona Góra, ul. Zawadzkiego 5
BUDYNEK ADMINISTRACJI OSIEDLA
(KLUB POD HUBA)

ZG-254

OGŁASZAJ SIĘ W GAZECIE NOWEJ

- Jeśli szukasz dodatkowego zarobku;
 - Jeśli możesz poświęcić 5 - 10 godzin w tygodniu;
 - Jeśli nie posiadasz kapitału na rozpoczęcie samodzielnej działalności gospodarczej;
 - Jeśli jesteś operatywny i łatwo nawiązujesz kontakty z ludźmi;
- NIE TRĄCZASU I SPOTKAJ SIĘ
Z NAMI !!!

GWARANTUJEMY:

- Atrakcyjną pracę (Network Marketing),
- Zerowy wkład początkowy,
- Niemożność bankructwa,
- Wysokie zarobki (PROWIZJA 30 %),
- Rabaty (do 21 %) i premie,
- Kompleksowe szkolenie, pełną pomoc i doradztwo,
- Nienormowany czas pracy,
- Nieograniczony teren działania,
- Możliwość awansu,
- Szereg innych udogodnień.

UWAGA!

WYMAGANA OPERATYWNOŚĆ
I MIŁA APARYCJA.

* Wszystkich zainteresowanych i niezdeterminowanych zapraszamy na spotkanie instruktażowe, które odbędzie się w sobotę 13 marca o godz. 17.00 w Zamku Piastowskim - sala 104.

* Zostając członkiem najaktywniejszej i najlepiej zorganizowanej sieci dystrybucyjnej w Polsce już w pierwszym miesiącu działania potroisz swoje dochody !!!

N-120

SZYLDY PLANSZE NAPISY

Zielona Góra
ul. Batorego 156
za Trasą Północną
w kierunku Wysokie.
Czynne
w godz. 8.00-16.00.

ZK-301

PRACA

PRACA w wygodach domu! Chałupnikom z Zielonej Góry zlecę klejenie kopert. Wysokie zarobki! Dowóz materiałów i odbiór gotowych wyrobów z domu. Możliwość długiej współpracy. Pisać: Mularczyk Krystyna, ul. Strumykowa 11c/6, Zielona Góra. Koperta z adresem / znaczek 3. 500 zł.

AKTUALNE kontrakty w Niemczech - dla budowlanych: inżynierów, techników, robotników, dołączyć 6. 000, - znaczkami. „Adsur” Głogów 1. 984gł

OPERATYWNIE, Angielska Firma Wysokowa zleci adresowanie kopert, dołączyć 5. 500 zł, znaczkami. Pośrednictwo Informacyjne „Adsur” Głogów 1. 981gł

PRZYJMĘ 5 osób do szycia skóry z praktyką. Możliwość zakwaterowania, chałupnictwo także. M-LEATHERWORKS sp. z o.o. ul. Kożuchowska 26, Zielona Góra. Informacje sobota 13. 03. 93. 263zg

SZWAJCARSKO-Austriacka Firma „Zepter” poszukuje współpracowników, wysokie zarobki, najdoskonalszy system sprzedaży, idealne warunki pracy, preferowane osoby 20-45 lat z telefonem i samochodem. Spotkanie informacyjne: Polkowice - 13 marca, 14. 00, DK „Impresja”, Głogów - 16 marca, 15. 00, Hotel Kasztelański (sala bankietowa). 29gł

ZACHODNIE firmy zlecą adresowanie kopert, wysyłkę katalogów, znaczkami 6. 000. Agencja „Adsur” Głogów 2 box 183. 986gł

KUPNO

KUPIĘ renault 5, 1984-1986 tel. 73-265. Świdnica ul. Długa 2. 287zg

KUPIĘ ulgę przesiedleńczą, Zielona Góra tel. 53-87. 191zg

SPRZEDAŻ

KURCZAKI 4, 5 tygodniowe sprzedaż od 15. 03 i 4. 04. Zamówienia Kółko Miodnica, tel. 14-80 Żagań. 188zg

KURCZĘTA odchowane 7-tygodniowe - tanio. Wolsztyn Boh. Bielnińska 51, tel. 27-80. 293zg

SEGMENTY „OLSZYNA” 3 / szafa, połysk, orzech jasny. Wersalka poduszkiowa - gabki z fotelami. Tel. 66-627 lub Zielona Góra ul. Pionierów 2 / 4. 279yg

Artykuły bhp, odzież ochronna i robocza, obuwie, rękawice, rękawiczki, koszuły i inne wg życzeń zamawiającego oferuje PFW „DANPOL” Z. Góra, ul. Lisia 10, tel. 36-09. 1971yg

SPRZEDAM place handlowe i stragan w Łęknicy. Tel. Bobrowice 67 po 17. 00. 291zg

SPRZEDAM skóry z tchórzofetek, surowe, Gubin, Wrońskiego 11. 292zg

SPRZEDAM wyposażenie ciemni fotograficznej (powiększenie, głowica korekcyjna, tanki, lampy, zegar, analizator). Kostrzyn tel. 37-85. 159560gł

WYMIENNIKI ciepła „rotor” typ: 250 i 400 / 5 - sprzedam. Głogów tel. 34-29-71. 89yg

MOTORYZACYJNE

ABY dobrze naprawić auto - Firma DEUTSCHAU-TO zaprasza. Naprawy bieżące - powypadkowe, całopojazdowe VW, Audi, Opel, Ford diesel - benzyna. Świdnica k/ Ziel. Góry, ul. Koszyńskich 6, tel. 731-69. Zapraszamy od 8. 00 do 18. 00. Ceny konkurencyjne! 232yg

Sprzedam Skodę 105S, 1978 rok. Działkę o-rodniczną odstąpię. ZG, ul. Wandy 17 / 1, tel. 645-47. 25501yg

FIAT-126p (1987) oraz 2 silniki PF-126p sprzeda LOK Lubsko tel. 720-375. 11401pp

FORD escort 1100, 1985r. / dopłata zamienię na nowego passata lub inne większe auto - najchętniej diesel. ZG, ul. Chochlika 27, os. Słowackiego. 2580yg

FORD taunus 1600 czerwony, szyberdach, dodatki, stan bardzo dobry - sprzedam. Głogów 33-99-55 po 15. 00. 91gł

TANIO sprzedam Poloneza 1983 r. 5-biegowy, bordo. ZG, ul. Agrestowa 16 / 9, tel. 672-08. 1701yg

FORDA Eskorta 1, 3; 1989r., przebieg 47 000 km. Wiadomość: Łazy 7 k/ Zar. 219yg

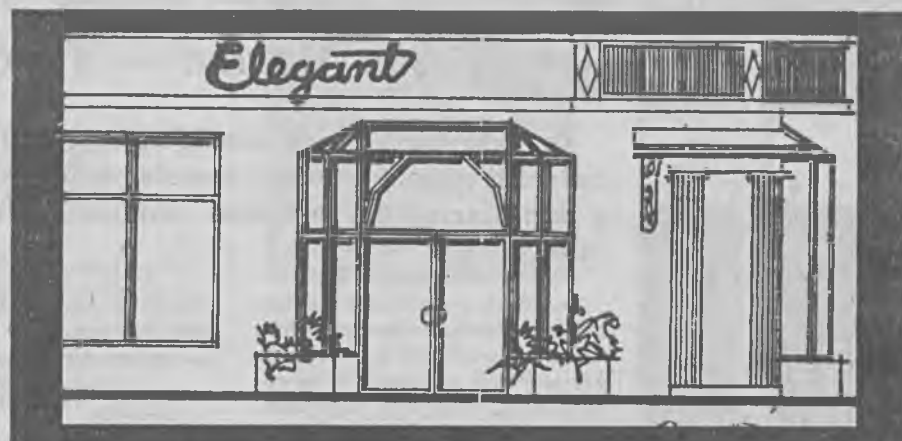
FORDA granadę combi poj. 2000 1978 - sprzedam. Głogów 34-81-98 (po 19. 00). 129gł

FSO-1500 (1988) sprzeda LOK Żagań ul. Bema 15, tel. 2408. 11301pp

FURGON LT 28 - wersja amerykańska 78 - silnik Perkins (48. 000 km) ZAMINIĘ na BMW-7 - wyłącznie gaźnikowe, w dobrym stanie. ZG, tel. grzędziński 714-06. 296zg

MITSHUBISHI pajero 2, 5 TDI, 1989 r. - sprzedam, cena 208 mln lub propozycja zamiany. Głogów tel. (070) 33-22-96. 10402yl

OPEL kadett 1300, 1982, fiat 126p, 1989r okazynie sprzedam. Krosno Odr. tel. 12-30 do 14. 00. 257yg



SKLEP ELEGANT POLECA odzież męską renomowanych firm

- GARNITURY Z FIRM "VISTULA", "INTERMODA", "MANCONI"
- PŁASZCZE I KURTKI Z FIRM "PRÓCHNIK"
- KOSZULE Z "WÓLCZANKI" I "ROMEO"

i dużo innych dodatków podnoszących estetykę waszych ubiorów

Sklep "ELEGANT" zaprasza codziennie w godz. 10.00-18.00, w soboty 10.00-14.00
al. Niepodległości 1, Zielona Góra

Sprzedam fiata 126p, 1978 r. w dobrym stanie. Zary, ul. Baczyńskiego 2 / 3. yg 25401

OPEL rekord 1, 9 1980, ford capri 1, 7 1970 (po wypadku) - sprzedam. Głogów 34-19-85. 26gl

PILNIE sprzedam skodę faworit 136L, 1991r. Sława tel. 62-82. 276zg

PRZEDPŁATY — kupno, sprzedaż poprzez G7, tel. (0-61) 20-70-81 w. 353. 205060rr

SKODĘ 105S, rok 1983 (nowa kasta) sprzedam lub zamienię na malucha. Krosno Odr. Mickiewicza 2 / 6. 258yg

SPRZEDAM 125p blacha po wymianie, cena 4 mln do uzgodnienia lub zamienię na silnik poloneza 1, 5-1, 6. J. Osieński 66-304 Brójce. 3pp

Autoryzowana Stacja Obsługi Mercedes-Benz A.G. Mercedes-Benz

Service Itrans s.c. Ilowski ul. Poznańska 30 62-081 Poznań-Baranowo tel./fax (61) 142224

serwis gwarancyjny i pogwarancyjny sprzedaż oryginalnych części do samochodów osobowych i dostawczych sprzedaż samochodów za gotówkę lub w leasingu (najem)

WSZYSTKIE SAMOCHODY OSOBOWE BEZ CŁA! podatek dla sam. osobowych 35% (30% dla MB 190)

DOSTAWCZE BEZ CŁA, PODATEK 6% montaż klimatyzacji, systemów alarmowych PIRANHA blokady skrzyni biegów ADS prod. Mercedes-Benz

ip171013

SPRZEDAM Mercedes 124, duży camping. Witnica tel. 15-133. 203852yo

SPRZEDAM skodę 105L z 1988, czerwona, 47mln. Dębno tel. 2882. 159561go

LOKALE

„AGENCJA KRAWCZAK” domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 672-65. 138yg

DOM jednorodzinny w Głogowie ul. Orzechowa 4 sprzedam lub zamienię na mieszkanie własnościowe (M-3 Głogów). Głogów, Merkurego 26 / 7. 11gl

DOM mieszkalny (120 m kw.) z dyskoteką „Milan” (300 m kw.) na działce 0,22 ha / parking 6 a sprzedam lub wydzierżawię dyskotekę jako obiekt gospodarczy (co, siła, woda, wentylacja, zaplecze sanitarno-kuchenne). Stary Kisielin Sadowa 5, tel. 630-54 Zielona Góra. 289zg

M-2 własnościowe 33 m kw. lp w Zielonej Górze Boh. Westerplatte 33 / 6 sprzedam cena 150 mln. ZG, tel. 721-24. 267yg

M-4 Leszno zamienię (kupię) na Głogów. Leszno (065) 20-80-52. 9yg

M-3 50 m kw. os. Przyjaźni - Zielona Góra sprzedam. Oferty z ceną BO Zielona Góra dla 263 yg. 2630yg

M-3 w Zielonej Górze nowe (spłata kredytu / czynsz 900 tys. zł) zamienię na 1 lub 2 pokoje w Szczecinie lub Zielonej Górze, budownictwo obywatelskie. Szczecin tel. 22-58-52. 280zg

DO wynajęcia magazynu 180 m kw., 120 m kw. na terenie strzeżonej, ogrzewanej bazy magazynowej „SPOKEM” SHN, Zielona Góra, tel. 708-33 lub 66-392. 20801yg

M-3 własnościowe, 2-pokojowe 45 m kw z telefonem, w centrum Głogowa - sprzedam. Głogów, Morcinka 18a / 15, tel. 34 23 50. 107gl

MIESZKANIE 3-pokojowe (64 m kw.) Szprotawa) zamienię na równorzędne w Głogowie. Głogów 34-75-82. 127gl

Mieszkanie własnościowe 3-pokojowe sprzedam lub zamienię na dom w Z.Górze lub okolicy Tel. 702-28 wew. 13 lub Z.Góra ul.1-go Maja 9 / 61 po 16.00. yg27101

WYNAJMĘ pomieszczenie na hurtownię. Kostrzyn tel. 37-85 po 19. 00. 1595601go

WŁASNOŚCIOWE, 2-pokojowe, parter, w Głogowie - zamienię na podobne we Wrocławiu. Wrocław 21-45-23. 1gl

WŁASNOŚCIOWE, 3-pokojowe mieszkanie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 89zg

NIERUCHOMOŚCI

GARAŻ murowany na Kopemiku - tanio sprzedam. Głogów 33-85-36. 128gl

ATRAKCYJNE działki budowlano-rzemieślnicze 20-are, uzbrojone, woda, prąd, droga 10 km od Zielonej Góry - sprzedam. Z. G. tel. 731-58 po 19. 00 lub tel. 731-69 do 18. 00. 214yg

DOM z budynkiem gospodarczym, murowany z cegły, na działce 19 ar, 500 m od autostrady sprzedam. Iłowa, Dolanowo 1. 216yg

DUŻĄ willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od 11. 00-16. 00. 148zg

DZIAŁKA budowlana 10 arów w Ostrowie Wlkp. (Gorzyce) - sprzedam. Głogów tel. 33-22-96. 104yl

DZIAŁKĘ budowlaną 600 m kw. z projektem i pozwoleniem na budowę - Nowy Kisielin sprzedam. Oferty z ceną BO Zielona Góra dla 26301yg. 26301yg

PÓŁ bliźniaka w stanie surowym, zadaszony, ul. Wiśniowa 36 - sprzedam. Głogów 34-75-51. 126gl

SPRZEDAM dom. Nowa Sól, Długosza 16. 214zg

LEKARSKIE

BADANIE kierowców, szczepienia przeciw żółtaczce. Głogów al. Wolności 23 / 9. Każda sobota 11. 00-13. 00. 190yg

MEDIN Medycyna Dalekiego Wschodu. Leczenie kamicy żółciowej, nerkowej (bezoperacyjnie), tyfoida. Zapisy Łódź 37-36-38. Adres korespondencyjny Łódź 1, przegródka 1. Lekarze przyjmują także w Zielonej Górze. 88yg

NORCON

Leczenie i usuwanie
zębów w narkozie

Poradnia Anestezjologiczna
wt.-czw. 14.35-15.35.
Szpital Wojewódzki
Zielona Góra pok. 49
tel. 42-61 w. 319.

L-1

MEDIN- Medycyna Dalekiego Wschodu. Leczenie kamicy żółciowej, nerkowej (bezoperacyjnie), tyfoida. Zapisy Łódź 37-36-38. Adres korespondencyjny Łódź 1, przegródka 1. Lekarze przyjmują także w Zielonej Górze. 43zg

SPECJALISTA gastrolog asystent Akademii Medycznej przyjmuje Głogów al. Wolności 23 / 9, każda sobota 11. 00-13. 00. 191yg

SPECJALISTA w laryngologii i foniatrii dr n. med. Anna Wilczyńska. Leczenie zaburzeń głosu, słuchu i mowy, badanie słuchu audiometrią obiektywną. Przyjmuje poniedziałki, środy, piątki 14. 00-15. 00. Zielona Góra al. Niepodległości 13. 238zg

RÓŻNE

BECKZI aluminiowe do piwa 100 l - tanio sprzedam. Głogów tel. 311-387. GL-159053 120yg

Produkcja i sprzedaż ślizgaczy do mebli wzdłużnych. Dostarczam każdą ilość. Gorzów tel. 72-368. 159564go

LEGO! Nowości m-ca marca - pełny wybór, najniższe ceny, bardzo bogaty wybór innych zabawek oferuje P. H. U. „NORIMPEX” Zielona Góra, Centrum Hurtowe, ul. Lisia 10, tel. 4651 wewn. 238. 230001yg

MOPSIKI rodowodowe sprzedam. Szczecin, tel. 795368. 5go

POŚCIECIEL, prześcieradła, pieluchy z własnego i powierzonego materiału szyje Zakład Usługowo-Produkcyjny Lubin, ul. Grabowa 27 / 4. 2871yg

PRODUKCJA i sprzedaż ślizgaczy do mebli wzdłużnych. Dostarczam każdą ilość. Gorzów, tel. 72-368. 4go

SKLEP „ZAKATEK” oferuje duży wybór zabawek, upominków, bibelotów Głogów, ul. Chopina 57. 115gl

Firma Austriacka
RICKO-CENTRUM MEBLOWE
w Zielonej Górze

POSZUKUJE SPRZEDAWCÓW

do wkrótce otwieranego
Centrum Meblowego.

Spotkanie na wstępne rozmowy
w poniedziałek 15.03.
w restauracji „SAMBUCIA”
w godz. 11.00-13.00.
Informacja w biurze.
WYMAGANY ŻYCIORYS I ZDJĘCIE.
ZG-302

Szkoła Tańca „FANTOM”

ogłasza przetarg
na wykonanie
robót budowlanych.

Prosimy o kontakt osobisty:
19.03.93 r. od godz. 14.00 - 15.00
w budynku przy ul. Głowackiego 6.

1g24

NOWO otwarta Hurtownia Obuwia zaprasza w
godz. 8.00-16.00. Głogów ul. Dzieci Głogowskich 1 (a Agromie). 122gl

SKÓRY surowe nutria, lisów rudy, owiec, królików - skupuje oraz sprzedaje Garbarnia Wolsztyn ul. Prusa, tel. 29-31 wieczorem. 10wo

Masarnie! Ubojnie! Zakłady przetwórstwa! oferujemy odzież, obuwie ochronne oraz specjalistyczne i inny sprzęt branżowy. Informacje: Z. Góra, ul. Lisia 10, tel. 4651 w. 276. 1973yg

TANI transport 2 osoby, 1, 5 tony, cała Europa, przyjmij reklamę na fiata ducato. Głogów (070)34-74-27. 11993gl

ŻALUJĘ różne. Głogów 33-51-35. 159094gl

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9. 00-17. 00, soboty 10. 00-15. 00. Zielona Góra ul. Brzozowa (boczna od Botanicznej) tel. 58-34. 20293yg

PLEXI, szyldy, reklamy obrotowe, świetlne „ELBLASK”. ZG, ul. Zacisze 17, tel. 647-69. 272yg

FRYZJER damski u klienta. Głogów, tel. 34-01-40. 141yg

ZAMKI, żaluzje, tapicerka, drzwi, Gorzów tel. 320-165 od 7-9 i po 20-jej 6go

Gastronomia! Szkoła! Przedsiębiorstwo! Hotel! zabezpieczamy kompleksowo odzież i obuwie ochronne oraz specjalistyczne. Informacja: Z.Góra, ul. Lisia 10, tel. 46-51 w. 276. 1972yg

ŻALUJĘ duńskie aluminiowe kolorowe, pionowe, 2 lata gwarancji. Gorzów tel. 238-13 203767yo

ANTENY SATELITARNE, POZYCJONERY - sprzedaż, montaż, gwarancja „SOLON” Zielona Góra, tel. 648-34. Sklep mieści się przy ul. Dąbrowskiego 2. 215yg

MATRYMONIALNE

HOLENDER 39 lat, wysoki, pozna atrakcyjną, kulturalną panią w celu założenia rodziny. Poważne fotooferty: angielski, polski. M. Dijkland Bovenbeekstr. 28 Arnhem 6811CV. 14go

HOLENDER 41 lat, pozna szczerą panią myślącą poważnie o wyjeździe na stałe do Holandii. Fotooferty: niemiecki, polski. Emanuel Walraven Abersland 28-06 Wijchen 6605PC. 16go

HOLENDER pogodny, wesoły 50lat, pozna panią nie wyższą niż 170 do 45 l. w celu matrymonialnym. Fotooferty: niemiecki, polski, angielski. Jan Dooyeweerd Hanzewijk 3844Eg. 12go

HOLENDER wysoki, szczupły, wysportowany 31 lat, pozna miłą panią (może być z jednym dzieckiem) w celu matrymonialnym. Fotooferty: niemiecki, angielski, polski. Chris Melissant t'Hooftwerck 42 Klundert 4791KL. 15go

HOLENDER wysportowany, przystojny 38 lat, pozna szczerą atrakcyjną, spontaniczną panią do 35 lat. Fotooferty: niemiecki, angielski, polski. Bert In'Tzand Tienstraat 11, Blerick 5921ET. 17go

WRAŻLIWA, fascynująca, ładna, pozna wiernego przyjaciela, przystojnego, czulego, niezależnego finansowo 40-latkę. Oferty BO Zielona Góra. 280yg

WROCLAWSKIE Kluby Matrymonialne zapraszają! Informacje bezpłatnie! Skrytka 1827 WROCLAW 46; podaj wiek. 210yg

TOWARZYSKIE

TI AMO - to gwarancja miłej spędzonego czasu we dwoje ZADZWOŃ! Całodobowa Agencja Towarzyska Zielona



Fot. Marek Woźniak

Radosław Jasiński (na zdjęciu) nadmiernie nie kombinował, strzelił mocno i celnie. 2:0 dla Zagłębia w 69 minucie meczu z Jagiellonią, a skończyło się na jeszcze jednej bramce gospodarzy i wysokim zwycięstwie. W sobotę, w spotkaniu z Górnikiem Zabrze będzie znacznie trudniej.



W polskiej grupie MŚ San Marino — Turcja 0:0

To była w pewnym sensie sensacja. Turcy nie potrafili strzelić bramki i zremisowali na wyjeździe z San Marino 0:0 w meczu eliminacji piłkarskich MŚ-94.

San Marino — piłkarski „karzełek” zanotował na własnym boisku historyczny sukces, remisując po raz pierwszy w historii w meczu oficjalnych rozgrywek najwyższego szczebla. Piłkarze San Marino to w łwiej części autentyczni amatorzy. W dodatku ich „profi” — kapitan zespołu Massimo Bonini (dawniej Juventus Turyn) nie mógł grać w meczu z Turkami,

zawieszony za żółte kartki. Turcy stracili już szansę awansu do finałów mistrzostw świata '94 w USA.

Tabela grupy II

1. Norwegia	4	7	15:2
2. Anglia	3	5	11:1
3. Holandia	4	5	9:6
4. Polska	2	3	3:2
5. Turcja	6	3	6:12
6. San Marino	5	1	1:22

Ludzie z wyobraźnią, czyli Lechia-Polmozbyt

W minioną środę w świetlicy zielonogórskiego Polmozbytu mówiono (prawie wyłącznie) o piłce nożnej. Przed rundą rewanżową w legnicko-leszczyńsko-zielonogórskiej klasie międzyokręgowej dyrektor Kazimierz Chojek, jego wice, a jednocześnie prezes Zielonogórskiego Towarzystwa Piłkarskiego „Lechia-Polmozbyt”, Romuald Jankowiak gościli piłkarzy drużyny lidera, szkoleniowców, dyrektora MOSiR, Zbigniewa Brodeckiego, byli dziennikarze.

Jak sięgam pamięcią, w Zielonej Górze nigdy nie było sprzyjającego futbolowi klimatu. Wprawdzie dwukrotnie, przez jeden sezon, miasto było reprezentowane w II lidze, jednak nie w wyniku awansu z klasy niższej, lecz wskutek reorganizacji. Raz jedenastka Zastalu miała realną szansę własnymi siłami przepchnąć się do tej klasy rozgrywek państwowych. Wówczas, na półmetku sezonu, dyrektor zakładu patronackiego rozpuścił jednak piłkarskie towarzystwo na cztery wiatry i „sprawa się rypla”. Tym sposobem powstała Lechia (przez wiele sezonów klub działał przy branży budowlanej), a jej zyciorysowi niejednokrotnie towarzyszyły wydarzenia w równym stopniu zabawne, co smutne.

Pisząc o braku klimatu dla piłki nożnej, najmniej można winić autorytetnych działaczy, jednak nie

disponujących niezbędną siłą przebiecia. Starsze pokolenie sympatyków sportu do dziś ze szczególną estymą wspomina nie żyjącego już od lat długoletniego prezesa OZPN i Lubuszanin, Józefa Markiewicza. Bardzo zabiegał o podniesienie poziomu zielonogórskiego futbolu. Cóż z tego, skoro był kryształowo uczciwy. Raz w stolicy województwa „postawiono na futbol”. Ówczesny I sekretarz KW PZPR widać coś zrozumiał, że klasa robotnicza w „metropoli” potrzebuje igrzysk i akceptował przeszczerzenie na zielonogórski grunt futbolistów z Gorzowa. W związku z tym w ZWCh „Stilon” był strajk lub coś koło tego i w ogóle było wesoło. Również ta strategia zakończyła się fiaskiem. W Zielonej Górze pokolenie ówczesnych młodzieńców (dziś panów w wieku emerytalnym) nostalgicznie czeka na II ligę.

Wspominam o tym z wrodzonej przekory, ale także dlatego, że chyba po raz pierwszy w zielonogórskim futbolu dzieje się jakby sensownie. Dyrekcja Polmozbytu dostrzegła interes firmy w sponsorowaniu swojej drużyny, kierując się również — jak to określił K. Chojek — zasadą kupieckiej uczciwości. Oświadczając także, iż Polmozbyt jest zainteresowany współpracą w dłuższej perspektywie. Zważywszy, że firma nie „robi bokami” (choć, oczywiście, ma swoje kłopoty), sprzyjający futbolowi klimat dobrze rokuje na najbliższą przyszłość.

Wcale nie tak dawno dr Brodecki się zakłaniał, że piłkarzy nie wpuszcza na pychę. Wprawdzie dziś, zajęty napędzaniem gotówki do budżetu miasta, z futbolistami wcale nie ma łatwego życia, obiekty udostępnia im jednak bezpłatnie. Przewrotnie, na pozór pokornie powiedział, że żadna z płyt piłkarskich do gry się nie nadaje, ale jeśli trzeba — to będzie.

Tym sposobem spuszczone z III ligi Lechia-Polmozbyt rozpoczyna w sobotę sezon wiosenny w klasie M. Jest liderem, minimalnie prowadzi przed Ravią i ma wielki apetyt wrócić do klasy wyższej, a w dającej się ustalić perspektywie pragnie podjąć próbę awansu do II

ligi. Ani słowa więcej na ten temat, by nie zapeszyć.

Szukając pieniędzy na bieżącą działalność sekcji działacze wyszli z propozycją, by karnet na sezon piłkarski w cenie 700 tys. zł honorować na równi z rachunkiem za usługi w Polmozbycie. Tym sposobem będzie można wygrać cinquento, „malucha”, telewizory i inne atrakcyjne nagrody. Zasada jak w popularnym już konkursie Polmozbytu. Karnety można nabywać przed meczami w kasie stadionu. Oczywiście, taniej można nabywać bilety na każde spotkanie. Ale jeśli zamożniejszy kibic chce pomóc futbolowej sprawie...

Po kumotersku podajemy skład kadry drużyny trenera Bronisława Przygodzkiego: bramkarze — I. Rymaszewski i R. Kitowicz oraz M. Gumienny, R. Kurzawa, A. Szalankiewicz, W. Winiograd, P. Czerniawski, A. Falkowski, J. Gawlicki, K. Gnato-wicz, T. Gruchociak, K. Jutrenka, M. Kędziora, Z. Korzuna, P. Michalski, D. Norek, R. Ogiera, M. Garbula, R. Sere-dyński, K. Stacewicz, R. Zych.

Roman SIUDA

Ruszają rozgrywki III ligi (IV)

W ostatnim odcinku prezentacji drużyn trzecioligowych przedstawiamy kolejne zespoły województwa gorzowskiego.

Lubuszanin Drezdenko

Treningi rozpoczęły się 6 stycznia. W okresie przygotowawczym miał odbyć się obóz kondycyjny w Trzciance, lecz tamtejszy Lubuszanin nie wywiązał się z umowy. W zamian za to zorganizowano obóz w Drezdenku. Piłkarze rozegrali trzy mecze kontrolne: z Lubuszaninem Trzcianka 5:1, FK Amica Wronki 1:1 i Welną Skoki 4:0. Drużyna uczestniczyła także w rozgrywkach o Puchar Zimy GOZPN, w których zajęła pierwsze miejsce.

Skład kadry: bramkarze — Jan Walkowiak (61), Piotr Błyszko (75); obrońcy — Krzysztof Danie-lik (71), Wojciech Gajdziński (71), Dariusz Kalinowski (64), Grzegorz Mądrowski (71), Dariusz Turczyn (70), Arnold Timoszek (67); pomocnicy i napastnicy — Ireneusz Fotek (60), Robert Jankowski (72), Wiesław Kaczmarek (64), Jacek Mucha (69), Krzysztof Maciaszczyk (73), Włodzimierz Pastwa (69), Krzysztof Pfał (62), Jarosław

Żarna (74), Sławomir Kozubowski (69), Sławomir Dyrda (73). Ubyli: Piotr Brzeziński, Przemysław Kwita i Radosław Urbaniak — do zespołu rezerw, Dariusz Sawicki — nie wznosił treningów, Paweł Grzywacz — służyła wojskowa, Dariusz Zieliński — wypożyczony do Warty Międzychód, Witold Pieloch — wypożyczony do Pizsa. Przybyli: Piotr Błyszko — z drużyny rezerw, Sławomir Kozubowski — z Warty Międzychód, Sławomir Dyrda — z Pionu Tuczno.

Trenerem jest Grzegorz Sokółski, kierownikiem sekcji Józef Moczyński, lekarzem Tomasz Korol.

Pogoń Barlinek

Jak większość innych drużyn, tak i zawodnicy Pogoni rozpoczęli przygotowania do sezonu w pierwszym tygodniu stycznia. Wszystkie treningi odbywały się na własnych obiektach. Zespół rozegrał następujące sparingi: z Energetykiem

Gryfino 1:3 i 1:2, z Hutnikiem Szczecin 0:1 oraz Błękitnymi Stargard 0:1 i 4:2.

Skład kadry: bramkarze — Paweł Sobota (71), Jacek Owsiany (73), Sylwester Onyszkiewicz (75); obrońcy — Piotr Stukonis (63), Mirosław Pawlak (66), Ryszard Jabłonowski (73), Paweł Bunda (75), Grzegorz Januszek (75); pomocnicy i napastnicy — Adam Matuszek (57), Cezary Piekarek (74), Paweł Perske (71), Bogdan Krawczyk (73), Adam Rachwalski (74), Arkadiusz Kubik (74), Ryszard Świdorski (54), Andrzej Lewczuk (73), Jacek Poleszczuk (74), Tomasz Moczerniuk (74), Zbigniew Bleziński (58), Tomasz Milczarek (74), Jacek Świercz (71).

Ubyli: Grzegorz Stukonis — przerwał treningi, Jarosław Koniczny — kontuzja, Grzegorz Kopa-czewski — wyjechał za granicę. Przybyli: Jacek Poleszczuk — wrócił z Pogoni Szczecin.

Trenerem jest Adam Lechtański, kierownikiem drużyny Jan Patraś.

Ryszard RACHLEWICZ

Piłkarskie „piątki” w Gorzowie

Halowa odmiana piłki nożnej cieszy się wielkim powodzeniem. Pierwszym tego objawem było powołanie do życia Polskiego Towarzystwa Piłki Nożnej Pięciobobowej. Drugim — zorganizowanie pierwszych oficjalnych mistrzostw kraju w Gorzowie.

Dla publiczności przygotowano szereg atrakcji. Sponsorzy przygotowali wiele nagród dla zespołów i zawodników. Wśród nich jest także nasza redakcja, która funduje nagrodę dla najlepszego zawodnika mistrzostw.

W mistrzostwach wystąpi 20 drużyn. Grupa w której wystąpi gorzowski zespół „Żółtych” rywalizować będzie w hali przy ul. Czeresniowej. Początek spotkań wyznaczono na godz. 10.00. Pozostałe drużyny grać będą w hali Szkoły Podstawowej przy ul. Taczaka w godz. 8.00-16.00.

Termin rozpoczęcia niedzielnych finałów w hali ZKS Stilon, zależny jest od wyniku sobotniego spotkania siatkarzy Stilonu ze Stalą Stocznia Szczecin. W przypadku zwycięstwa gospodarzy, finały mistrzostw rozpoczyna się o godz. 11.00, natomiast gdyby gorzowianie doznali porażki, pierwszy mecz rozpocznie się o godz. 15.00. RR

Bieg przez plotki

W polskiej biedzie również w sportowym wyczynie niewiele jest powodów do optymizmu. Może już nie w postępie geometrycznym, jednak z mapy kraju znikają kolejne kluby i sekcje, nawet najbardziej zasłużone. Kiedy ten smutny los przypadnie najbardziej „medalod-janemu” w światowej skali Lumelowi Zielona Góra?

Kilkakrotnie na tych łamach pisałem o arcytrudnej sytuacji finansowej klubu plejady pięciobojowych gwiazd. Dubeltowy olimpijski czempion, Arkadiusz Skrzypaszek ma głowę nie od parady i na chleb zarobi, a i podziela społecznie, z pożytkiem nie tylko dla swojej dyscypliny. Dwaj pozostali złoci olimpijczycy, Maciej Czyżowicz i Dariusz Goździak doraźnie trafili na pomocną dłoń. PLL „Lot” — zaufundował bezpłatny przelot do USA, a w kilku innych firmach („Zefan”, „Alexan”, „Roko” i zakład „Lumel”) szefowie także wysupłali nieco grosza i wspomniana dwójka startuje w zawodach klasyfikacyjnych, a następnie wystąpi w Pucharze Świata (Meksyk). W San Antonio pomoże nieoceniony Janusz Peciak i jakoś tam będzie.

Ale co dalej? A co z innymi pentathlonistami? Dariusz Mejsner (mistrz świata w sztafecie) już wcześniej odleciał do USA (prywatnie). Wprawdzie ma więz na trzy miesiące jednak forma pożegnania z kolegami wskazywała, że pobyt może znacznie się przedłużyć. Za Ocean wybiera się także Andrzej Giżyński. On jeden wie na jak długo. Wprawdzie cichcem trenuje równie utalentowany, co konfliktowy Andrzej Stefanek, a szczególnie pracowitemu Grzegorzowi Sądolowi z doraźną pomocą pospieszyła Fundacja dla Sportu, pięciobojowe towarzystwo wyraźnie jednak się rozsypuje.

Nie tylko ono. Pewnie równo z zakończeniem mistrzostw I ligi tenisistów stołowych przestanie istnieć lumelowska sekcja tenisa stołowego. Budował ją Jan Maszewski, którego losy zawiodyły do RFN. Jego dzieło przejął Józef Jagielowicz i początkujących zawodników przekształcił w pingponogową elitę. Mamony jednak nie ma, nikt dać jej nie chce i towarzystwo powędruje „w Polskę”.

Pracowity, wyjątkowo spokojny Jagielowicz ostatnio jednak stwardniał, że on również ma wszystkie doświadczenia, a przynajmniej tej walki z wiatrakami. Proponuję, by wspomniał niedawną uroczystość w sali kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego, w której uczestniczył kwiat zielonogórskiego sportu. Tam przypomniano o wspaniałym plonie reprezentantów województwa w minionym roku, a około stu medallach przywiezionych z Igrzysk Olimpijskich, mistrzostw świata, Europy i kraju. Wprawdzie zapomniano, że — statystycznie biorąc — tych krąków było znacznie mniej niż rok wcześniej, ale przecież zielonogórski sport potęgą jest i basta. Śpijmy zatem spokojnie panie trenerze.

Roman SIUDA

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

* W sobotę o godz. 14.00 w meczu ekstraklasy Zagłębie Lubin podejmie Górnika Zabrze.

* W meczach III ligi zmierzą się: Chrobry Głogów — Stal Chocianów (sobota godz. 15.00), Dozamet Nowa Sól — Górnik Złotoryja (niedziela godz. 11.00), Piast Iłowa — Górnik Polkowice (niedziela godz. 12.00), Celuloza Kostrzyn — Dąb Dębno (sobota godz. 12.00), Lubuszanin Drezdenko — Tur Koszalin (sobota godz. 13.00), Pogoń Barlinek — Lubuszanin Trzcianka (sobota godz. 14.00).

* W klasie międzyokręgowej seniorów: Pogoń Świebodzin — Unia Zary-Kunice (sobota godz. 15.00), Fadam Nowogród — Carina Gubin (sobota godz. 13.00), Lechia-Polmozbyt Zielona Góra — Zjednoczeni Pudliszki (sobota godz. 16.00), Armex-Promień Zary — CKS Miejska Górka (sobota godz. 15.00), Czarni Żagań — Obra Kościan (niedziela godz. 13.00), Meblarz Nowe Miasteczko — Rawa (niedziela godz. 14.00), Pogoń II Barlinek — Lech Czaplinek (niedziela godz. 14.00), Stilon II Gorzów — Polonia Ploty (niedziela godz. 14.00).

* Ze względów technicznych w kalejdoskopach sportowych nie mogliśmy zamieścić terminarzy najbliższej kolejki klasy okręgowej w województwie legnickim i zielonogórskim. Inauguracyjne mecze rundy wiosennej w legnickiej „o-

kręgówce” odbędą się w niedzielę o godz. 13.00, natomiast w województwie zielonogórskim wszystkie mecze zgodnie z terminarzem (z wyjątkiem odwrotnego spotkania Medyk Cибórz — Bizon Bieganów).

Piłka ręczna

* W spotkaniu I ligi szczypiornistki Zagłębia Lubin podejmą AZS AWF Gdańsk.

* W niedzielę o godz. 11.00 w Lubinie (sala przy ul. Legnickiej) odbędą się II ćwierćfinałowy turniej IV strefy młodszych juniorów.

Tenis stołowy

* W piątek o godz. 17.00 (sala przy ul. Legnickiej) w meczu I ligi tenisiści Zagłębia Lubin zmierzą się z Wióknarzem Łódź.

* W sobotę o godz. 17.00 (sala Zespołu Szkół Gastronomicznych) w meczu I ligi (grupa B) tenisiści Gorzowii podejmą AZS WSP Częstochowa.

Siatkówka

* W sobotę o godz. 18.00 (sala przy ul. Czeresniowej) w finałowej turze fazy play off, siatkarze Stilonu Gorzów podejmą Stal Stocznia Szczecin. W przypadku porażki gorzowian, niedzielne spotkanie rozpocznie się o godz. 11.00.

* W meczach II ligi Orzeł Międzyrzecz zagra z Bzurą Ozorków. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17.00, a niedzielny o godz. 11.00 (sala przy ul. Libelta).

* W klasie MW w sobotę o godz. 12.00 (sala WSP) siatkarze AZS WSP Zielona Góra podejmą TSW-90 Zielona Góra.

wiec Wacław Jekimow (Rosja — Hior).

* Siatkarki Pałacu Samsung Bydgoszcz zdobyły tytuł mistrzyni kraju, zwyciężając we własnej hali piątą, decydującą mecz z Wisłą Kraków 3:2 (11:15, 9:15, 15:13, 15:7, 15:10).

* W spotkaniach mistrzostw świata w piłce ręcznej mężczyzn, które odbywały się w Szwecji, uzyskano następujące wyniki: Czechy i Słowacja — Egipt 20:21 (11:13), Francja — Szwajcaria 24:26 (8:10), Rosja — Korea Południowa 33:18 (18:6).

* Mediolan wycofał oficjalnie swoją kandydaturę na organizatora Letnich Igrzysk Olimpijskich 2000. Za kulisami mówi się, iż spowodowały tę decyzję problemy natury politycznej, jakie pojawiły się ostatnio w stolicy Lombardii.

* W pierwszym finałowym meczu koszykarskiego Pucharu Ronchetti Olimpia Poznań przegrała z Lavezzini Primizie Parma 62:91 (34:44).

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: od północy do 20.00 co godzinę
Lubuskie Aktualności — 16.10
BBC — 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 Radioporańek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio Teraz — K. Rutkowski
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.20 Koncert „Graj i śpiewaj”
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zganiński
17.05 3 M — aud. muz.
17.35 Rep. „Oswajanie lęku” — G. Walkowiak
18.05 St. Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio Wieczór — B. Patałas
23.00 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości: od północy do 10.00 co godzinę: 12.00, 15.00, 18.00, 20.00
Lubuskie Aktualności — 16.10
BBC — 7.00, 16.00, 22.00-23.00
9.05 Radioporańek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patałas
10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — magazyn K. Baługa
13.00 To lubię — aud. muz. K. Prońko
14.00 Saldo — magazyn K. Rutkowski i K. Stanglewicz
15.00 MOTO-RADIO — A. Karpiński
16.20 Magazyn Młodych „Spoko, spoko”
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M. Jankowski i Ł. Łobocki
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: od północy do 10.00 co godzinę: 12.00, 15.00, 18.00, 20.00
BBC — 22.00-23.00
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Magazyn R. Szury pt. „Pieśni znad Wilii”
9.45 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Ańska
11.05 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — K. Rutkowski
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powtórka lekcji jęz. niemieckiego (11, 12)
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

adidas Sklepy firmowe

Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9
Gorzów, ul. Sikorskiego 120

oferują:

- najbogatszy wybór dresów
- 75 rodzajów obuwia
- kurtki ocieplane
- koszulki i spodenki
- piłki i sprzęt sportowy
- komplety na zamówienia wg życzeń indywidualnych dla drużyn i zespołów

adidas

ubiera największe sławy sportowe
Stefi Graff i Stefan Edberg już wybrali.

Pójdź w ich ślady.
Zapraszamy do naszych sklepów firmowych

Po przysiedze, pobudka o 4.00 i wymarsz do pracy pod nadzorem oficerów. I tak codziennie. W ten sposób rozpoczęliśmy dwa lata katorżniczej, przymusowej pracy wykonywanej na rozkaz, bez prawa odmowy czy odwołania.

Żołnierze „podziemia”

— „Kupiec” przybył do zielonogórskiej WKR po kolejny kontyngent. Nikt nie wiedział co się z nami dalej stanie — mówi **Kazimierz Bodnar**, dziś mieszkający Sułchowa. — Mielis- my iść do wojska, ale atmosfera wokół poborowych była dziwna. Nie zęgały nas ówczesne władze, jak to było wtedy w zwyczaju, nie odprowadzała na dworzec orkiestra wojskowa. Wszystko odbywało się cicho. Pamiętam ten dzień — 29 listopada 1952 r.

— Odprowadzały nas zrozpaczone rodziny.

— Tajemnica, jaką rozstraszano wokół tego poboru, powodowała niepokój wśród najbliższych. Probowali dopytać się u „kupca”, czyli oficera lub podoficera odbierającego młodych poborowych z punktu Wojskowej Komendy Rekrutacyjnej. Mieścił się on, w obecnej Hali Ludowej. „Kupiec” zbywał rodzinny byle czym. Niektórym powiedział, że bierze nas do wojsk pancernych. Nie wiem, czy ktoś mu wierzył. Rodziny kazwały wielu kolegom natychmiast po przyjeździe na miejsce pisać do domu i powiadamiać, gdzie trafili.

Młodzi ludzie, poborowi z jesieni 1952 roku, którzy wsiadli w Zieloną Górę do pociągu relacji Szczecin-Rzeszów, nie znali rozkazu, jaki wydał ówczesny minister obrony narodowej, jeden z nielicznych w historii Polski marszałków, Konstanty Rokossowski. Chłopak z Po- wiśla, jak lansowała go prasa lat stalowych.

Gdyby znali tajny rozkaz nr 008/MON, wydrukowany tylko w trzech egzemplarzach — to wie-

— Niby wszystko było już wiadome — mówi Bodnar — ale nie dowierza- liśmy, że to Górny Śląsk. Dopiero gdy w drodze do koszar mijaliśmy rozstraz- łoną kopalnię Mako- szowy, było jasne do jakiej formacji wojskowej zostaliśmy wcieleni.

Ostatnie złudzenia przysły po spotkaniu z żołnierzami starszego rocznika. Młodzi zamieszkali w bar- rakach, w których w okresie oku- pacji był obóz jeniecki. Retoryczne pytanie, które się w tym momencie nasuwa: czy status nowych poboro- wych różnił się wiele od statusu jeńca wojennego? Młodzi ludzie zo- stali zmuszeni do wykonywania pracy. Odbywało się to na oficjalny rozkaz, którego pod groźbą nie mo- żna było złamać. Pracowano codziennie

po 10 godzin pod ziemią.

Szesnastogodzinny dzień pracy przypadał co 10 lub 16 dzień. Gór- nicy nazywali to „rolką”. Wszystko zależało od wykonania planu. By- wały „tygodnie”, podczas których pracowano po 20 dni, a rekordem były „tygodnie” 55-dniowe. Dni wolne od pracy zdarzały się np. co 20 lub nawet co 55 dni.

Przyuczenie do wykonywania pracy górniczej i zarazem tzw. o- kres unitarki — połączone w jeden — trwały razem tylko dwa tygod- nie. Ludowej ojczyźnie spieszyło się.

— Przysięga odbyła się 14 grudnia 1952 r. Po przysiedze dziwna defilada. Maszerujące kolumny wyglądały jak tłum cywili. Zamiast kroku defilado- wego, jakby tetent spłoszonych koni —

bywania kary. Słabsi ulegali wypad- kom, poważniejszym i cięższym. Wielu — trwale i ciężko okaleczonych — już nie wracało do koszar. Po okresie pobytu w szpitalach wojskowych wy- syłano ich z wojska.

Wypadki trzymało w ścisłej tajemnicy. Śmierć żołnierza również stara- no się zamaskować, rodzinie do- starczano załatwowaną trumnę, zaś kompania honorowa towarzyszyła pogrzebowi do samego momentu przysypiania trumny ziemią. Na wszelki wypadek... A przecież śmierć w kopalniach kosła często. Katastrofy górnicze były na porzą- dek dzienny.

— Pracowaliśmy na trzy zmiany — opowiada o tamtych latach Kazi- mierz Bodnar. — Nasza jednostka wykonywała pracę w kopalni „Mako- szowy” i „Sośnica”. Rano pobudka o 4.00 i wyjazd lub wyjście pod nadzorem oficerów. Pod ziemią pracowaliśmy na ścianach, przodkach, na filarach, przy obudzie kombajnów, ładując węgiel na taśmy itd. Normy były tak wyśrubo- wane, że nie byliśmy ich w stanie wykonać.

Jeden żołnierz musiał oczyścić 24 metry sześciennie urobku chodnika po kombajnie. Szerokość chodnika wy- nosiła 2 metry, warstwa pozostawionego przez kombajn węgla 50 cm. Pracowa- liśmy tylko łopaty. Albo inny przykład. Dwóch żołnierzy pracując na przodku musiało załadować około 8 do 10 wóz- ków urobku kamienia. Wózki trzeba było odpuścić na dalszą odległość, do transportu. Pracowaliśmy na chodni- kach drewnianych, transportując także drewno, stemple do zabudowy urobisk. Stemple — w okresie zimy oblodzone, trzeba było przenosić na własnym

antypolityczny Polskie, antypolskie

W tytule niejednej „zwęszy” być może aluzję do napisanej przed kilku laty eseistycznej książki Andrzeja Wernera „Polskie, arcy-polskie”. I węg- go nie zawiedzie. Rzeczywiście, ostatnio ów tytuł „sfrzeologizował” mi się, „spopolitował” i taki po głowie napędzany gagami codziennej burleski.

Tyle że dzisiaj problem nieco inaczej mi się stopniuje — to co polskie, rzucane przed siebie, staje się antypolskie. Rzucać niczym monetą w podwórkowej grze... w Żydka. Przepraszam za tę mało wytworną, acz „arcypolską” grę... słowem. Jak by nie obracać językiem, zawsze nomen omen.

Eseje Wernera dotyczyły najkrócej mówiąc mitu Października, tamtych przemian i ich późnej- szych losów na manowcach peerelu. Dzisiaj mieli- byśmy do przegryzienia parę nowszych wędzideł — mit sierpnia, mit grudnia, mit czerwca. „My Polacy” możemy przecież w nieskończoność po- wtarzać „próby wspólnego przejrzenia się w lusz- tre minionego czasu” — jak napisał Andrzej we wstępie do książki.

Pisał również: „Jeśli mówię: mit, jeśli powiem nawet legenda, to nie mówię i nie myślę, że wszystko to jest wyssane z palca, nieprawdliwe...”

Bo rzeczywiście Październik, choć ostatecznie pozostał „tylko” mitem lub legendą — nie zatracił kłamstwem. Ostatecznie spłodził coś, z czym dało się żyć. Kultura w tym szerszym i w tym większym zakresie zdołała to przełknąć.

Ale niestety historia, oprócz mitów i legend żywi się kłamstwem „trwałszym od mitu”. O ile o każdym z „zakrętów” możemy powiedzieć coś „le- gendarne”, to stosunkowo najmniej sentymentu budzi pod tym względem Marzec '68.

Owszem — możemy znaleźć wiele zalet tzw. pokolenia '68, ale pamiętać trzeba, że to miano nie przysługuje wszystkim urodzonym tuż po wojnie. To pokolenie to awangarda godna najwyższych zaszczytów, ale tylko awangarda w znaczeniu bardzo „powojennym” — a więc „przednia straż” prowadząca zastępy coraz bardziej zostające w tyle.

Dzisiaj widać coraz lepiej, że „liczebnie” Marzec zrobił więcej złego niż dobrego. Więcej usmolił niż namięścił. Spod ogromnego złudzenia, że Marzec scenemował Michnika z Kuroniem, cementując przy okazji Maliniaka z Cipakiem, wypetla dzisiaj z jednej strony wiersz Stanisława Barańczaka, z drugiej rozkaz Antoniego Macierewicza.

Tymczasem Maliniak i Cipak już za chwilę dużo chętniej niż mózg Kotakowskiemu oddali serce Gierkowi. I tak dla Maliniaka Marzec pozostał „burzą mózgow”, z której niewiele skorzystał — natomiast zapamiętał parę prostych chwytów, których bynajmniej nie upoił mu Paweł Jasienica.

Dzisiaj Maliniak stosuje te chwytty jak odruch Pawłowa. Żadna peerelowska „tradycja” nie bu- dzi się łatwiej niż tradycja Marca '68. W okresach nerwowych załamań kolejnych Rzeczpospolitych, nie budzi się przecież duch Października czy Sierpnia. Budzi się duch Moczała i płacze się po zakamarkach, czy to w bieli komży, w czerni garnituru, czy w szarości drellichu.

Teraz należałoby napisać „Polskie, antypols- kie” i zacząć od „środka Polski”. 24 lata po PKWN-ie, 25 lat temu. To jest środek naszego świata, jak punkt, od którego możemy wyprowa- dzać promień, wyznaczać przekątne naszych cha- rakterów. Nasze sedno tak polskie i tak antypols- kie.

Nie Sierpień, nie Czerwiec 89 — do tych dat jeszcze nie dorosliśmy. Czy może lepiej — nie wyrosliśmy z Marca. Ciągłe tą samą monetą gramy... w Żydka.

Werner opatrzył swoją książkę szczególnym mottem wziętym z Herberta: „Belzebub popiera sztukę, zapewnia swym artystom spokój, dobre wyżywienie i absolutną izolację od piekielnego

życia”. I dzisiaj, w tej niezmiennie „antypolskiej Polsce” czytam to motto z zawstyżeniem...

Książka wydana przez NOW-ą w 1987 roku — 181 stron, „maczku”, na wielu brzegach farba „nie zlapała” jak należy i trzeba się było niemal domy- ślać słów. Ale ten papierowy przedmiot dzisiaj, o paradoksie, „izoluje” mnie od piekielnego życia. Kupiłem tę książkę od któregoś z uniwersyteckich kolporterów. Później, już w „wolnej Polsce” mog- łem kupić „ładne” wydanie bodaj z „Aneksu” — pozostałem przy „brzydkim”. Miałem nosa, prze- szedł czas, kiedy znów ten „papierowy przedmiot” musi mi przypominać, że wolne słowo ma to do siebie, że farba trzyma się jego, a nie ono farby.

A zapomnieć tatua. W kiosku „Trafika” przy Kupieckiej w Zielonej Górze, gdzie najczęściej kupuję „niemodny”, „Tygodnik Powszechny” prze- czytałem na czarnym tle złote litery: „Jedyna antyniemiecka gazeta w Polsce!”. I dalej tytuł periodyku: „IV Rzeczpospolita — Polska jaka będzie”.

Prócz tytułu, na pierwszej stronie krótki pro- gram. Cytuję dostownie:

1. Niemieckie powstanie śląskie przeciw Polsce!
2. Odrzyskamy Królewiec!
3. Antyniemiecka organizacja „Piaś”!
4. Regiony to polskie samobójstwo!

Pismo twierdzi, że „demokracja ma służyć nam,

a nie pomagać odwiecznemu wrogowi do rozkładu polskości na naszych Ziemiach Zachodnich”.

Rozwiązanie ufnie szuka się na Wschodzie, rewolu- cyjniści z Kętów w liście do Jelcy (a co!) piszą: „za 20-30 lat, kiedy to Słowianie przejmą przewo- dnicztwo w kolarskim peletonie obecnej cywilizacji, to nie można teraz dopuścić do tego, aby obecni jego liderzy — Germanie — sypali na szosę gwoź- dziami i w ten sposób wyhamowywali szybkość nowego przodownika wyścigu. (...) Polska, aby budować spokojnie swoją przyszłość, musi mieć atomowy parasol ochronny. Przy obecnych ukła- dach ekonomiczno-militarnych konieczne jest, że- by był on słowiański, a ten mogą nam zapewnić tylko Rosjanie”.

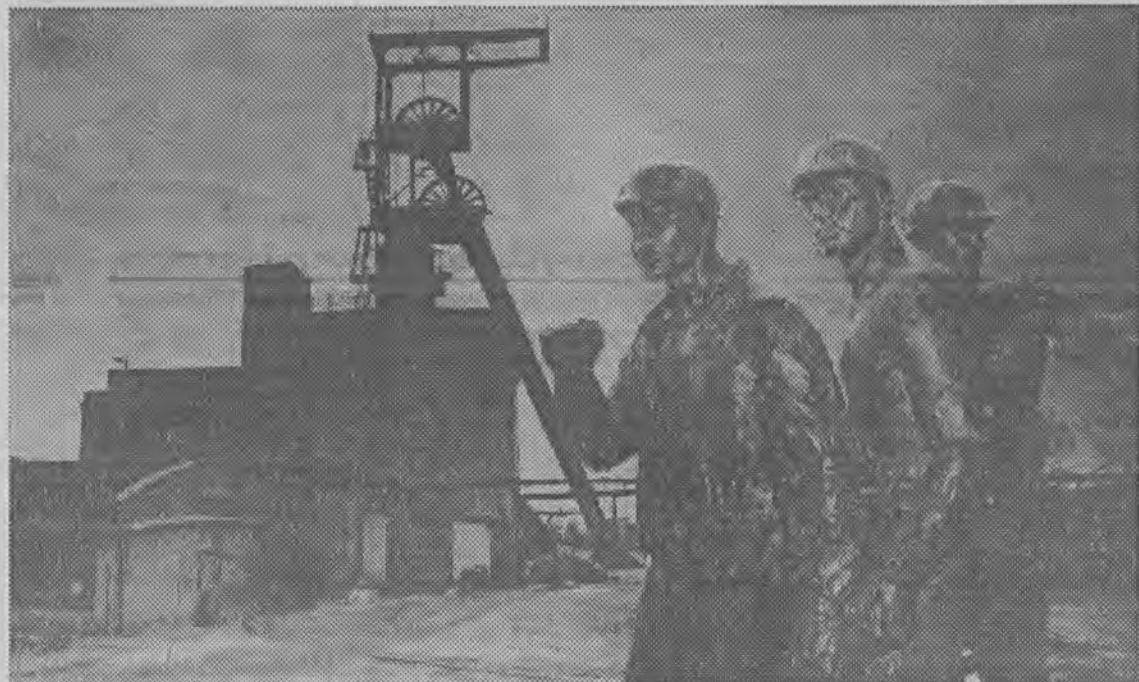
I ostatni cytat: „Niech każdy rusk Niemca — w noc i w dzień — obserwuje 100 polskich oczu i niech to wszystko zostanie zapamiętane i zacho- wane, jako dowody nielojalności i zdrady narodu polskiego. W tym celu z powrotem powołujemy, sprawdzonych w walce z Niemcami, tak zwanych „cichociemnych”.

Cichociemnym może być każdy, niezależnie od wieku, stanowiska, płci i miejsca zamieszkania. Co powinni robić ci nowi polscy walczący patrioci? Należy stale obserwować Niemców i zapisywać każdy ich ruch, na przykład:

1. W dniu 5 stycznia 1993 r. widziałem Hansa Krolla, który na rynku w Gogolinie o 13.15, przez 20 minut, rozmawiał z nieznanym mi mężczyzną w wieku około 50 lat. Później ten obcy uwiadł do auta z niemiecką rejestracją nr HAN-135K i odjechał w kierunku Opola.
2. W dniu 21.12.1992 o godz. 18.00, udało mi się podслушаć rozmowę między Wajcem a Galką, którzy mówili, że przyszły już z Niemcem pieniądze, aby wykupić pobliski PGR.
3. W dniu 27.11.1992 do Wiszółki przyszło 5 ludzi, których nie znam i byli u niego przez 2 godziny. Przed domem stały dwa samochody z polską rejestracją nr OPL 62-427 i KHC 34-787 i 1 niemiecki BRE-267B.

Smutne, ale te cytaty nie budzą mojej refleksji politycznej, w polityce nic mnie już nie zaskoczy. Mam inne doznania w „Trafice” przy Kupieckiej: uraz z „Tygodnikiem Powszechnym” kupuję „IV Rzeczpospolitą”, 8 marca 1993 roku! Ironia losu iście Marcową — wolność słowa w „Tygodniku” i wolność słowa... w Kętach. Siła prawdy i siła szaleństwa, polskie, antypolskie! Wolne i szalone.

Sławomir GOWIN



Fot. Marek Woźniak

dzieliby, że „podpadli” między in- nymi dlatego, że:

1. Podstawą do zakwalifikowa- nia poborowego do służby zastę- pczej jest jego pochodzenie społecz- ne, oblicze polityczne i moralne i przeszłość polityczna.

2. Do służby zastępczej przezna- czać:

a) poborowych pochodzących ze środowiska bogaczy wiejskich, wy- właszczonego obszarów, kup- ców, właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających siły najemne, właścicieli więk- szych nieruchomości miejskich o- raz synów b. funkcjonariuszy bez- pośredniego ucisku reżimu przed- wrześniego;

b) poborowych, którzy wg opinii organów bezpieczeństwa publicz- nego są wrogo ustosunkowani do obecnej rzeczywistości;

c) poborowych, których rodzice, ro- dzzeństwo lub żona byli karani przez organy Polskiej Ludowej;

d) poborowych, którzy byli skazani w Polsce Ludowej za przestępstwa charakteru politycznego i społecz- nego na karę poniżej jednego roku więzienia bez jej zawieszenia i u- traty praw.

3. Przynależności do niemiec- kich grup narodowościowych (volkslisty) oraz do faszystows- ko-niemieckich organizacji mło- dzieżowych — nie uważa się za- nadnym wypadku jako podstawę do zakwalifikowania poborowego do odbywania służby zastępczej, jeże- li jest on pochodzenia rolniczego z mało i średniorolnego chłopstwa oraz inteligencji pracującej.

4. Członków PZPR do służby za- stępczej nie kwalifikować...

Kazimierz Bodnar „podpadał” pod powyższy rozkaz.

W obozie jenieckim

Wieczorem pociąg zatrzymał się na stacji Zabrze-Makoszowy.

wspomina Bodnar. — Dowództwo nie powiadomiło rodzin, zresztą wielu z nas także nie pisało o tym do domu. Nie chcieliśmy martwić rodziców, najbliż- szych. Ja napisałem zaraz po przysię- dze informując, że jestem w wojskach pancernych. A gdy ojciec odwiedził mnie w styczniu roku następnego, kła- małem, mówiąc jak mi w tym wojsku dobrze, że praca nie jest ciężka i żeby się z mamą nie martwił. Nie chciałem powiedzieć prawdy również dlatego że już pół roku w wojsku był mój brat. I także, niestety, pracował w kopalni. Tyle tylko, że na Dolnym Śląsku. Myślę jednak, że rodzice domyślali się praw- dy.

Oficjalnie w kopalniach nie było wówczas żołnierzy.

To co wydobywaliśmy — jako kraj — było wydobyte siłą klasy robotniczej, górników. Propagan- da nie wspominała nawet o tym „zaszczytnym obowiązku”, jakie- mu poddano wielotysięczne rzesze młodych mężczyzn. Z kolei tym żołnierzom, którzy już znaleźli się „pod ziemią”, tłumaczono — niezale- żnie od wydźwięku propagando- wego, że wykonują zaszczytny obo- wiązek wobec ojczyzny. Ucieczki, dezercje świadczyły o tym, że mimo dużych kar, żołnierze chcieli się uwolnić od tego obowiązku. Sądy nad dezertarami odbywały się w trybie pokazowym na terenie jed- nostek. Otrzymywali surowe wy- roki — dla zastraszenia innych — i byli ponownie kierowani do pracy w kopalni, ale już jako więźniowie. Po odbyciu kary więzień był z po- wrotem wcielany do Ludowego Wojska Polskiego. 24-miesięczny okres służby wydłużał się o kilka czy kilkanaście kolejnych miesię- cy, jeżeli nie lat.

— Więźniowie byli w ubiorach robo- czych i hełmach pomalowanych na czerwono — przypomina sobie Bod- nar. — Aby się odróżniali. Pracowali systemem: dzień pracy, dwa dni od-

grzbiecie. Ale musieliśmy, żeby prze- żyć...

Jedynym momentem wypoczyn- ku dla żołnierzy było

szkolenie polityczne.

— To była rozrywka i kabaret. Bo szkolenia prowadzili często niedoucz- ni dowódcy plutonu, ludzie o „właś- ciwych postawach”, ale bez umiejęt- ności czytania. Siedzieliśmy w ciepłych salach i to nam właściwie już wystar- czyło. Można było się niepostrzeżenie przespacerować na ramieniu kolegi. Pamię- tam jeden z tematów owych szkoleń: Jak powstał kapitalizm. Ciekawe też były tzw. prasówki. Prowadził je dowó- dca. Czekaliśmy na moment, kiedy zacznie czytać nazwiska tych wrednych przywódców świata zachodniego. Za- wsze je przekreślał. A my na szkole- niach politycznych domagaliśmy się głównie prasówek...

— Niech pan napisze — mówi Bodnar, już z dzisiejszej pozycji — że do Ludowego Wojska byliśmy wcie- leni w celu wyniszczenia fizycznego. Przeciwnikiem, który prowadził z nami walkę była władza ludowa, MON, z ministrem Rokossowskim na czele...

Eugeniusz KURZAWA

W latach powojennych o żołnie- rzach-górnikach było cicho. Nawet ostatnie lata nie przyniosły szer- szych informacji o ich istnieniu. Dopiero teraz byli żołnierze „pod- ziemia” organizują się w związek. Istnieje już Zarząd Krajowy Zwią- zku Represjonowanych Żołnierzy Górników. Mieści się w Warsza- wie, przy ul. Grzybowskiej 4. Natio- miał w Zielonej Górze powstał zespół do spraw powołania ZRR-G okręgu zielonogórskiego. Zaintere- sowani mogą się zgłaszać w każdy czwartek w godz. 12.00-14.00 do budynku PSL przy al. Niepodległo- ści 27. Jest tam zawsze ktoś na dyżurze.

(kurz)

Na własny rachunek W tym szaleństwie nie ma metody

Nasi szacowni posłowie zajmu- ją się: Anastazją P., tęczkami, aferą alkoholową, potajankami i przepychankami personalnymi (Lewandowski, Kern), uchyla- niem — czy raczej nieuchylaniem — immunitetów swych kolegów, sporami o aborcję i wartości itp. itd. Nie powinni jednak zapomi-nać, że naczelnym ich zadaniem pozostaje tworzenie podstaw pra- wych nowego państwa, zarówno w sferze społeczno-politycznej jak i gospodarczej. Zaś fundamen- tem każdej zdrowej gospodarki jest zdrowy i stabilny system po- datkowy.

Tymczasem ustawa o powsze- chnym podatku dochodowym nie- zdążyła się jeszcze dobrze sprawo- dzać w praktyce, nie dokonano pełnej interpretacji jej zapisów, nie rozprowadzono wszystkich broszurek informacyjnych — a już poddana została nowelizacji. Trwało to ładnych kilka miesięcy, chyba nikt nie był w stanie przewidzieć logiki wprowadza- nych poprawek. Sądzę zresztą, że jest to podstawowy mankament w pracach parlamentu. Wszystko

zależy od składu i humoru obec- nych na sali. To samo głosowa- nie, przeprowadzone w ponie- dzielek i wtorek dać może diamet- ralnie różne wyniki. O kształcie ustaw decyduje „parcie na pe- cherz” posłów koalicji rządowej bądź opozycji, wypalany w kul- tarach papieros, kolejka w sejm-owym bufecie.

Ostatecznej formuły ustawy o podatku dochodowym mogę się jedynie domyślać na podstawie dziennikarskich relacji. Lewą ręką coś dano, prawą coś zabrano. Nie można już będzie na przykład odliczać od dochodu przed opo- datkowaniem składek na obo- wiązkowe ubezpieczenia samo- chodu (OV), zwolniona została natomiast od podatkuowania część czesnego za naukę dzieci w szkołach niepublicznych. Niektó- re zapisy skreślono z mocą od 1 stycznia 1992 roku. Jak pisał entuzjastycznie w „Gazecie Wybo- rczej” M. Papużńska: „Osoby, któ- re już złożyły zeznanie podatkowe za 1992 rok, będą najprawdopo- dobnie mogły wystąpić do urzę- dów skarbowych o zwrot nadpła-

ty”. Termin „najprawdopodob- niej” pasuje do bajek i opowieści futurystycznych, nie do przepi- sów podatkowych.

Po strajkach na Śląsku, korek- tach Senatu i swoistym szantażu prezydenta przywrócono możli- wość łącznego opodatkowania małżonków, zrównując z nimi ro- dziców samotnie wychowujących dzieci w przypadku, kiedy do- chód nie przekracza 2,5 mln zło- tych na głowę. Dręczy mnie jed- nak pewna wątpliwość. Wiado- mo, iż zaliczki potrącane będą z uwzględnieniem progresji, czyli będą rosły w zależności od tego, jaki dochód osiągnął podatnik od początku roku. Łatwo sobie ob- liczyć, że mąż, który ostatecznie opodatkowany zostanie wspólnie z niepracującą żoną „nadpłaci” zlikwi temu fiskusowi kilka — dziesiątki milionów. Krótko mówiąc — udzielił skarbowi pań- stwa nieoprocentowanego kredy- tu. Czy nadpłata zostanie zwro- cona, czy też zaliczona na poczet przyszłorocznego podatku? Naj- prawdopodobniej — po prostu nie wiadomo.

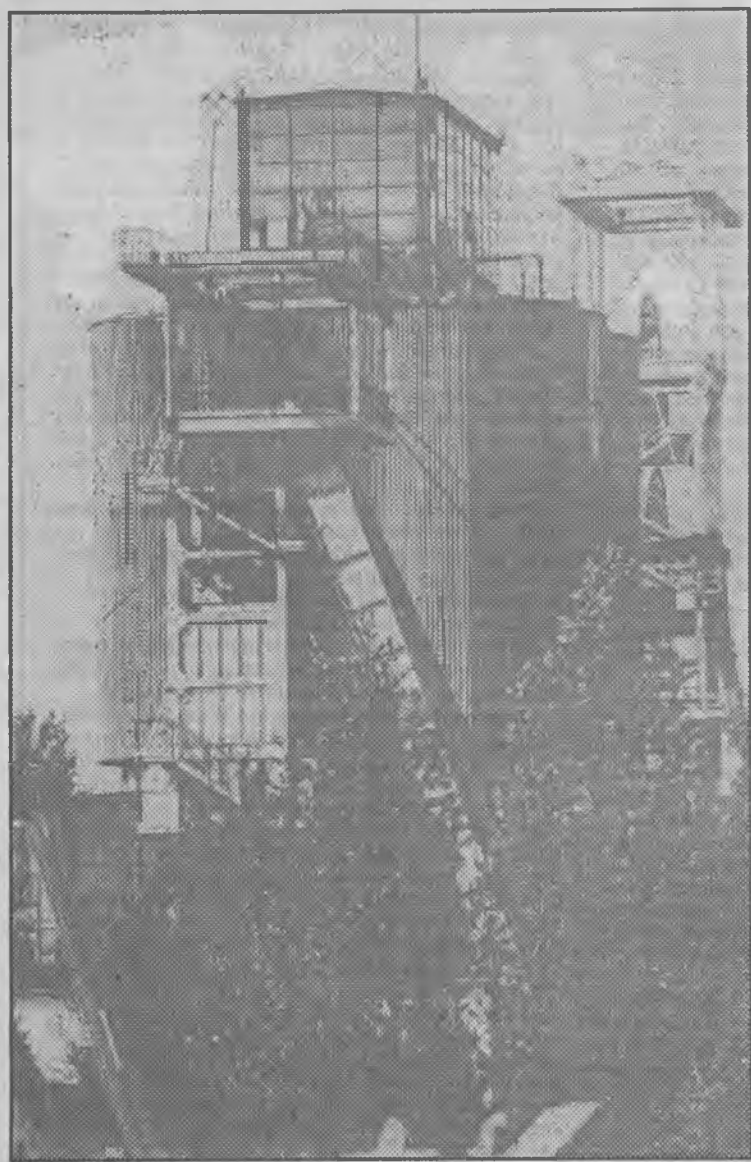
Wydrukowane dużym nakła- dem środków broszurki informa- cyjne można śmiało oddać na makulaturę. Za rok zdadzą się psu na budę.

Zwykle się mówi: „w tym sza- leństwie jest metoda”. W podat- kowych działaniach legislacyj- nych Sejmu dostrzegam jedynie cyryla (od greckiego Kyrios — pan władca; łacińskiego Cyrillus — pański). Wiadomo: „taska pańska na pstrym koniu jedzie”.

Edward J. MINCER

Inżynier Jan Ulrich przechowuje kęs rudy do dzisiaj. Wraz z Kazimierzem Dubińskim — wówczas głównym geologiem — zjechał na dół, by określić jakie warstwy odsłonił ostatni ostrzał. Wśród urobku zobaczył potężny kęs dolomitu z żyłkami siarczku miedzi. Radość była ogromna. Po tylu latach walki z naturą, dotarli do celu. Był 12 marca 1963 roku. — Wyjechałem z rudą na powierzchnię — wspomina — i złożyłem dyrektorowi Sztukowskiemu meldunek: dotarliśmy szybem do rudy miedzi.

Lady Cuprum ma 30 lat



Aby dobrnąć się do złoża na szybie „Bolesław”, który dzisiaj należy do najpłytszych, wybrano 26 tysięcy metrów sześciennych skały o wadze 50 tysięcy ton.

Fot. Marcin Drews

20 marca przy ogromnych oklaskach wyjechał na powierzchnię pierwszy w historii nowego Zagłębia Miedzi kibel rudy. Pięknie go opisano, wymalowano. 23 marca górnik Wachel (imienia nikt nie zapamiętał), który przyjechał do Lubina ze Świerzawy — pokazywał przed kamerami filmowymi żelazkę buta: to ona pierwsza dotknęła nowego złoża. Kto więc był naprawdę pierwszy — nikt już nie zgadnie. Fakt, że gigantyczną studnią dotarto do złoża rudy miedzi, odnotowały wszystkie agencje światowe.

Uparty człowiek

Dr Jan Wyżykowski postawił się ówczesnemu kierownictwu państwa twierdząc, że zainwestowane tu pieniądze wielokrotnie zwrócą się Polsce, lecz nie wolno ich szepnąć. Już wtedy złożo zostało zdokumentowane. Wyniki wstrząsnęły Polską i światem. Może nawet bardziej światem. W kraju bowiem zepsuto nas ogromnymi złożami węgla, siarki, potem ropy, która siknęła pod Krosnem Odrzańskim, czy solą potasową. Badania dr. Wyżykowskiego trwały i co jakiś czas przesuwali Polskę w światowych tabelach. Wyżej i wyżej.

Przyszła woda

28 lipca 1961 roku historyczny szyb „Bolesław”, gdzie dotarto do pierwszej rudy miedzi — zalała woda do głębokości 149 metrów. Ponad dwa miesiące postój. Rząd rozważał przerwanie inwestycji. Zachód dawał do zrozumienia, że nie uporamy się z problemem wody. 13 lipca 1962 roku pękły rury mroziennicze szybu Lubin Główny. Woda podeszła na głębokość 313 metrów. Jan Pieniacki pracował przy agregatach mrozienniczych. Po kolacji w bloku tak gęstym, że wzięły gumki. Przyszła woda. Zalany solanką usiłował puścić w obieg płyn mrozienniczy, od którego wtedy tak wiele zależało. Udało się.

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Rud Miedzi kilka razy zmieniło nazwę, ostatnio wracając do dawnej formuły PeBeKa. Wtedy było głównym wykonawcą niemal wszystkich robót górniczych. W 1960 roku zatrudniało 40 pracowników. Za kierownicą pierwszego służbowego samochodu zasiadał Władysław Łobudziński, a pierwsze pieniądze wypłacała Olga Kochan. 11 lat później na koncie PBKRM było już 8.750 metrów szybów kopalnianych, 83.900 metrów sześciennych komór i wlotów oraz 23 kilometry robót poziomych.

Toast z żarówką

Jednym z największych przeżyć

budowniczych kopalni było połączenie podziemnej drogi miedzi gotowymi już szybami „Bolesław” a szybem głównym kopalni „Lubin”. Był przy tym inż. Zenon Dych-towicz.

— Z dwóch stron drążyliśmy chodnik poziomy. Był to ogromny sprawdzian naszych umiejętności mierniczych. W nocy z 28 na 29 września 1967 roku około piątej nad ranem dokonano połączenia. Wszystko było idealnie zmierzone. Ludzie szaleli, obejmowali się, śmiali.

Na powierzchni nie obyło się bez koniaku. Nawet bardzo surowy dyrektor Zastawnik wzruszył się. A przecież zaledwie dziesięć lat wcześniej inż. Jerzy Reutt wraz z wiertaczami wznosił jeden z pierwszych toastów za pomyślność polskiej miedzi. Pito jednak nie koniak, lecz zwykłą wodę i nie z kieliszków, ale z żarówek.

Cuda na powierzchni

W 1960 roku przyjechał do Lubina z cynku Wacław Minta. Chciał wypróbować swoje pomysły, które



20 marca przy ogromnych oklaskach wyjechał na powierzchnię pierwszy w historii nowego Zagłębia Miedzi kibel rudy.

Repr. Marcin Drews

miały do nieprawdopodobnie krótkiego czasu zmienić cykl stawiania wieży szybowej. — Montaż na ziemi, a potem podniesienie stalowego kołosa? To się nie może udać — powątpiewano. A jednak ekipa Minta stawiała to wszystko na nogi w towarzystwie dziennikarzy z niemal całego świata. Okazało się, że polskie metody rewolucjonizują technikę budowy kopalni głębokich.

Minta nie tylko stawiał wieże. Między rozstawione podpory wypychał podbudowę, którą także konstruowano obok, niemal równoleg-

le ze stawianiem wieży. „Pudelko” wazące 800 ton, wysokie na 53 metry, wjeżdżało spokojnie na swoje miejsce.

Pierwsza kopalnia — „Lubin” osiągnęła pełną zdolność produkcyjną w drugim kwartale 1972 roku.

jak wszystko w Zagłębiu, przed terminem.

Dziewięć lat po dziewiczym dojeździe do złoża. Założono wówczas, że do końca roku zakład fedrować będzie po 15 tysięcy ton rudy dziennie. Było więcej.

Lady Cuprum jest już dorosła, choć ma niewiele lat. Zaczyna się ją w świecie cenić i szanować. Król Węgla? Tak, jest jeszcze i panuje, ale Lady ma większe szanse. Jest bogatsza, nowoczesna i zaczyna mieć kontakty. Stawia także wymagania. Przy każdej z kopalni buduje się ogromny zakład wzbogacania rudy, z którego koncentrat miedzi pojedzie do hut. Powstaje wielkie zagłębie.

Zagłębie Miedziowe od początku do końca zostało zbudowane przez Polaków. Tu zastosowano wiele wynalazków rewolucjonizujących przemysł wydobywczy. Tu zjeżdżali specjaliści z całego świata, by podpatrywać i uczyć się nowej technologii budowy kopalni.

Do dzisiaj kopalnie miedziowe są szczytem nowoczesności, choć od tamtego dnia minęło 30 lat. Wróćmy więc na moment do 20 marca 1963 roku. Gdy wieść o osiągnięciu złoża rudy miedzi rozeszła się na powierzchnię,

podniecenie sięgnęło zenitu.

Czekano aż minie czas po ostrzale, by można zjechać na dół. Stalowy kibel musiał zjechać kilka razy. Najpierw szefowie: Ulrich, Sztukowski, Grzanka, Głazór, Wawnikiewicz. Pozostali czekali w napięciu. Wreszcie wyjeżdżają. W odstających kieszeniach kęsy skały. — Patrz, to chalkopiryt, widzisz te złote żyłki? A to bornit — najbogatsza ruda. W bolesławieckim Zagłębiu takiej nie było.

Ile tego dnia opróżniono butelek z wódką, historia milczy. Ponad 800 dni czekali na ten moment.

Aby dobrnąć się do złoża

na szybie „Bolesław”, który dzisiaj należy do najpłytszych, wybrano 26 tysięcy metrów sześciennych skały o wadze 50 tysięcy ton. Żeby obudować komin szybu zużyto 4 tysiące ton stalowych tubingów z Nowej Soli. Aby zamrozić szyb odebrano ziemi 10 miliardów kilokalorii ciepła.

Dotarcie do złoża nie zakończyło historii pierwszego szybu kopalni miedzi. Trzeba było zejść poniżej pokładu rudy, do miejsca, które zwie się spąg. Dotarto tam 30 grudnia. Ostatni metr przypadł brygadzie Bronisława Waśki. Miernicy nie miał nawet szansy dokonania pomiarów. Fedrowali jak diabły. Co podszedł, warczeli. Chcieli jak najszybciej skończyć.

Otwieranie nieba

Dobre czasy portu lotniczego w Babimoście skończyły się zaledwie przed paroma laty. Z Babimostu latało się do Poznania, Warszawy, Gdańska, a raz nawet na... Tempelhoff do Berlina.

Tylko, że to był lot nieplanowany, porwanie... w 1981.

Teraz jak tu coś ląduje, to tylko przez przypadek. Raz się zgłosił jakiś Niemiec, ale nic z tego nie wyszło.

Kilkaset hektarów pod cienką warstwą śniegu. Równina. Pusta ogrodzona plotem. Tablice ostrzegawcze: „Teren wojskowy — wstęp wzbroniony”. Jak okiem sięgnąć żywego ducha. Furtki oplecione łańcuchami. Cisza — tylko wiatr świszczący. Opustoszałe hangary, magazyny, zamknięte na głucho budynki. Przez oszklone drzwi zobaczyć można we wnętrzu marmurową podłogę, fotele w hallu...

Biały dzień, godzina 14.30. Na śniegu ślady roweru. Jest człowiek! Staje niepokojnie za plotem, przywołuje psa, wyraźnie zaskoczony wizytą. Grzegorz Gniotowski z Babimostu, elektryk na etacie stróża.

— Tam na górze tak myśleli, aż wymyślili, że lotnisko umiera. Ja mam tu pracę jeszcze do końca marca, a

stanawiano się co z tym zrobić. Może małe lotnisko dla awionetek?

Zaczęło się od kłopotów z uzyskaniem dokumentów. W Warszawie prezydentowi Wrocławia powiedziano, że we Wrocławiu lotniska nie ma. „Pas startowy nie odpowiada wymogom, płyta startowa jest na dwóch różnych poziomach”. Miało to wynikać z amerykańskich planów. Chodziło jednak, jak się potem okazało, o nieoptymalność, co jest zupełnie inną sprawą.

Port we Wrocławiu miał być zamknięty lada moment. Wrocławskim zapaleńcom powiedziano w Warszawie, że do Frankfurtu nigdy nie polecą, bo Frankfurt ich nie przyjmie. Nie uda się też załatwić przewoźnika, bo przedsięwzię-

Nie to jest ważne, gdzie miasto leży, ale jaką ma łączność z resztą świata. Lotnisko daje Wrocławowi znakomitą promocję miasta. Do Frankfurtu przylatuje samolot z Nowego Jorku, potem zapowiadany jest Wrocław, a następnie Madryt. Dosłownie na dniach Wrocław otwiera nowe połączenia lotnicze nie tylko z Europą Zachodnią. Lotnisko to kontakty policji, wyższych uczelni, biznesu, szkolnictwa i służby zdrowia.

— Lotnisko to szanse dla rozwoju miasta i regionu — mówi prezydent Wrocławia. — Sam kontakt z Europą nie jest celem, ale środkiem. Dlaczego Zielonej Górze nie udało się, jak dotychczas?

Prezydent Wrocławia ma na ten



Fot. Marek Woźniak

potem... Potem zaczęło się martwić, jak inni, co musieli odejść wcześniej.

Samolotu dawno nie widział na „swojej” części lotniska, należącej do Portów Lotniczych. Na części wojskowej zdarzy się czasem, że usiądzie jakiś helikopter, skoczowie ćwiczą, coś tam przyleci raz na jakiś czas.

— Nie jest to jakieś tam byle jakie lotnisko — mówi Sylwester Kmiecik, kierownik do spraw eksploatacji lotniska, 10 lat pracy „na Babimostie”. — W 1988 roku zakończył się tu remont pasa startowego, wszystko jest praktycznie nowe, poszły na to grube miliardy.

Latem na wojskowej części kosi się trawę i sprzedaje siano. W najlepszych czasach pracowało tu z 60 osób. Teraz na lotnisku jest ich osiem. Sylwester Kmiecik czasem myśli, że komuś musiałoby bardzo zależeć, żeby to wszystko tak wyglądało. Co będzie dalej? A kto to wie?

Daniel się skończył. Kmiecik prowadził na miejscu hurtownię Danela. Ale co to miało za sens — hurtownia w Nowym Kramsku. Nie po niej nie zostało prócz dwóch kuchni, których nikt nie kupił.

— Jeszcze niedawno przyjeżdżali do Babimostu Anglicy czy Amerykanie, sprawdzali przydatność pasa startowego do przyjmowania Herkulesów — mówi Bernard Radny, burmistrz Babimostu — Babimost ma 4.200 mieszkańców, z czego jedna trzecia była związana z wojskiem i mieszkala na osiedlu wojskowym. Teraz zawodzi kadra odchodzi z Babimostu. Przecież rozwój tego lotniska to rozwój całego terenu. Lotnisko było szansą.

Wychodzi na to, że w Zielonogórskim nie umiemy dbać o swoje. Że to dla nas za trudne. Innym przecież się udaje. Są przykłady. Choćby taki Wrocław...

Najpierw był tam pusty plac po wyburzonych domach. Teraz to się nazywa Wzgórzem Andersa. Za-

temat własne zdanie. Słyszał o wszystkich problemach lotnisk w Polsce poczynając właśnie od Babimostu, a kończąc na Krakowie i Katowicach.

— Problemy wynikały z konfliktów wewnętrznych i różnic interesu, które są różnicami często pozamerytorycznymi — mówi prezydent Wrocławia. — Z przykładami dużej wagi do spraw proceduralnych, a nie do efektów rzeczowych.

Co będzie z lotniskiem w Babimostie?

Rzecznik prasowy wojewody zielonogórskiego odsyła nas do będącej jeszcze w fazie tworzenia Agencji Rozwoju Regionalnego. Szef Agencji Krzysztof Scheuring informuje nas, że sprawa lotniska nie została jeszcze formalnie Agencji przekazana. Agencja jest bowiem tuż przed rejestracją. Scheuring rozmawiał z wojewodą o lotnisku. Widział dokumenty od dyrekcji PLL LOT, które informują o wszczęciu postępowania likwidacyjnego... Inny plan, to ponownie przekazanie obiektu wojsku. Wojsko szuka porozumienia z liniami lotniczymi.

Co może zrobić w sprawie lotniska agencja? Może co najwyżej rozpatrzyć się za inwestorem z Zachodu. Agencja czyniła już w tej kwestii pewne posunięcia.

Krzysztof Scheuring nie może wypowiadać się jeszcze oficjalnie na temat lotniska. Jego osobista opinia jest następująca: lotnisko to majątek, który nie może być zmarnowany.

Sylwester Kmiecik z lotniska w Babimostie ma pewność pracy jeszcze do końca marca. Ale na „kurioniówce” się nie widzi. Chce wierzyć, że to jeszcze nie koniec.

— Ktoś będzie przecież musiał pilnować całego tego kramu, jeśli nie przejmie go wojsko. Dziś da się ukraść wszystko. Pas startowy też da się rozebrać. Nie tylko marmury, meble, okna i drzwi. Ludzie są biedni, a tu pieniądź gnije.

Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Na golasa

Andrew Martinez stał się nie tylko kalifornijską sensacją. Został słynnym studentem Kalifornijskiego Uniwersytetu w Berkeley — i to wcale nie z powodu wybitnych osiągnięć w nauce lub w sporcie. Martinez zaczął przychodzić na zajęcia nago. Rozpętał burzę, która wstrząsnęła murami szanowanej uczelni.

z San Francisco Jan PALARCZYK

Na początku uważano go za idiotę. Profesorowie i asystenci wysłali go do akademika po ubranie. Martinez powracał, po 10 minutach, w czapce, białych skarpetkach i adidasach — ale dalej nagi. W trakcie jesiennego semestru rektorat udzielił mu pisemnej nagany z powodu „nieprzystojnego zachowania”.

— *To, że jestem nagi, wcale nie oznacza nieprzystojności. To raczej społeczeństwo utożsamia nieprzystojność z nagością. Jako obywatel amerykański mam konstytucyjne prawo do wolności wypowiedzi. Moja nagość jest walką z chrześcijaństwem. To chrześcijaństwo ubrało nas od głów do stóp i każe się nam teraz wstydyć piękności naszych ciał* — stwierdził Martinez w wywiadzie dla studenckiej gazety The Daily Californian.

Ten manifest studenta drugiego roku retoryki spotkał się z zainteresowaniem wśród braci studenckiej. Nie traktowano go już jako idiotę i ekshibicjonistę.

Przed wejściem na uczelnię, w czasie porannego szczytu, Martinez stanął na schodach i rozebrał się do naga. Wśród otaczającego go tłumu studentów i wykładowców nie zabrakło zwolenników ścigania majtek — na znak solidarności z Martinezem rozebrało się 10 innych osób, w tym dwie dziewczyny. Ubrani studenci oskarżyli potem nagusa, że jego naśladowcy nie byli zarejestrowani na uczelni i że przyprowadził ich z zewnątrz...

Natychmiast przyjechały wozy lokalnej tv oraz fotoreporterzy. Pojawiła się także policja, która na widok tłumu zachowała dystans i nie interweniowała. Informująca potem o incydencie prasa ochrzciła Martineza „Nagim Człowiekiem”.

Władze uniwersyteckie poczuły się do żywego dotknięte manifestacyjną nagością swego studenta. Martinez otrzymał drugą, pisemną

naganę. Zaprotestowali także koledzy i koleżanki z roku. Dziewczęta utrzymywały, że widok genitalii chłopaka uwłacza ich godności kobiecej oraz dekoncentruje je podczas zajęć.

Bardziej liberalni wykładowcy zezwolili chłopakowi na udział w zajęciach w stroju adamowym. Jeden ze starszych mężczyzn na roku zaskarżył Martineza w sądzie o „nagabywanie seksualne”, które miało stanowić nagość chłopaka.

„Nagi Człowiek” nie dawał jed-

nak za wygraną. Można go było zobaczyć w centrum Berkeley, kiedy biegł po ulicach bez ubrania: w czapce, tenisówkach oraz z plecakiem na ramionach. Biegi Martineza wzbudzały wśród przechodniów sensację oraz wywoływały przerażenie wśród starszuch. Nie wytrzymała tego policja. Został aresztowany na dobę. Wręczono mu także wezwanie do sądu „za obrazę moralności publicznej”. Z tego też powodu, od razu wzrosła popularność nagusa. Natychmiast otrzymał zaproszenia do wystapie-

nia w programach telewizyjnych emitowanych na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

Z nagrań w studiach tv w Nowym Jorku powrócił tuż przed rozprawą w lokalnym sądzie w Berkeley. W międzyczasie, prokurator miejski sprawdził kodeks karny oraz miejscowe przepisy i doszedł do wniosku, że poruszanie się nago po ulicach, bez seksualnego nagabywania przechodniów, nie stanowi w Berkeley „obrazy moralności”. Prokuratura wycofała więc akt oskarżenia. Nie wiedział o tym Martinez. Na rozprawie pojawił się... nago. Sędzina poinformowała go, że wprowadzić miasto Berkeley nie może go ukarać, jednak nie oznacza to, że uniknie spędzenia następnych 24 godzin w areszcie. Martinez został skazany za obrazę majestatu sądu.

Tego wydarzenia nie zniosły już władze uniwersytetu. Z powodu „skandalicznego zachowania w sądzie” otrzymał trzecią naganę na piśmie oraz wezwanie na komisję dyscyplinarną. „Nagi Człowiek” pojawił się punktualnie przed drzwiami pokoju komisji, ale nie

został wpuszczony do środka. Przyszedł wprawdzie bez ubrania, ale w... krawacie. Rektor kazał mu założyć majtki. Martinez odmówił i dodał, że nie ma się czego wstydić. Tego samego dnia został oficjalnie skreślony z listy studentów.

— *Odmawiam noszenia ubrania i rozpoczynam krucjatę na rzecz wyzwolenia naszych ciał* — oświadczył zaraz potem dziennikarzem.

Wielu mieszkańców Kalifornii uważało Martineza za rozpustnego gówniarza, który chce, za wszelką cenę, zwrócić na siebie uwagę. Inaczej traktowała go młodzież. Widziano w nim także ofiarę społeczeństwa, które nie potrafi zaakceptować odmiennej moralności oraz traktowano go jako bojownika, który walczy z amerykańską pruderią religijną.

Ostatnio Martinez został zaproszony na wykład na słynnym Uniwersytecie w Stanford. W budynku Branner zebrało się 500 studentów. Jak się należało spodziewać, „Nagi Człowiek” — wykladał nago. W trakcie wystąpienia Martinez na sali rozebrało się 10 studentów Stanfordu.

— *Walczę z chrześcijaństwem, które wmówiło nam, że musimy się wstydyć naszych ciał. Tymczasem ubrania nie pozwalają wam odczuć tego, co czuje teraz moje ciało. Nawet miłość erotyczną przeżywam teraz zupełnie inaczej* — stwierdził mówca.

— *We wszystkim, co robię, jestem zwolennikiem natury* — podsumował swój wykład Martinez.

Jedną ze studentek wyznała publicznie, że Martinez ma wygląd kulturysty, ponieważ trenował judo i że posiada „sympatyczną, inteligentną twarz przypominającą młodego Kojaka”. Zwierzyła się, że miło jest na niego popatrzeć. Zapytała więc, czy nie zmieniłby swojej filozofii, gdyby się urodził fizyczną pokraką.

— *Nie. Mam małego penisa i kurze nogi* — odparł natychmiast „Nagi Człowiek” — *ale nie o to chodzi, jak wyglądam. Nie ukrywam swego wyglądu przed nikim. Akceptuję także fakt, że dla niektórych pozostanę tylko dziwakiem.*

Martinez oświadczył, że na razie zarabia na życie dzięki wystąpieniom w mass mediach. Otrzymał już zaliczkę na napisanie książki. W przyszłości zamierza utrzymywać się dzięki „pracy proletariackiej”, a więc takiej, „która wymagałaby tylko noszenia majtek”.

Cześć ściana...

...tymi słowami Shirley Valentine wita swą powierniczkę i widzów. Ściana oczywiście milczy, Shirley to jednak nie przeszkadza, Shirley mówi, mówi, mówi... 42-letnia kura domowa opowiada ścianie o garnkach, kuchennym stole, dorosłych dzieciach, panu domu, posiłkach, sprzątaniu, niespełnionych młodzieńczych marzeniach, w końcu, chęci wyrwania się z codziennego kierału, ucieczki w świat, do Grecji, w inne życie.

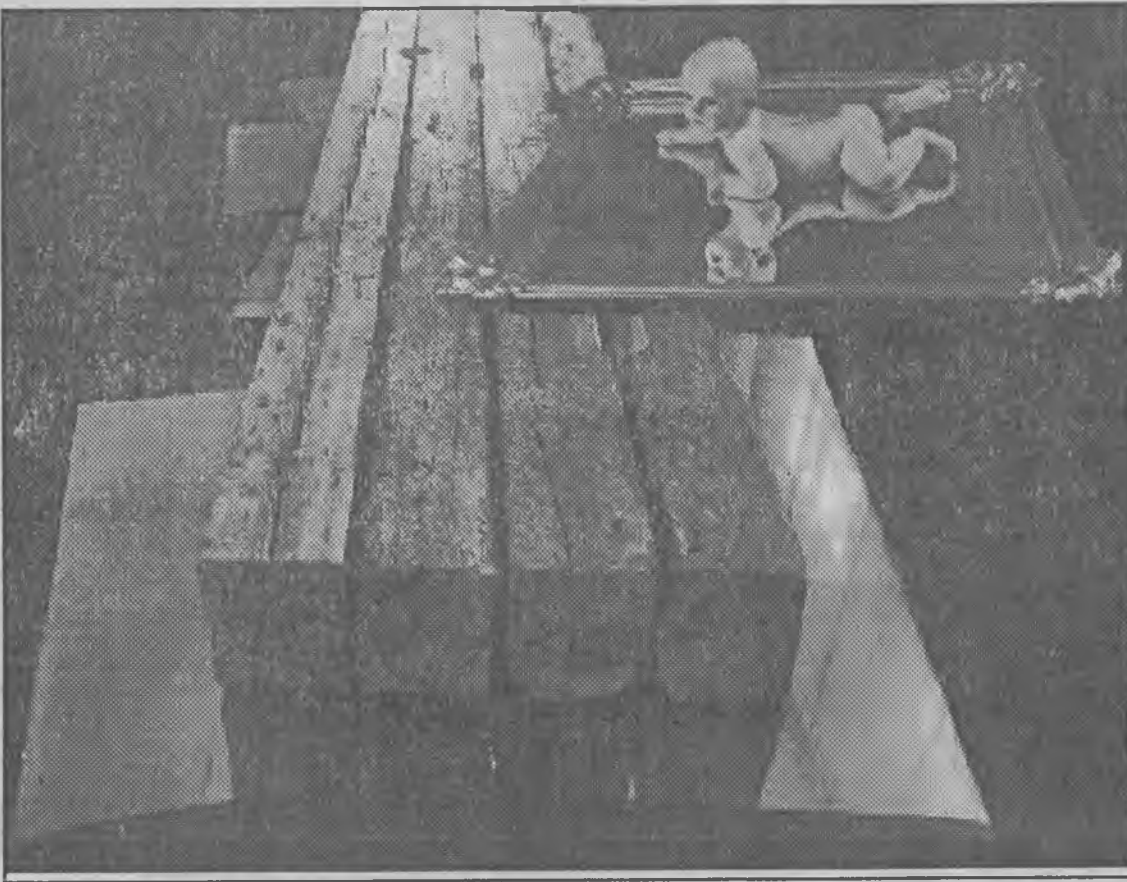
„Shirley Valentine” Willy Russell’a (autora „Edukacji Rity”) po raz pierwszy wystawiona została w 1986 r. w liverpolskim Everyman Theatre. Jako Komedia Roku 1988 otrzymała Nagrodę Laurence Olivier. Polska prapremiera sztuki w reżyserii Macieja Wojtyłki odbyła się w listopadzie 1990 r. w Teatrze Powszechnym im. Zygmunta Hubnera w Warszawie. W głównej i jedynej roli wystąpiła Krystyna Janda. Wystąpiła i po prostu oczarowała widzów i krytyków: „Słowo Polskie” — „Niezrównana Janda ukazuje swoją nieomal zupełnie nową twarz. Jest dowcipna, zabawna, z pewnym dystansem do opowiadanych historii, a przede wszystkim bardzo prawdziwa i kobieca. Oczywiście sukces.”

„Gazeta Pomorska” — „Janda jako fenomen wiecznej niespodzianki kobiecości. Jej możliwości aktorskie i osobowości czynią z tego monodramu prawdziwy spektakl komedii ludzkiej (...) I wreszcie można się naśmiać w teatrze, nie nachichotać a właśnie naśmiać. Wypada się niziutko ukłonić wykonawczyni i reżyserowi Maciejowi Wojtyłce.”

Podziwiać Shirley-Jandę, naśmiać i ukłonić zielonogórzanie będą mogli już wkrótce. Teatr Lubuski i „Gazeta Nowa” zapraszają na spektakl „Shirley Valentine” 24 i 25 marca. Zapraszamy wszystkich, szczególnie gorąco kobiety. To po prostu trzeba zobaczyć. (bkm)



Fot. Marek Grotowski



Collage Marek Woźniak

Ewa niejedno ma imię

Ma dwadzieścia osiem lat i na tyle wygląda. Gdy spotykam ją po raz pierwszy, ma na sobie krótkie futerko ze srebrnych lisów, wysokie, sięgające poza kolana zamaszowe kozaczki, czarną spódniczkę mini i wyrazisty, wyzywający makijaż. Jest zgrabna, ładną brunetką średniego wzrostu. Pochodzi z dużego miasta położonego w północnej części Polski i od kilku tygodni pracuje na ulicy w Malmö, uprawiając najstarszy zawód świata. Ewa nie jest tu jedyną Polką. Ostatnio pojawiło się sporo dziewcząt z naszego kraju (zainteresowała się tym nawet szwedzka TV, robiąc obszerny reportaż). Są Rumunki, podobno nawet Rosjanki.

ze Szwecji Artur LECZYCKI

Gdy dowiedziała się, że chodzi o rozmowę z przedstawicielem z polskiej prasy, zdecydowanie odmówiła. Nie nalegałem. Wyjaśniłem jedynie, że nie szukam taniej sensacji, nie zamierzam stawiać pytań nadto intymnych, a tekst wywiadu nie zostanie opublikowany bez jej aprobaty — pozostawiłem też numer mego telefonu. Szczerze mówiąc, nie bardzo wierzyłem, że odezwie się. Gdy zadzwoniła po dwóch dniach, byłam zaskoczona.

Przy ponownym spotkaniu ujrzałem całkiem inną dziewczynę. Ewa ubrana była tym razem dość skromnie, lecz gustownie, prawie bez makijażu, jeśli nie liczyć delikatnego różu na policzkach, ale rzeczywista niespodzianką nie był jej wygląd. Już po kilku minutach rozmowy mogłem przekonać się, że nie jest przeciętną uliczną dziewczyną, a przygotowany przeze mnie scenariusz wywiadu całkiem nie przystaje do jej osoby. Niniejszy zapis nie jest więc w pełni tego słowa znaczeniu wywiadem; raczej rozmową, interesującą rozmową z kimś, kogo nie spodziewa-

łem się spotkać na malmöwskiej ulicy.

Ewa już na wstępie uzgodniła, że nie będzie spowiadała z jej przeszłości czy wyznała typu „smutne dzieciństwo i do szkoły pod górke”. Pochodzi z całkiem przeciętnej polskiej rodziny, do szkoły miała blisko i uczyła się dobrze, skończyła studia, niestety, bardzo „niezyciowo”, bo kierunek humanistyczny. Jest rozwódka z kilkuletnim synem. W zawodzie — od paru lat. Zaczynała w Niemczech, gdy mąż zostawił ją na lodzie i odszedł w siną dal. Zna angielski, a zwykła usługa kosztuje u niej 400 koron i tyle samo będzie kosztował wywiad. Zadnych rabatów; zwłaszcza dla polskiej prasy.

— Skąd ta niezyciowość dla polskiej prasy?

— A pan sądzi, że oni są zyciwi dla takich jak ja? Myśli pan, że ukazał się choćby jeden artykuł, w którym jakiś dziennikarzyna nie popisywałby się swoją moralnością kosztem naszej niemoralności? Pisanie o prostytucji służy głównie temu, by podkreślić swoją moralną

czystość albo, w najlepszym razie, porozczuć się nad jakimś upadłym losem. Czytelnicy lubią takie kawałki z życia, czyż nie?

— A jak pani zdaniem powinno się pisać o prostytucji?

— Jak o każdym innym zjawisku społecznym, bez zagładania do katechizmu, bez moralów. Obiektywnie. Wyjaśnieniem fenomenu prostytucji nie jest prostytucja, tak samo jak szewc nie jest powodem, dla którego ludzie chodzą w butach. Ale dziennikarzy interesuje tylko jedno: czy ona robi to, bo lubi, czy też nie lubi, ale powiedzmy — musi? I potem wszystko jest jasne. W pierwszym przypadku winna jest jednoznacznie, w drugim też winna, ale można współczuć. Właściwie wszyscy chcą wiedzieć, czy wybór, czy konieczność, jakby to było najważniejsze, najbardziej istotne...

— A nie jest?

— Nie, bo i co to zmienia? Że jedną można potępić, a drugą rozgrzeszyć? Nawet okoliczności mogą być wyborem. Ja nie żałuję...

— Kłamiesz, Ewo.

— Oczywiście, przecież wszystkie kobiety kłamią, a takie jak ja tym bardziej. Czy nie?

— Jeżeli masz takie kiepskie zdanie o dziennikarzach „zwłaszcza polskich”, to dlaczego zgodziłaś się na tę rozmowę?

— Powiedziałam przecież, że będzie to kosztowało 400 koron (śmieje się). No, może trochę z ciekawości... W końcu jeszcze nikt nie prosił mnie o wywiad, a jak każda kobieta jestem też trochę próżna. Pewnie wie pan, że kobiety są próżne, choć prawdę mówiąc nie dorównują prężności mężczyznom. Może mi pan wierzyć. Poza tym jakaś szansa zawsze, że znajdę się w gazecie na tej samej stronie, gdzie będzie jakieś nowe zarządzenie pana prezydenta w sprawie kobiet... Byłoby miło choć raz w dobrym towarzystwie...

— Czuję, że chciałaby pani coś na ten temat powiedzieć.

— Dobrze pan czuje, ale nie powiem, bo nie puszcza panu tego wywiadu.

— Zdaje się, że nie tylko o polskich dziennikarzach, lecz o polskich politykach, nie ma pani najlepszego zdania.

— A może powinienam? A w czymże to oni poprawili mój los, w czym ułatwili moje życie, życie każdej polskiej kobiety? Oglądał pan kiedyś ich popisy sejmowe? (przytakuje). I nie przypomina to panu puszenia się i tokowania cietrzewi? Oni grają we własne gry. Nigdy nie miałymy zbyt wiele do powiedzenia, a teraz nawet będą nam mówić, ile razy w ciągu dnia mamy prawo oddychać. Mogę się z panem założyć, że w najbliższym czasie ktoś z pobożnego stronnictwa zaproponuje w Sejmie uchwałę, by kobietom samotnie nie wolno było wchodzić nawet do kawiarni... tylko w męskim towarzystwie, albo z pisemnym zezwoleniem szanownego małżonka. Zobaczy pan... Potem już tylko haremy i jesteśmy nareszcie w Europie.

— Domyślam się, że nie jest pani zwolenniczką nowej ustawy antyaborcyjnej.

— A pan byłby zadowolony, gdyby cofnięto pana do średniowiecza? Gdyby pana ubezwłasnowolniono? Jeśli jakiś zboczeniec zgwałci kobietę, będzie musiała teraz urodzić to „poczęte życie”. Ale to nie nowe, bo w Polsce kobieta nigdy nie była w cenie. Tylko dużo szumnych słów, rączki całuję, pozorów i kłamstw...

— Jak mi wiadomo, ustawa pozwala na zabieg w takich przypadkach.

— Nie chce pana obrazić, ale jak na dziennikarza bardzo pan naiwny. Czy to kobieta będzie o tym decydować? Nie, jakiś lekarz, który zażąda, by zastanowił się dziesięć razy, jakby było nad czym, jakiś urzędnik, może proboszcz... Czy pan wie, ile ja to będzie kosztowało wstydu, ile upokorzeń, zanim ktoś łaskawie zgodzi się, by mogła usunąć jakieś kryminalne

geny? Ma pan pojęcie, ile taka kobieta będzie musiała znieść? Czyżby już zapomniał pan, jak te sprawy traktuje się w Polsce? Nie pamięta pan, jak się patrzy na takie dziewczyny? Przecież to zawsze my jesteśmy winne. Sprowokowała, bo miała krótką spódniczkę, bo uśmiechnęła się, bo po co szła w nocy sama i tak dalej. Rząd, który będzie miał tyle odwagi, by przejąć te wszystkie tortury. Pan podobno mieszka w Szwecji od dawna. Czy tutaj też kobieta nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie?

— Przeciwnie. Decyzja należy do niej, ale Szwecja jest krajem protestanckim, a to wbrew pozorom ma spore znaczenie. Inna mentalność, inne tradycje. Kobieta, szczególnie szwedzka kobieta, jest bardzo niezależna, a w każdym bądź razie może być.

— A może te kobiety są odważniejsze i wywalczyły sobie trochę szacunku?

— Sądzę pani, że Polki powinny być bardziej agresywne?

— Nie wiem, czy agresywne... Nie zaskodziłoby jednak, gdyby zechciały nie tylko przyjmować, ale i dyktować warunki, ale dajmy temu spokój...

— Dlaczego? To interesujące. Niech pani mówi...

— Zapomina pan, kim jestem, chociaż to miło z pana strony. Już widzę, jak ktoś czytając ten pański wywiad powie: „Też coś! Prostytucji nie będą nas pouczać”. Zapomniał pan, że w Polsce nawet tak zwane „porządne kobiety” mało mają do powiedzenia, a takim jak ja najchętniej w ogóle odebrano by prawa obywatelskie. Jak średniowiecze, to średniowiecze, ukamienować grzesznice, albo za bramy miasta. Nawet nie podejrzewa pan, jak wielu znalazłoby się chętnych...

— Dobrze, zostawmy ten temat. Imię Ewa to pseudonim, jak sądzę. Przypadek czy aluzja do pierwszej kobiety?

— (Śmieje się serdecznie). Raczej włączył się praktyczny. Mam bardzo słowne imię i Szwedom trudno byłoby je wymówić. Zresztą nawet to wymawiają jakoś dziwnie miękką, prawie dziecinnie.

— Dlaczego przyjechałaś do Szwecji, Ewo?

— Warszawski „Marriott” za bardzo obstawiony, a na polskiej ulicy pracować nie warto. Dostałam propozycję, więc przyjechałam.

— Krążą pogłoski, że dostaje się takie propozycje od Polaków zamieszkałych tutaj na stałe, a oni dostają część waszych zarobków. Czy tak jest też w twoim przypadku?

— Absolutnie nie. Mieszkam u znajomych, płacę im za pokój, ale to chyba jasne. Nic więcej. Trochę odchodzi, ale i tak się oplaca.

— Czyżby? Pokój, wyżywienie, inne sprawy, Szwecja nie jest tania.

— A jednak oplaca się. Poza tym Szwedzi są czysti i sympatyczni. Polscy mężczyźni, to przeważnie niechluj, często po prostu brudni, nie wspominając już nawet o tym, że Polak, nawet gdy korzysta z twoich usług, to nie omieszkają jakoś podkreślić, że to ty jesteś prostytutką, a on sam świętość, tylko żona taka asekualna. Szwedzi nie są tacy zakłamanymi. Płacą, mają wyrozumiałość, ale nie muszą dowartościowywać się czymś kosztownym.

— Czy to nie brzmi zbyt idealnie?

— Zapewne. Ta praca nie jest ani zbyt przyjemna, ani bezpieczna... (milczy przez chwilę, a potem mówi z wyraźną ironią). Szkoda, że nie jest pan kobietą, mógłby pan spróbować ze mną któregoś wieczora... Zależę się, że po paru godzinach miałby pan dość.

— Więc dlaczego, Ewo? Czy naprawdę nie masz wyboru?

— (kręci głową z wyraźną dezaprobatą) A więc jednak i pan chciałby się dowiedzieć: potępić czy rozgrzeszyć?

— Nie. Jestem zaskoczony. Nie pasuje pani do ulicy.

— No cóż, Ewy mają niejedno imię, a pan dobrze wie, że nie ma prostych odpowiedzi na pytanie o czyjeś życie, sam pan to powiedział na początku rozmowy.

— Jeśli wywiad ukaże się, gdzie mam pani wysłać gazetę?

— (śmieje się znów) Niech pan nie będzie taki sprytny. Zadzwonię.



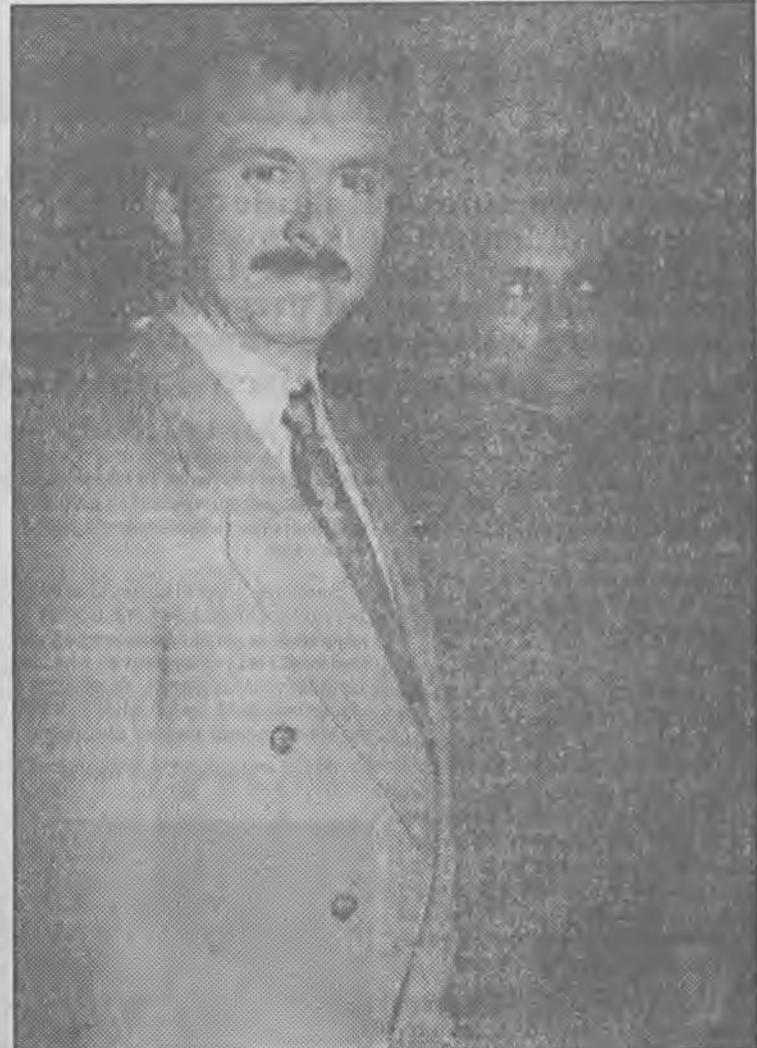
1) Promocyjny bal Fundacji dla Sportu w Drzonkowie. Arkadiusz Skrzypaszek — dwukrotny mistrz olimpijski, prezes fundacji, honorowy obywatel Zielonej Góry. Tym razem prowadzi w tańcu. Kogo? Oczywiście kobietę swego życia — Barbarę Kotowską-Skrzypaszek.

Echa karnawału

Szalone karnawałowe miesiące mamy już (niestety lub na szczęście) za sobą. Były wspaniałe bale, piękne kobiety, cudowne kreacje, kilka towarzyskich skandali i tańce do białego rana. W końcu w wiadomy czwartek obzarliśmy się pączkami, w wiadomą środę posypaliśmy głowy, obecnie oddajemy się kontemplacji. Proponujemy państwu krótki przerwany w zadumie, czyli fotoreportaż „z tamtych dni”.

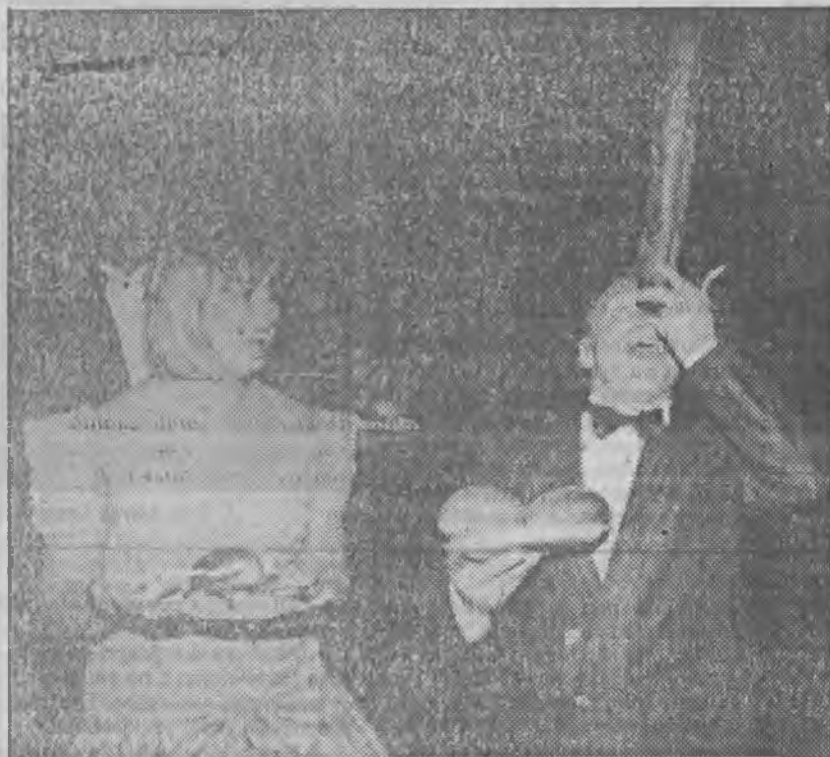


2) Kiedyś dostarczał niesamowitych emocji kibicom kolarstwa. Przez pewien czas bawił się w politykę i posła PRL-owskiego Sejmu. Obecnie właściciel firmy „Damis” handlującej specjalistycznym sprzętem kolarskim. Ryszard Szurkowski i jego rozbawiona partnerka.



4) Zeszłoroczna Miss Ziemi Gorzowskiej i Lech Piasecki — mistrz świata w kolarstwie, biznesmen, kandydat na senatora.

SPORTOWCY I KOBIETY



3) Andrzej Supron — mistrz olimpijski w zapasach, propagator kick-boxingu i... noszenia bagietek na nosie. Obok — tajemnicza blondynka, najwyraźniej zwolenniczka tradycyjnego korzystania z bulki.



5) Jacek Wszola — mistrz olimpijski (Montreal'76). Siedemnaście lat temu kochały się w nim wszystkie polskie dziewczyny. Obecnie zakochanych jest trochę mniej. Byłego mistrza to chyba nie martwi.



6) Państwo Czyżowiczowie. Maciej — drużynowy mistrz olimpijski w pięcioboju nowoczesnym, indywidualny wicemistrz Europy.

To ja...



Rozmowa z EWĄ KUKLIŃSKĄ, aktorką teatru „Syrena” i... nie tylko.

— Jak bawi się pani na wielkiej gali „Gazety Nowej”?

— Czuję się przede wszystkim bardzo uroczyście, atmosfera jest przecież podniosła. Na scenie Teatru Lubuskiego występuje pierwszy raz, natomiast publiczność Zielonej Góry i okolic jest mi wyjątkowo bliska. Jako piosenkarka debiutowalam w programie „Bardzo przyjemny wieczór”, który był w całości przygotowany przez Estradę Ziemi Lubuskiej. Nie przyznam się ile to było lat temu, ale sentyment pozostał do dziś.

— Aktorka, choreograf, tan-

cerka, piosenkarka — realizuje się pani w tak wielu dziedzinach.

— Czerpię z najlepszych wzorów, przynajmniej staram się o to przez całe życie. Dawno stwierdziłam, że wychodzenie na scenę i stawianie przed siebie mikrofonu, tylko po to by wyspiewać, nawet najbardziej profesjonalnie, jakąś piosenkę, przestaje być w tej chwili czymś atrakcyjnym. Na świecie osoba, która na estradzie nie robi niczego poza śpiewaniem nie ma już szans. Wszyscy jesteśmy opatrzeni z tele-clipami, filma-

mi muzycznymi, gdzie widz odbiera mnóstwo rozmaitych wrażeń. Na estradzie trzeba za tym podążać.

— Była pani na stypendium rządu francuskiego w Paryżu. Jest pani zafascynowana francuską kulturą. Czy również zainteresowana francuską karierą?

— O tym mogę tylko marzyć. Trudno jest wypromować na tamtym rynku artystę spoza. Wiadomo, że za tym muszą iść potworne pieniądze zainwestowane właśnie w promocję. Tego zadania Polak nie przeszkodził, nawet najlepszy. Nie udało się to Maryli Rodowicz i Czesławowi Niemcowski. Dlaczego ja miałabym dostąpić tego zaszczytu?

— Od kilku dni promuje pani swoją nową płytę.

— Właśnie. Nosi ona tytuł „To ja” i jest taką płytą z pomysłem. Znalazły się na niej utwory, które znane są publiczności z wykonania wielkich gwiazd piosenki światowej, o podobnym do mojego emplotu. Do tego dołączone są utwory skomponowane i napisane specjalnie dla mnie. Kryterium przy ich zamawianiu było jedno — by miały charakter przebojowy. Wydaje mi się, że parę takich zamówień udało mi się zrealizować. Nie wiem czy piosenki spodobały się publiczności, ja polubiłam je gdy pierwszy raz usłyszałam. Mam nadzieję, że płyta będzie cieszyć się powodzeniem.

— Życzę sukcesu.

Barbara KURASZKIEWICZ MACHNIAK

Spotkanie na szczycie



Pięciu wspaniałych. Spotkali się na wielkiej gali „Gazety Nowej”. Redaktorzy naczelni (od lewej) Mirosław Rataj — „Gazeta Lubuska”, Andrzej Buck — „Gazeta Nowa”, Maciej Krzyślak „Gazeta Zachodnia” (dodatek „Gazety Wyborczej”), Marian Marek Przybylski — „Głos Wielkopolski” (jednocześnie prezes Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski”) i Marian Szymański — dyrektor TV Poznań.

Redaguje
Barbara Kuraszkiewicz-
Machniak
Fot. Marek Woźniak

HAMULEC ROZWOJU (3)

FILM I OKOLICE

Od opublikowania drugiego odcinka artykułu „Hamulec rozwoju” ukazującego w krytycznym świetle działalność wojewódzkiego konserwatora zabytków w Zielonej Górze upłynęło parę tygodni. Dr Ewa Lukas Janowska, o której mowa, żywo reagująca jeszcze niedawno na publikacje w naszej gazecie, tym razem milczy. Kiedy generalny konserwator powie „dość”?

Sygnali o „pewnych nieprawidłowościach” w funkcjonowaniu oddziału Państwowej Służby Ochrony Zabytków od dawna docierały do wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze oraz bezpośrednio do wojewody zielonogórskiego. Uzbierała się tego cała teczka.

Wojewoda nie może zająć stanowiska, które uczyniłoby go stroną w tej sprawie — wyjaśnia jego rzecznik prasowy **Andrzej Gajda**. — 24 lutego br. wystosował jednak do wojewódzkiego konserwatora zabytków w Zielonej Górze dr Ewy Lukas Janowskiej pismo, w którym zwraca uwagę, iż wydaje ona opinie o planach zagospodarowania przestrzennego przygotowywanych w gminach, w formie postanowienia, od którego autorem planów nie przysługuje odwołanie. Jest to bezprawne i unie-możliwia podejmowanie uchwał przez rady miejskie i gminne. Postępowanie takie wiąże ręce radnym.

Wojewoda nie ma prawa — mówi jego rzecznik prasowy — do posunięć o charakterze władczym w tej kwestii i do ingerowania w działalność służb specjalnych. I tyle.

Wrażenia sekretarki

Generalnego konserwatora zabytków w Warszawie, pytaliśmy za pośrednictwem sekretarki: od kiedy napływają do ministerstwa skargi i zażalenia na działalność dr Ewy Lukas Janowskiej i czy ma w

planie jakieś posunięcia w tej sprawie. Samego konserwatora nie udało się uchwycić telefonicznie. Sekretarka zaś powiedziała, że odnosi wrażenie, iż „odpowiedź na powyższe pytania nie nadaje się do prasy”.

Żywo zareagowali natomiast Czytelnicy, których działalność szefowej PSOZ w Zielonej Górze bulwersuje na tyle, że w swoich listach dopisują ciąg dalszy serialu. Ciekawi są kiedy generalny konserwator powie dość...

Szanowna Redakcjo!

Od momentu sprawowania funkcji pani Lukas Janowska naraziła skarbu państwa na straty (...), ma za sobą szereg przegranych procesów sądowych. Mimo pobranych zaliczek nie wywiązała się ze zobowiązań ciążących na niej jeszcze przed zajęciem stanowiska. Przykłady można mnożyć. Być może inni mogliby się wypowiedzieć, ale się boją, lub wolą milczeć w zamian za obietnice zatwierdzenia projektu czy pracy. Bardzo mnie to dziwi, że taka osoba pełni funkcję dyrektora jednostki, a przed powołaniem jej nikt się nie pofatygował sprawdzić, z jakich powodów została zwolniona — przecież nie decydowały o tym względy polityczne. Moim zdaniem od tego wszystkiego pasuje tylko jedno przysłowie: „Na odpowiedzialnym stanowisku nieodpowiedzialna osoba.”

W.Z. (nazwisko znane tylko redakcji ze względów osobistych).

xxx

W służbie ochrony zabytków przepracowałem prawie 25 lat jako inspektor. To był dla mnie, jak i dla wielu fachowców z tej branży wielki zaszczyt. Po dojściu przed dwoma laty do władzy dzisiejszej pani konserwator byłem zmuszony odejść z tej służby (i nie tylko ja). Powód — staliśmy się niewygodnymi partnerami. (...) już na samym początku jej urzędowania zo-

rientowałem się, że celem rządów nowej władczyni nie jest dobro zabytków. (...) Na pierwszej rozprawie w sądzie pracy wypowiedziałem na ten temat swoją opinię, że „ta pani na bazie PSOZ buduje swój własny folwark”. Mam nadzieję, że zostało to zaprotokołowane podczas rozprawy. Nie mogę pogodzić się z takim stanem rzeczy, próbowałem wraz z innymi kolegami z pracy zainteresować Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz władze wojewódzkie — bez skutku!

Jan Tuczeł, Zielona Góra

xxx

Chciałbym opisać zdarzenie, jakie miało miejsce w czasie mojej pracy w Państwowej Służbie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze. Byłem zatrudniony na stanowisku inspektora do spraw ochrony obiektów zabytkowych przed kradzieżą, włamaniem, pożarem oraz na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa. 19 maja 1992 roku dokonano włamania do kościoła w Zbąszyniu i skradziono obraz z ołtarza „Święty w katakumbach”. Wojewódzka Komenda Policji zwróciła się do konserwatora wojewódzkiego z prośbą o wypozyczenie karty ze zdjęciem obrazu, aby wykonać fotokopie i przesłać natychmiast na wszystkie przejścia graniczne. Tylko w naszym archiwum było zdjęcie tego obrazu. Niestety policja dwa dni czekać musiała na reprodukcję zdjęcia, co w odszukaniu obrazu oczywiście nie pomogło.

Roman Bień, Zielona Góra

PS. W PSOZ już nie pracuję z powodu „złego napisanego sprawozdania kwartalnego”...

xxx

Z udostępnionego nam pisma do Generalnego Konserwatora Zabytków w Warszawie, które otrzymał także prezydent RP: (...) dziwi nas stanowisko Generalnego Konserwatora, jakie zajmuje on w stosunku do wojewódzkiego

konserwatora zabytków w Zielonej Górze. Pani ta poza wszelkim złem, jakie mogła wyrządzić zabytkom przez cały okres swojego urzędowania, nic dobrego dla tej służby nie uczyniła. W tej sprawie otrzymał pan wiele sygnałów z różnych środowisk zielonogórskich i dotychczas nic nie uczynił, żeby sprawdzić prawdziwość tych informacji. Wprawdzie na tzw. kontroli był w Zielonej Górze pan Rulewicz z PSOZ w Warszawie, który o dziwo niczego się nie dopatrywał, mimo że otrzymał przecież konkretne informacje.

Nasuwa się wobec tego wniosek, że albo wy w tej Warszawie o niczym nie chcecie wiedzieć, bo tak jest wygodniej, albo też jesteście na tyle nieudolni, że nie potraficie się uporać ze szkodnikiem społecznym, jakim jest ta pani. Jako przykład niech posłuży nasza sprawa zakończona całkowitą przegraną w sądzie pracy. Poza przegraną kwotą odszkodowania (ponad 11 milionów), pani ta dzięki swej indolencji dopuściła jeszcze do odsetek i kosztów egzekucyjnych w wysokości blisko 3 miliony złotych. Do was wystąpiła o środki na pokrycie przegranej, a wy w sposób bezkrytyczny te środki przekazałście — czyżby w nagrodę? (...)

Stanisław Bryk i Jan Tuczeł, Zielona Góra

xxx

Opisany w artykule „Hamulec rozwoju” przypadek dwukrotnego sprzedaży dokumentacji historycznej miasteczka Brody nie jest jedynym „wyczynem” tego rodzaju wojewódzkiego konserwatora zabytków w Zielonej Górze. W roku 1990 pani Lukas Janowska nie będąc jeszcze konserwatorem, przyjęła zlecenie na opracowanie studium historyczno-urbanistycznego miasta Krosna Odrzańskiego, pobierając z kasy Wojewódzkiego Biura Badań i Dokumentacji Zabytków zaliczkę w wysokości 10 milionów złotych. W ostatnich dniach poszu-

kując materiałów dotyczących rozwoju przestrzennego Krosna, chciałem sięgnąć do opracowania pani Lukas. Spotkało mnie rozczarowanie, gdyż w zbiorach PSOZ opracowania nie ma i nigdy nie było. Wygląda na to, że Ewa Lukas Janowska zostawiła wojewódzkim konserwatorem, uznając, że pracy wykonać nie musi. Bo kto tę pracę wyeksekkuje?

Wiedząc, że w tym samym roku, co Krosno, pani Lukas przyjęła na siebie ciężar wykonania studiów urbanistyczno-historycznych dla Sulechowa i Świebodzina, postanowiłem sprawdzić jak wygląda ta sprawa. Okazało się, że tej dokumentacji także nie ma w zbiorach (powinna być dostarczona na początku 1991 roku). W tym przypadku zleceniodawca również wypłacił wysokie zaliczki).

Być może pani Lukas Janowska przeceniła swoje możliwości podejmując trud opracowania poważnej dokumentacji historyczno-urbanistycznej dla trzech miast o bogatej przeszłości. Skoro tak, to powinna zwrócić pobrane kwoty zaliczek z odpowiednim procentem dodatku inflacyjnego. Rodzą się bowiem pytania: czy człowiek odpowiedzialny podejmuje zadania przekraczające jego umiejętności? Czy można brać pieniądze z państwowej kasy za samą deklarację wykonania pracy, a nie za faktyczną realizację zlecenia?

Stanisław Kowalski, Zielona Góra

xxx

W poniedziałek IV (ostatni?) odcinek serialu „Hamulec rozwoju” o Państwowej Służbie Ochrony Zabytków w Zielonogórskim. Opowiemy w nim perypetie planistów i urbanistów tworzących plan zagospodarowania przestrzennego centrum Świebodzina.

Anna BUŁAT RACZYŃSKA

„Sublokatorka”
początek
i koniec
przyjaźni

Reżyser Barbet Schroeder raczej nie jest znanym polskim kinomanom, choć posiada wcale bogaty filmowy życiorys. W młodości wspierał intelektualnie twórców francuskiej „nowej fali” skupionych wokół legendarnego dzisiaj pisma „Cahiers du Cinema”, potem przeniósł się do Ameryki chcąc skonfrontować swoje paryskie doświadczenia z najtrudniejszym rynkiem filmowym świata.

Przyznać trzeba, że efekty poczynań artysty są interesujące, czego dowodem m.in. jego najnowsze dzieło „Sublokatorka”, właśnie goszczące na naszych ekranach.

Fabula filmu zdaje się sugerować, że oto oglądamy kolejny produkt kina sensacji w jego najbardziej komercyjnym wydaniu, a celem jest dozowanie napięcia wciągającego widza coraz głębiej w fotel. Scenarzysta Don Roos posłużył się takim właśnie, mniej więcej, schematem.

Ambicje reżysera sięgały znacznie wyżej, choć w końcowej części opowieści nie potrafił, a może nie chciał, od owego schematu odejść.

Ten psychologiczny thriller pokazuje mroczne zakamarki człowieczego (kobiecego?) wnętrza, szuka odpowiedzi na ważne pytania o siłę sprawczą naszych zachowań, o granice indywidualnej tożsamości. Historia „Sublokatorki” zaczyna się zgola niewinnie. Allison Jones, młoda i ładna dziewczyna, zostaje się ze swym chłopakiem, a lekarstwa na depresję upatrzuje w „dobranie” do wspólnego zamieszkania bratniej duszy — koniecznie dziewczyny. Spośród kandydatek wybiera sympatyczną Hedrę, również skazaną na samotność, a przy tym jakże opiekuńczą, życzliwą.

Na początek ich bycie razem zapowiada się wręcz na sielankę. Punktem zwrotnym tej historii jest decyzja Allie o powrocie narzeczonego. Ona wie, że wyrządza krzywdę przyjaciółce i jest gotowa jej pomóc; proponuje wynajęcie innego mieszkania, pozostaje otwarta, współczująca...

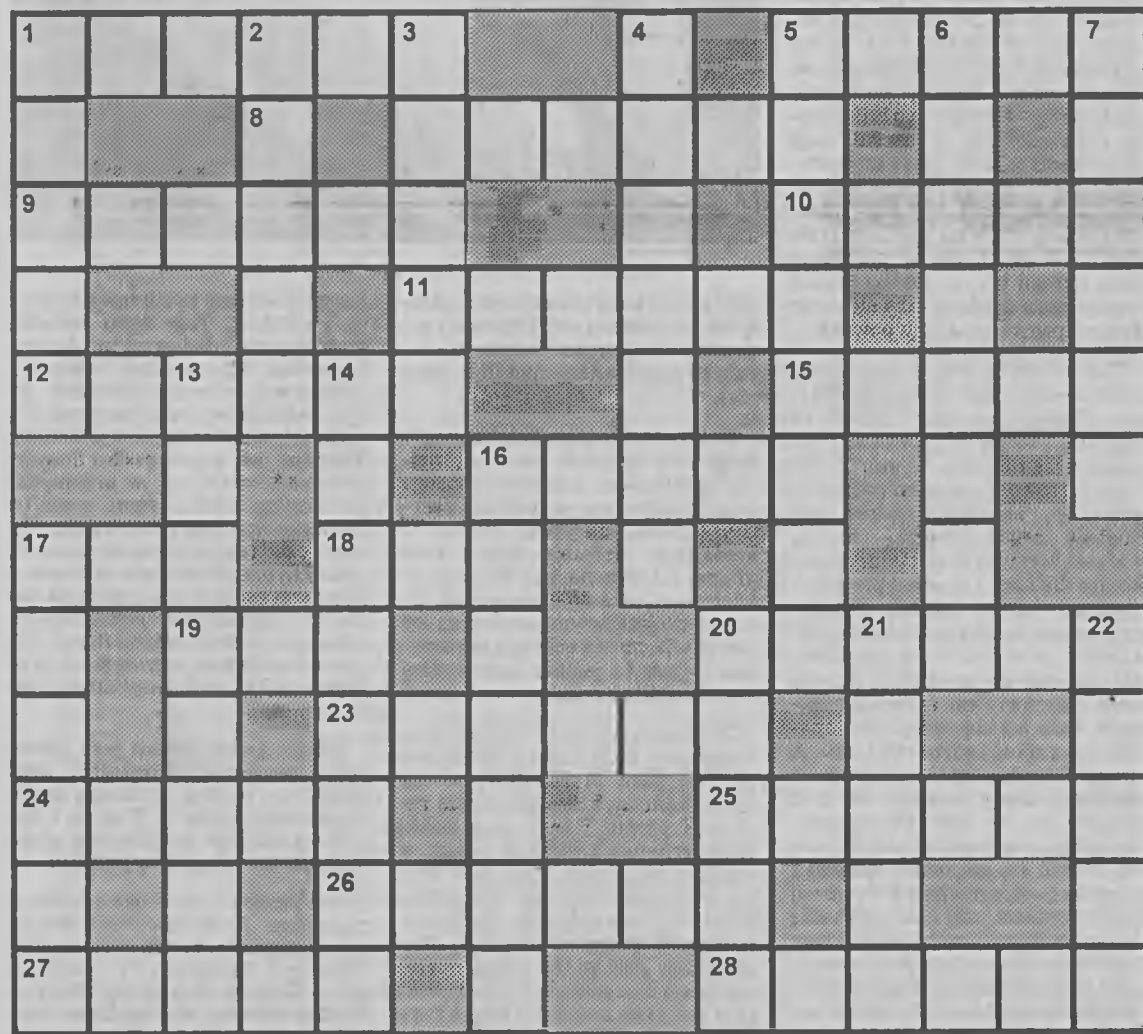
Teraz Hedra pokazuje zupełnie inne oblicze. W czynszowej nowojorskiej kamienicy rozgrywa się dramat, swoista wojna psychologiczna pełna wzajemnych podejrzeń i oskarżeń. Zagubiona dotąd sublokatorka przechodzi zadziwiającą metamorfozę, staje się przebiegłą i bezwzględna w dążeniu do celu, którym jest chęć pozostania z Allie. Nie umie się pogodzić z utratą przyjaciółki, a kumulowane od dzieciństwa poczucie odrzucenia eksploduje teraz okrutnymi czynami realizowanymi z przerażającą premedytacją. Hedra traci własną tożsamość, nawet fizycznie upodabnia się do Allie.

Oglądając „Sublokatorkę” nie mogłem wyzbyć się skojarzeń z „Zieloną kartą” Petera Weira, choć tam równie przypadkowe spotkanie dwójki ludzi kończy się zupełnie inaczej.

W nurcie kina psychologicznego dewiacji mieszczą się także niektóre filmy Romana Polańskiego, choćby „Wstręt” czy „Lokator” i ich wewnętrzny klimat można rozpoznać w obrazie Schroedera.

Na osobną uwagę w „Sublokatorce” zasługuje znakomita gra aktorek kreujących role dziewczyn. Bridget Fonda (Allison) to przedstawicielka kolejnej generacji sławnego rodzaju aktorów — wnuczka Henry'ego Fondy i córka Petera Fondy, lecz pochwały należą jej nie za zasługi przodków, a za własny talent. To samo można odnieść do jej partnerki Jennifer Jason Leigh, aktorki niezwykle sugestywnej.

(ben)



Krzyżówka świąteczna nr 24

Rozwiązaniem są wyrazy zawierające literę O

Poziomo: 1) miasto w prowincji Barcelona, 5) rewia, parada, 8) gatunek sera, 9) polski mistrz kickboxingu, 10) książę rosyjski, 11) termin pokerowy, 12) metalowa sztaba, 15) orator, 16) piłkarskie buty, 17) kupon, 18) brazylijska kawa, 19) kiel lub siekacz, 20) polski stan w Brazylii, 23) osada wioślarska, 24) gruba gałąź, 25) leśny owoc, 26) ujemna elektroda, 27) jezioro w Afryce, 28) słodki przysmak

Pionowo: 1) element karoserii samochodowej, 2) środek cyrku, 3) miasto w Japonii, 4) nawóz mineralny zawierający azot, 5) egipska budowla, 6) pustynny orszak, 7) fabryka, 13) państwo w Afryce, 14) święto górników, 16) poprawianie błędów, 17) weranda, taras, 20) kłown, błazen, 21) wyspa na Bałtyku, 22) zatoka Morza Czerwonego

DABI

Wśród prawidłowych rozwiązań, które należy przysłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni z dopiskiem Krzyżówka świąteczna nr 24, rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa.

Rozwiązanie krzyżówki świątecznej nr 22

Słowo zapisane pozostaje

Za prawidłowe rozwiązanie nagrodę — zestaw sztuców, którą wysłamy pocztą wylosowała Urszula Lewandowska-Dziedzic z Boleszkowic.



W polu

Janusz Wrzask, koło łowieckie „Tracz” w Zaborze: „Teraz mamy w kole końcówkę sezonu, prawie wszystko co było w planie, zostało już strzelone. Padło dwadzieścia dzików, w planie jest jeszcze jeden. Zdaliśmy 30 kóz. Żywych zostało tyle, że stan na pewno się nie zmniejszy. Co prawda jesteśmy jeszcze przed inwentaryzacją, ale biorąc w łowisku obserwuję wyraźne zmiany zachowania saren. Jest to zwierzęta szybko reagujące na nowe warunki bytowania, o dużych zdolnościach przystosowawczych. Adaptacja do życia w stałym kontakcie z człowiekiem prowadzi do tego, że w dzień kozy bardzo trudno spotkać. W naszym obwodzie nad Odrą, gdzie sarny stale są niepokojone, wychodzą na żer właściwie tylko nocą. Może w końcu dojdzie do tego, że będziemy musieli je w nocy strzelać, jak dziki? A kiedy tylko sezon polowań się skończy, od początku lutego uidać je na polach cały dzień, pasą się jak zające.

Dla mnie w tym sezonie Hubert był wyjątkowo niełaskawy. Jeździł, chodził — i nic nie widzę. Cały rok nie mam strzelonego dzika, ani nawet lisa. Na rozkładzie są tylko dwa rogacze i kilka kóz. Niby jestem dzikarz, tylko teraz mam takie szczęście, to znaczy go nie mam. W ubiegłym sezonie byłem cienki Bolek — bez żadnych aluzji — a teraz to już w ogóle mnie nie ma”.

Leksykon łowiecki

Baka — poduszka pod policzek na kolbie broni myśliwskiej. Specjalnie ukształtowana wypukłość łoża, zwana baką, jest charakterystyczna dla niemieckiej broni myśliwskiej.

Bakałarz — najstarszy rangą z dojeżdżaczy, którzy w czasie staropolskich polowań konno pilnowali tropu zwierzyny i sprawowali pieczę nad sforą psów.

Bakterie — żywe mikroorganizmy (drobnoustroje) jednokomórkowe lub złożone z większej liczby nieodróżnionych komórek, zaliczane do świata roślin. Wielkość od jednego do kilkudziesięciu mikrometrów, widoczne są tylko pod mikroskopem po odpowiednim zabarwieniu. Większość bakterii żyje

pasżytniczo wywołując choroby ludzi i zwierząt, również zwierzęny łownej.

Balcha Jura — rusznikarz działający na Śląsku, wzmiankowany ok. 1740 r.

Balistyczne projektowanie broni — dział balistyki wewnętrznej zajmujący się określeniem parametrów konstrukcyjnych przewodu lufy i układu miotającego, przy których pocisk o danej masie i założonym kalibrze może uzyskać żadaną prędkość wylotową. Wyniki projektowania balistycznego są podstawą do opracowania konstrukcyjnego lufy i innych elementów broni.

Balistyka — nauka o ruchu pocisków podczas strzału i lotu oraz o układach miotających pocisków. Dzieli się na balistykę wewnętrzną, zewnętrzną i końcową, z których każda może być teoretyczna lub doświadczalna. Balistyka opiera się na takich naukach technicznych jak dynamika gazów, aerodynamika, termodynamika, mechanika ruchu brył materialnych, teoria spalania itp.

Balistyka wewnętrzna bada zagadnienia napędu pocisków w przewodach luf broni palnej oraz właściwości prochów strzelniczych. Określa zależności między ciśnieniem, prędkością i drogą pocisku w przewodzie lufy.

Balistyka zewnętrzna zajmuje się badaniem ruchu pocisków w powietrzu od momentu opuszczenia lufy do chwili spotkania z celem. Określa parametry toru lotu środka masy pocisku, a także warunki stabilizacji obrotowej pocisku i wpływ różnych czynników na jego lot.

Balistyka końcowa dotyczy zjawisk występujących przy spotkaniu pocisku z celem, takich jak przebijalność pocisku, zagłębianie się pocisku w cel, procesy odkształceń pocisków i ośrodków, w którym pocisk się porusza.

Balthazar Johann — rusznikarz wrocławski, wzmiankowany w 1669 roku, zmarł w 1682 r.

Balthazar Seotus — puszkarz i rusznikarz pracujący w Warszawie, wzmiankowany w 1642 r.

MARUCHA

Po zmniejszeniu stóp oprocentowania

Zgodnie z zapowiedzią sprzed dwóch tygodni przedstawiamy Państwu nasz kolejny ranking. Tym razem czynimy to szczególnie chętnie, ponieważ nastąpiła obniżka stopy oprocentowania kredytów na którą z taką niecierpliwością wszyscy oczekiwali. Omawiane dzisiaj przez nas zmiany w oprocentowaniu lokat i wkładów, są głównie następstwem decyzji NBP o obniżeniu stopy redyskontowej i kredytu lombardowego — o 3 punkty i kredytu lombardowego — o 4 punkty.

Zmiana oprocentowania nigdy nie następuje mechanicznie. Jest to znakomita okazja do analiz. Banki kupują pieniądze przyjmując depozyty, a potem sprzedają je w formie kredytów, lokują w papier wartościowe lub obracają nimi na rynku międzybankowym. Nie mogą więc zapłacić klientom więcej, niż są w stanie zarobić. Udziałem kredytów przynosi największy dochód, ale wiąże się też z dużymi kosztami i z ryzykiem. Zyski z bonów skarbowych są coraz niższe. Oczywiście bank zarabia nie tylko na bonach, ale — z drugiej strony — odsetki wypłacane klientowi też nie są jedynym kosztem. Od każdego wkładu terminowego bank odprowadza 10-procentową, a od wkładu a vista 23-procentową rezerwę obowiązkową do NBP. Taka część depozytu „nie pracuje”, choć klientowi trzeba zapłacić za całość. Wszystkie ponoszone koszty i dochody trzeba porównać i dostosować do tego własną ofertę.

Stopa kredytu redyskontowego wyznaczana przez bank centralny stanowi oczywiście pewną wskazówkę. Widać to choćby na przykładzie obecnie dokonywanych korekt — z reguły kilkupunktowych, a więc proporcjonalnych w stosunku do spadku oprocentowania kredytu NBP.

Oprócz kosztów pozyskania depozytów i możliwości zarobienia na wypłacaniu odsetki banki analizują także strukturę środków, którymi dysponują. Jeżeli uważają, że najlepiej sprzedają się kredyty krótkie (np. do pół roku), będzie im najbardziej zależeć na lokatach 3-miesięcznych i półrocznych, natomiast lokaty długie uznają za zbyt kosztowne. Gdyby pojawiło się zapotrzebowanie na kilkuletnie kredyty inwestycyjne, banki musiałyby zadbać o zmianę struktury pozyskiwanych od klientów środków. Najskuteczniejszym instrumentem jest oczywiście atrakcyjna stopa oprocentowania.

Bardzo ważne z punktu widzenia banku, są także poczynania konkurencji. Nie jest dziełem przypadku, że niektóre banki pozwalają swym oddziałom na korygowanie oprocentowania w zależności od tego co proponują rywale. Nie przez przypadek też banki lubią zmieniać oprocentowanie gremialnie, zwłaszcza je obniżać. Wówczas nie trzeba specjalnie uzasadniać decyzji. Ciulaczowi dobry bank wciąż kojarzy się z wysokim oprocentowaniem lokat. Nie myśli o tym, że odsetki zdecydowanie powyżej ceny rynkowej pieniądza po-

winny raczej budzić podejrzenie, że bank ma kłopoty z utrzymaniem płynności i gotów jest kupić nawet bardzo drogie pieniądze. Może mieć niestety problem z korzystnym ich ulokowaniem. Jeżeli znacznie sprzedawać drogie kredyty, mogą pojawić się kłopoty z ich odzyskaniem. Znaleźnię klientów realizujących bardzo rentowne przedsięwzięcia nie jest łatwe. Jeśli nie potrafi tego zrobić sto banków, lepiej zastanowić się jaką tajemnicę posiadał sto pierwszy.

Dzisiaj banki narzekają raczej na nadpłynność, czyli zbyt niskie zapotrzebowanie na kredyty w stosunku do posiadanych lokat. Wydaje się, że również z tego punktu widzenia, **dokonane przez banki obniżki oprocentowania kredytów są zbyt nieśmiałe.**

W tabelach z oprocentowaniem lokat i kredytów uwzględniliśmy te banki z terenu województwa: gozrowskiego, legnickiego i zielonogórskiego od których uzyskaliśmy informacje o wprowadzanych zmianach. Najwcześniej uczyniły to Lubuski Spółdzielczy Bank Gospodarczy w Świebodzinie i Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze — 24 lutego, najpóźniej Bank Gospodarki Żywnościowej — 5 marca i Pomorski Bank Kredytowy SA, który zamierza zmienić oprocentowanie 16 marca. Pozostałe banki zmniejszyły oprocentowanie lokat i kredytów 1 marca. **Bardzo ważną zmianą jest zrezygnowanie przez wie-**

kszość banków z kwartalnej kapitalizacji odsetek na lokatach. Oznacza to, że w przypadku tych banków realne zmniejszenie oprocentowania wkładów jest wyższe niż nominalne.

Kapitalizację kwartalną zachowano w LSBG w Ślawie, KBS w Zielonej Górze, do 1 kwietnia 1993 r. w Spółdzielczym Banku Kredytowym w Świebodzinie i w Głogowskim Banku Gospodarczym, ale tylko dla wkładów pw. 12 miesięcy. Bank Przemysłowo-Handlowy, Bank Staropolski i Invest Bank stosują kapitalizację roczną, a pozostałe banki kapitalizację odsetek dokonują po terminie umownym.

Zmiany w oprocentowaniu kredytów są bardzo zróżnicowane. Więcej skorzystali klienci ubiegający się o pożyczkę na działalność gospodarczą (np. w Głogowskim Banku Gospodarczym stopę procentową zmniejszono o 8 pkt., a w Wielkopolskim Banku Kredytowym od 5 do 8 pkt.), mniej którzy zamierzają przeznaczyć pożyczone pieniądze na konsumpcję (np. w Głogowskim Banku Gospodarczym — o 1 pkt., a w Spółdzielczym Banku Gospodarczym w Świebodzinie — o 3 pkt.).

O innych możliwościach oszczędzania (bony, lokaty, itp.) i dodatkowych preferencjach stosowanych przez banki poinformujemy za dwa tygodnie. Banki nie ujęte w zestawieniu, a zainteresowane uczestnictwem w naszych rankingach, prosimy o przesłanie danych dotyczących aktualnego oprocentowania lokat i kredytów.

Aktualne oprocentowanie kredytów

Nazwa banku	Gotówkowe (konsumpcyjne dla osób fizycznych)	Na działalność gospodarczą
PKO BP	do roku - 45% pw. roku - 48%	do 3 mies. - 46% pw. 3 do 12 mies. - 48% pw. 12 mies. - 52%
BGŻ	47%	41-52%
Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.	rocznie - 45% 2-letnie - 48%	stopa podstawowa - 42%
Bank Zachodni S.A.	47,45	do 3 mies. - 39,12% pw. 3 do 6 mies. - 40,66% pw. 6 do 12 mies. - 45,48% pw. 12 do 24 mies. - 48,66% pw. 24 mies. - 50,20%
Bank Przemysł-Handlowy S.A.	47,5%	38-57,5%
Łódzki Bank Rozwoju S.A.		38-50%
Pomorski Bank Kredytowy	3 mies. - 42% 12 mies. - 50% 24 mies. - 60%	stopa podstawowa - 43%
Bank Staropolski S.A.	do 6 mies. - 52% pw. 6-18 mies. - 54% pw. 18 mies. - 56%	39-56%
Bydgoski Bank Komunalny		stopa podst. - 45%
Głogowski Bank Gospodarczy S.A.	1 mies. - 3,5% 3 mies. - 8,5% 6 mies. - 16,5% 12 mies. - 31,5%	52-54%
Lubuski Spółdzielczy Bank Gospodarczy w Ślawie	10 mies. - 44,8% 1 rok - 52,5% pw. 1 roku do 3 lat - 58,8% pw. 3 lat - 61,2%	
Spółdzielczy Bank Kredytowy w Świebodzinie	51-54%	48-57%
Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze	dla członków banku - 43,7% w sprzedaży ratalnej - 54%	50-51%

Zmiany w oprocentowaniu lokat bankowych
(zmiany według stopy oprocentowania wkładów na każde żądanie)

Nazwa banku	a vista		ROR		1 mies.		3 mies.		12 mies.		24 mies.		36 mies.	
	stare	nowe	s	n	s	n	s	n	s	n	s	n	s	n
PKO BP	18	20	20	14	-	-	30	20	38	34	39	35	40	36
Bydgoski Bank Komunalny S.A.	12	12	16	16	-	-	40	35	50	45	52	47	54	49
Komunalny Bank Spółdzielczy w Ziel. Górze	11	11	11	11	19	17	37	34	48	42	55	51	-	-
Bank Staropolski S.A.	12	11	-	-	20	19	39	36	48	45	52	50	-	-
Głogowski Bank Gospodarczy S.A.	10,8	9	18	18	20,4	18	37,8	34,8	48,0	45,6	41,6	47,4	54	48
Invest Bank	-	10	-	-	24	22	41	33	48	45	54	51	57	53
Łódzki Bank Rozwoju S.A.	-	8	-	16	24	23	38	32	46	37	47	38	-	-
Spółdz. Bank Kredytowy w Świebodzinie	7,2	7,2	-	-	15	15	40,2	35,4	48,0	43,2	51	48	51	48
Wlkp. Bank Kredyt. S.A.	7	6	20	18	16	14	34	32	46	38	49	42	-	-
Lubuski Spółdz. Bank Gosp.	10	6	-	-	20	15	39	35	48	44	52	48	55	50
Pomorski Bank Kredyt. S.A.	6	6	20	15	-	-	34	30	48	38	55	45	-	-
Bank Przem-Handl. S.A.	-	5,06	19,95	18,38	19,95	18,38	35,0	32,24	52,0	47,89	53,0	48,81	54,0	49,74
BGŻ	5	5	-	-	22	17	37	30	47	40	52	45	-	-
Bank Zachodni S.A.	-	-	14,4	14,4	-	-	34,8	31,92	45	38,28	47,4	41,16	-	-

Oprocentowanie oblicza się w stosunku rocznym

Poglądy na gospodarkę

Nadzieja, że wróci stare jest iluzją

Andrzej Zarębski, poseł Kongresu Liberalno-Demokratycznego, wybrany w okręgu zielonogórsko-leszczyńskim.

— Jak można pogodzić Program Powszechnej Prywatyzacji z liberalizmem gospodarczym? Czy w ujęciu ministra Lewandowskiego, KLD, to ma być bardziej socjotechnika, czy rzeczywiście liczy się na efekty ekonomiczne tego programu?

— Zaczęło od anegdoty. Podszedł do mnie prominentny członek Unii Pracy pana Bugaja i mówi, jak to jest, że liberalowie planują prywatyzację metodą rozdawania majątku, w dużej części za darmo, a socjaldemokraci chcą tylko i wyłącznie sprzedawać. Ta anegdota pokazuje jak dzisiaj te etykiety, tu liberalizm, tu socjaldemokracja nie zawsze muszą brzmieć tak jak ich zachodnie definicje. Otóż idea Programu Powszechnej Prywatyzacji — zresztą w bólach rodząca się w toku negocjacji i przemysleń, blisko już trzy lata — zakłada bezpośrednio zainteresowanie społeczeństwa procesem prywatyzacji, a tym samym zjednanie opinii publicznej dla tego procesu. Jest to szukanie sposobu, by co rychlej polską gospodarkę w jej znaczącej masie sprywatyzować.

Jak wiadomo prywatyzacja o górze ma swoich wiele dróg, wiele ścieżek. Ma swoją specyfikę lokalną i branżową. I tutaj zadaniem Ministerstwa Przekształceń Własnościowych jest być bardzo elastycznym. Nie da się sprywatyzować Polski metodą sztancy, tym bardziej, że ciągle borykamy się z nierozwiązanym procesem reprivatyzacji, spotykamy się z totalnym bałaganem odnośnie własności gruntów. I sumując odpowiem na pana pytanie, że to jest to i to. To znaczy jest to poszukiwanie socjotechniczne stanu przyzwolenia społecznego dla prywatyzacji, a zarazem jest to dbałość o to, by na prywatyzacji nie tracić finansowo. Ten proces nie może być cudownie dochodowy — świadczą o tym choćby doświadczenia w prywatyzacji gospodarki b. NRD, gdzie prywatyzacja kosztuje a nie zarabia. Ona w fazie drugiej, kiedy sprywatyzowane zakłady stają na nogi, zaczyna przynosić zyski, ale w pierwszej fazie bywa i tak, że trzeba będzie bardzo dużo dopłacić, aby się dany zamiysł prywatyzacyjny powiódł.

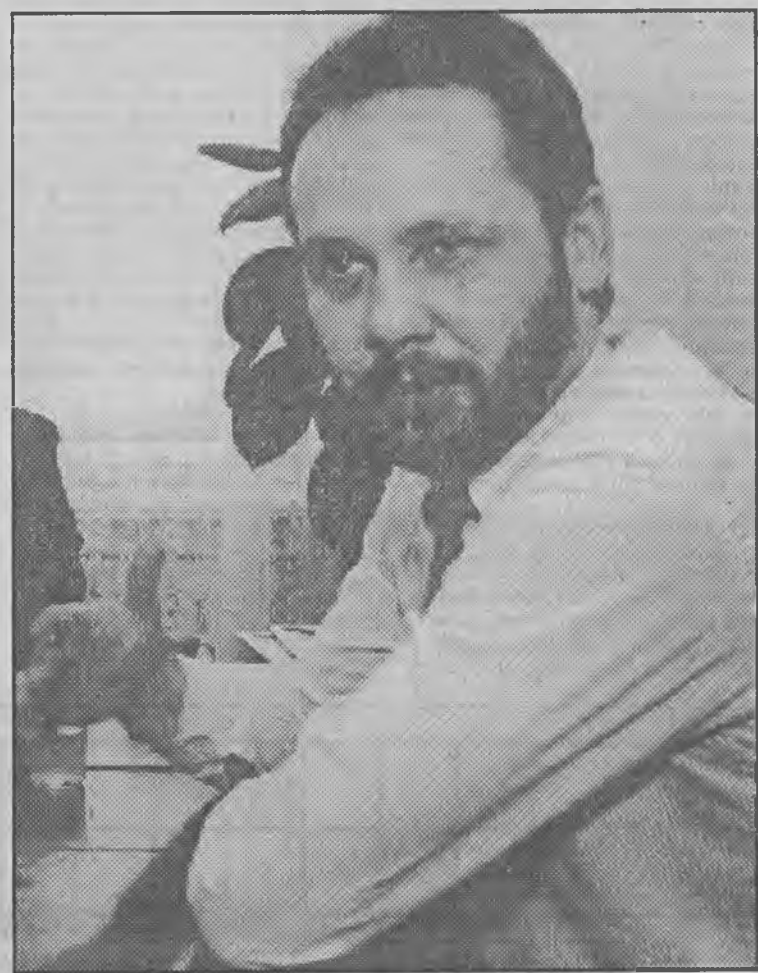
Tak to chyba jest, a generalnie znów się odwołam do Jana Krzysztofa Bieleckiego, który mówi, że chodzi o to żeby trzy czynniki oddziaływały na ludzi — muszą być zainteresowani pewnym rodzajem przygody, wyzwania, jakim jest budowa czegoś nowego — muszą widzieć korzyści materialne wynikające dla nich z procesu prywatyzacji — musi być też element przymusu, ponieważ nadzieja niektórych, że wróci stare jest iluzją, już nie ma co powracać. Dzisiaj rano rozmawiałem w pewnej fabryce. Tam już się zaczęli zastanawiać co z nimi będzie rok temu. A druga fabryka dopiero dzisiaj się obudziła, kiedy zamiast 10 mld długów ma 70 mld. Powoli upowszechnia się świadomość, że trzeba zabrać się za siebie samego i poszukać sobie miejsca w tej nowej rzeczywistości. Ale tak naprawdę świadomość ta przebiegała się trzy lata. Wszyscy myśleli, no nie wszyscy, ale była taka część podmiotów gospodarczych, która sądziła, że jak wreszcie ten Balcerowicz odejdzie to wróci tak jak było. A Balcerowicz odszedł i okazało się, że tu już nie ma do niczego powrotu. Tu trzeba robić w tej logice dalej.

— Czy nie da się pomyśleć jakiegoś wsparcia zewnętrznego dla reform w Polsce?

— Sam słyszałem wypowiedź ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce, który na jednym z przyjęć z okazji Nowego Roku mówił, że cała wielka życzliwość jest z ich strony, tylko, że USA to nie jest dobry wujek z Ameryki. I myślę, że to jest brutalnie powiedziane, żebyśmy to wreszcie zrozumieli i dobrze, że tak się do nas mówi, bo nie możemy żywić iluzji. Oto przykład. Pan prezydent niedawno publicznie powiedział — niebysto trochę zrobił — że wokół Polski leży pełno pieniędzy, które są nam wszyscy gotowi pożyczać, a my nie potrafimy tych pieniędzy podnieść. Pieniądze rzeczywiście leżą, ale

wałem na tym, jak wiele tych nawyków powoli znika i to był tylko rok. A jak my żyliśmy 45 lat w określonym systemie społecznym, to on też wyrobił w nas pewien sposób zachowania. Powoli, powoli świadomość się zmienia. To jest jednak proces, który musi potrwać, być może musi minąć całe pokolenie.

Ale jest coraz więcej przykładów nowego myślenia. Byłem ostatnio w Poznaniu. W jednej z prywatnych firm, która zatrudnia kilkadziesiąt osób pojawiły się pewne kłopoty. Rezultat jest taki, że przesunęły się w czasie wynagrodzenia. I ci pracownicy robią strajk — nie, broń Boże. Oni pytają właściciela w czym mogą mu pomóc, bo wiedzą, że jego bogactwo, jego suk-



nie tak jak to było za Gierka, gdzie brało się pieniądze i kupowało się pomarańcze przed świątami, ludzie te pomarańcze zjadali, a dług rósł.

W tej chwili, żeby Polska mogła pożyczyć pieniądze musi udowodnić biznes plan, w ramach którego te pieniądze zainwestowane przyniosą zyski, który umożliwi w określonym terminie spłatę tego długu. I tylko na takich warunkach pieniądze da się uzyskać. Oczywiście jest pewna część pomocy non profit, np. na ochronę środowiska — jest to jednak inny rodzaj wspólnego interesu.

W Niemczech po II wojnie światowej były dwie rzeczy działające na raz: plan Marshalla i armia amerykańska, która pilnowała realizację planu. I było niemieckie społeczeństwo z wielkim kacem, z wielkim poczuciem winy za II wojnę światową. Były tam też infrastruktura i świadomość kapitalistyczna. W Polsce najbardziej dramatyczne jest to, że nasze społeczeństwo nie czuje się winne sytuacji w jakiej się znalazło i ma do tego pełne prawo. Natomiast nie zmienia to postaci rzeczy. Np. ja siedziałem rok czasu w więzieniu i nabyłem pewnych nawyków więziennych, jak później zacząłem mieszkać w domu to się przylapy-

ces gospodarczy to ich miejsca pracy i zarobek. Tego typu świadomość jeszcze niedawno nie funkcjonowała. Było inaczej. Mnie się należy, co to mnie obchodzi, że kontrakt nie wyszedł, że rynek się załamał, albo, że kredyt podrożał. Trudniej jest w przypadku dużych przedsiębiorstw, np. w przemyśle górniczym, stoczniowym, gdzie jest zjawiska inaczej przebiegają. Bo tam jest trudno związać pracownika z firmą. Tam skala zadłużeń z dawnych lat jest taka, że nijk się tu ma wydać pojedynczego pracownika do kondycji firmy. No ale to są właśnie te generalne problemy, które będziemy stopniowo rozstrzygać.

Innym problemem jest ogromna przepaść pomiędzy stosunkowo dobrą sytuacją makroekonomiczną w Polsce i indywidualnym poczuciem obywateli, że wszystko jest źle.

I ta przepaść musi być co rychlej zasypana. (Oczywiście nie jesteśmy Szwajcarią, no ale nie jesteśmy Rumunią, Bułgarią i Albanią, gdzie wszędzie jest gorzej.) Jest to w tej chwili największe wyzwanie. Program Powszechnej Prywatyzacji jest też jedną z metod jakich szuka władza, by tych niezadowolonych przesuwać na stronę zaangażowanych osób i zwolenników reform.

Ekspansja Pioniera

1 marca br. sieć sprzedaży jednostek uczestnictwa Funduszu Pioneer rozszerzyła się o 84 nowe punkty obsługi klienta prowadzone przez Warszawski Dom Maklerski, Powszechny Bank Kredytowy SA w Warszawie, Powszechny Bank Gospodarczy SA w Łodzi i Wielkopolski Bank Kredytowy SA. Od 8 marca sprzedaż jednostek uczestnictwa ruszyła w dalszych 62 punktach obsługiwanych przez BGŻ i Bank Gdański SA. Natomiast 15 marca do sprzedaży Funduszu Pioneer włącza się PKO BP.

Od początku roku wartość akcji będących w posiadaniu Funduszu Pioneer wzrosła o 7,5 proc. Dla porównania Warszawski Indeks Giełdowy wzrósł w tym czasie o 6,15 proc.

Jak rozpoznawać fałszywe miliony?

W związku z coraz częściej pojawiającymi się fałszywymi banknotami milionowymi serii C, NBP udzielił wyjaśnienia jak odróżnić prawdziwe banknoty od fałszywych.

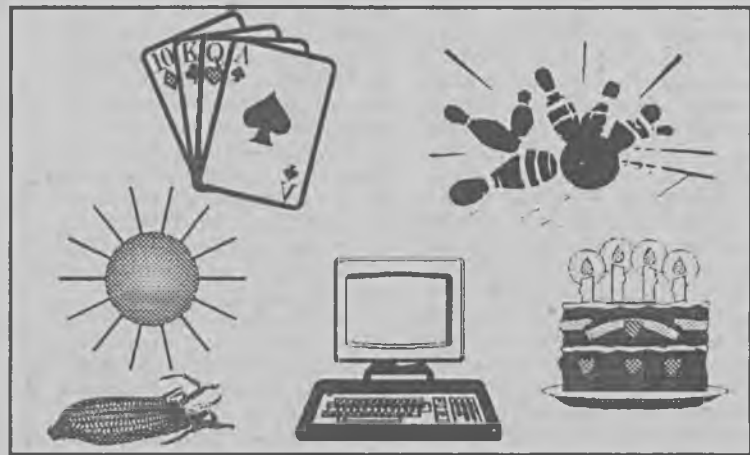
Fałszywe banknoty nie mają znaku wodnego i nie są drukowane na oryginalnym papierze. Znak wodny jest imitacją. Na stronie przedniej widoczny jest zarys orła w kolorze kremowym. Tymczasem na banknotach oryginalnych znak wodny można zobaczyć tylko patrząc na nie

pod światło. Podrobione banknoty nie mają również wyczuwalnych pod palcami wypukłości na napisach i portrecie. Dolne cyfry numeracji serii na „fałszywkach” nie świecą też w promieniach lampy ultrafioletowej. Natomiast NBP zaprzecza pogłoskom mówiącym, że zamierza wycofać miliony serii C.

Przypominamy — Za podrobienie pieniędzy i ich wprowadzanie do obiegu grozi w Polsce kara od 3 do 25 lat więzienia.



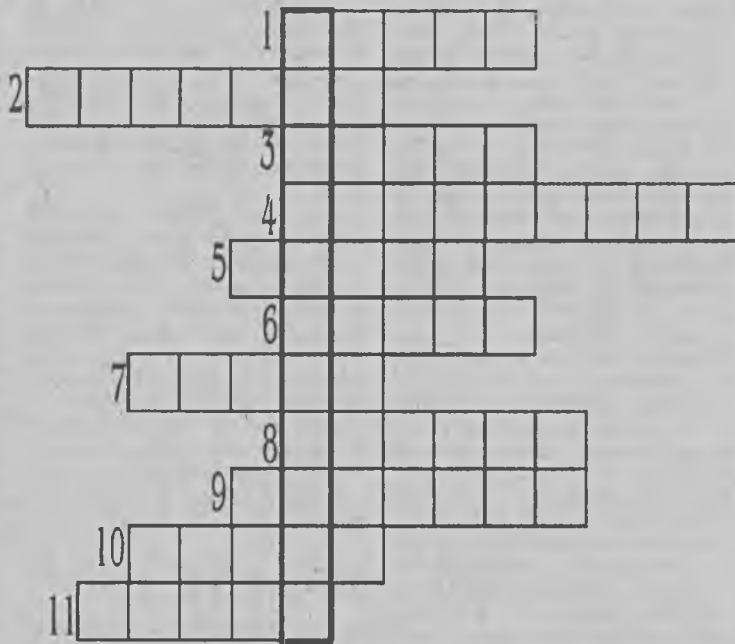
Znajdź przedmioty, których nazwy zaczynają się na literę K.



Krzyżówka

1. znosi je kura,
2. rozdaje prezenty,
3. tańcowała igła z...,
4. czerwona w czarne kropki,
5. daje mleko,
6. zwierzę w paski,
7. domowy pantofel,
8. płaczące, gdy ją obieramy,
9. służy do wycierania nosa,
10. nosisz na niej czapkę,
11. służy do mieszania, np. herbaty.

Krzyżówkę nadesłała Karolina Komperda z Głogowa. Dziękujemy!
Czekamy na kolejne propozycje naszych Czytelników.



Słownik wyrazów trudnych

BANAŁ — powiedzenie nie mające głębszej treści, ogólnie znane, zwrot utarty, oklepany, banalny.
BANDERA — flaga podnoszona na statku, będąca znakiem jego przynależności państwowej, a także określająca charakter służby.
BANIALUKI — brednie, niedorzeczności, głupstwa.
BANICJA — dawna kara polegająca na wygnaniu z kraju i pozbawieniu praw obywatelskich.
Na podstawie Słownika języka polskiego PWN



Kolorowanke nadesłała Marta Stępień z Głogowa



Droży Czytelnicy!

Napisała do nas 11-letnia Basia z Głogowa. Oto fragmenty jej listu:

„(...) Od trzech i pół roku choruję na cukrzycę. (...) Nie mam wielu przyjaciół tak jak inne dzieci, mam tylko jedną przyjaciółkę. (...)”

Może ktoś z Was napisze do Basi? Prześlijcie listy do naszej redakcji (z dopiskiem „dla Basi”), a my prześlemy je adresatce.

Pozdrawiamy Basię i inne dzieci chore na cukrzycę. Napiszcie do nas!

Konkurs sportowy rozstrzygnięty!

10 marca minął termin nadsyłania rozwiązań konkursu sportowego.

Prawidłowe rozwiązanie brzmi: XVI Uniwersjada Zimowa Zakopane '93 rozpoczęła się 6 lutego, a zakończyła — 14 lutego 1993 r.



Pośród kilkudziesięciu pięknych rysunków red. Marek Stanisławski wylosował 10 zwycięzców. Oto oni:

1. Sylwia Dąbrowska z Nowego Miasteczka,
2. Grzegorz Luc z Międzyrzecza,
3. Barbara Jasińska z Głogowa,
4. Łukasz Cichy z Gorzowa Wlkp.
5. Marta i Izabela Grzelak z Radwanic,
6. Marta Stępień z Ruszowic,
7. Krzysztof Jedynak z Międzyrzecza,
8. Adam Woźny z Głazewa,
9. Anna Hecel z Głogowa,
10. Justyna Siemiatowska z Żagania.

Gratulujemy! Nagrody-niespodzianki wyślemy pocztą.

KRESOWA

Małe sumowanie

Polacy na Wschodzie

Profesor Andrzej Stelmachowski, prezes Zarządu Głównego „Wspólnoty Polskiej”, stowarzyszenia, którego zadaniem jest pomoc Polakom rozsiadłym po świecie, jesienią ubiegłego roku przebywał wśród Polaków na Wschodzie. W jego wypowiedzi znalazły się spostrzeżenia odnoszące się do wszystkich skupisk polskich.

Po pierwsze: że dziś prawie wszyscy w państwach powstałych na gruzach ZSRR chcą być Polakami! Zapisują się gromadnie do stowarzyszeń polskich ludzi o niepolskich nazwiskach i nie mówiący po polsku. Przyjmowani są wszyscy, którzy wyrażą chęć. Nikt nie żąda dokumentów potwierdzających polską tożsamość, bo po prostu takich dokumentów ludzie na ogół nie mają. Legitymacja stowarzyszenia Polaków ułatwia otrzymanie niezbędnych dokumentów na wyjazd do Polski; na ogół w celach turystyczno-bazarowych.

Po drugie: wszędzie Polacy są zorganizowani. Powstały stowarzyszenia polskie, organizują one polskie szkoły i kluby, odbudowują kościoły katolickie.

I po trzecie: wszędzie Polacy chcą repatriować się do Polski. Turysty bazarowi po powrocie z Polski opowiadają fantastyczne rzeczy o naszym kraju, kraju opływającym mlekiem i miodem.

Jak do tego kraju, Macierzy — nie wracać? Ludzie są zafascynowani i zmartwieni, gdy słyszą, że repatriacja jest dziś niemożliwa. Że powinni tam pozostać, gdzie tkwią korzeniami. Że należy na miejscu organizować się, tworzyć stowarzyszenia.

Ukrainę trzeba podzielić na dwie części. Na Małopolskę Wschodnią, dawne ziemie zaboru austriackiego, które w okresie międzywojennym należały do Polski. Panuje tam wyznaczenie greckokatolicy (dziś to Kościół Ukraino-Bizantyjski). I na Ukrainę pozostałą (Wschodnią), która nie znalazła się w granicach II Rzplitej, panuje tam prawosławie.

W pierwszej części Ukrainy żywe i silne są tendencje antypolskie, czego dowodem jest przebieg ostatniej wizyty polskiego premiera w Kijowie. Ukraińcy tamtejsi boją się i zarazem nienawidzą Polaków. Żywa jest pamięć wojny polsko-ukraińskiej 1918/1919.

W Ukrainie Wschodniej wręcz przeciwnie. Obcy jest nacjonalizm ukraiński charakteryzujący się antypolskością. Na każdym kroku napotyka się życzliwość i sympatię dla Polaków i polskości.

W rejonie Żytomierza, który w okresie międzywojennym należał

do ZSRR — zamieszkuje ok. 70 tys. Polaków. Budują tam szkołę polską dla 1300 uczniów.

Szacuje się, że na Ukrainie zamieszkuje ok. 1,5 miliona Polaków, choć brak bliższych danych.

Odżyły tarcia religijne pomiędzy trzema religiami: prawosławiem, grekokatolicyzmem i rzymskim katolicyzmem. Tarcia odnoszą się do zwrotu świątyni: grekokatolicy żądają zwrotu cerkwi odebranych im po 1945 r. przez Kościół prawosławny, a Polacy, wyznawcy rzymskiego katolicyzmu żądają zwrotu świątyni odebranych im przez Kościół prawosławny lub grekokatolicki. Bardzo dużo zlego narobiła w stosunkach polsko-ukraińskich awantura o Kościół grekokatolicki w Przemyślu, którego miejscowi katolicy nie chcieli oddać grekokatolikom. Awantura ta została na Ukrainie bardzo nagłośniona.

Nasi posłowie i senatorowie bawią w Kijowie lub Lwowie wypowiadając się nieodpowiedzialnie.

Białoruś
Wg danych statystycznych jest tam ok. 418 tys. Polaków, zamieszkanych głównie w obwodzie grodzieńskim. W samym Grodnie zamieszkuje ok. 50 tys. Polaków, to jest znacznie więcej niż w przedwojennym 60-tysięcznym mieście. W takim Witebsku i okolicy (do 1939 r. leżał w granicach ZSRR) zamieszkuje 17 tys. Polaków. Optymiści twierdzą, że żyje dziś na Białorusi 2 miliony Polaków, tj. nieco mniej niż 20 procent ogółu ludności. Tam są najliczniejsze małżeństwa mieszane.

Np. premier Białorusi, Stanisław Szuszkiewicz, pochodzi z ziem białoruskich, które leżały w granicach II Rzplitej. Jego rodzina ma polski rodowód.

Białoruskim mówi na co dzień ok. 10-12 proc. ogółu ludności.

Za zgodą S. Szuszkiewicza powstał na Białorusi, z siedzibą w Nieświeżu (!), Związek Szlachty Białoruskiej! Należy doń głównie Polacy (chyba potomkowie starych rodów szlacheckich zaściankowej noszący miłe polskiemu uchu nazwiska: Bohatyrowiczów, Eysymontów, Obuchowiczów).

W Baranowiczach działa od niedawna duży Dom Kultury Polskiej. Związek Polaków na Białorusi zrzeszający ok. 22 tys. członków działa wszędzie i rozważnie. Kładzie nacisk na przedszkola i szkoły polskie, których jest 320.

Na krzyżach i pomnikach nagrobnych licznych cmentarzy, które A. Stelmachowski odwiedził, napotkał tylko napisy polskie, choć ze złą polszczyzną; zjawisko to dotyczy tylko grobów z ostatnich lat

Odnajduje się i odnawia polskie pomniki, poprzewracane, bez tablic. Są to pomniki pamięci narodowej wystawione w okresie międzywojennym np. ku czci bohaterów wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Liczne skupiska tatarskie czują się Polakami. Dzieci tatarskie — uczniowie polskiej szkoły — pięknie deklamowały przed prof. Stelmachowskim „Pana Tadeusza”.

Litwa
Jest tam Polaków ok. 400 tys. (dotąd podawano liczbę 270 tys.). Profesor mówił wiele o Polakach tam zamieszkałych, ale to nic nowego.

Łotwa
Tam Polakom dzieje się najlepiej. Z Łotwą nigdy nie mieliśmy zatargów. Wręcz przeciwnie. Zawsze byliśmy sobie przyjaźni. Istnieją kilka polskich szkół średnich z wysokim poziomem nauczania (głównie w Dyneburgu nad Dźwiną), uczą tam informatyki i czterech języków (polski, łotewski, angielski i rosyjski). Istnieją polskie kluby.

Dodajmy, że sieć polskich szkół i klubów istniała na Łotwie w okresie międzywojennym i w latach drugiej wojny światowej. Polacy wyjeżdżali na roboty rolne w okresie letnim przywożąc stamtąd sporo grosza.

Polacy mówią w domach po polsku lub rosyjsku.

Kazachstan
Wg danych oficjalnych jest tam ok. 60 tys. Polaków. Optymiści widzą liczbę ok. 200 tys. Koło Alma-Aty istnieje skupisko wsi polskich, ludzie są potomkami zesłańców popowstańców, deportacji sowieckich z lat 30., przełomu 1940/41 i powojennych.

I tam Polacy są zorganizowani, mają poczucie więzi z Ojczyzną. Zorganizowali sieć szkół polskich. Liczne małżeństwa mieszane wychowują dzieci po polsku. Kazachowie są muzułmanami!

Polacy chcą powrócić do kraju! Stamtąd dość masowo emigrują już Niemcy i Rosjanie. To napawa obawą, gdyż Rosjanie są tamże „czapką ochronną”; pamięta o nich Moskwa. Polacy i zapewne Rosja boją się ruchów fundamentalistów muzułmańskich, za południową granicą Kazachstanu leżą wojujące kraje muzułmańskie, których wpływy sięgają po kraje azjatyckie b. ZSRR.

Królewiec
— enklawa rosyjska wtopiona między Litwą i Polską. Miasto jest wielkim garnizonem rosyjskim. Zamieszkuje tam ok. 20 tys. Polaków, którzy 26 lat temu utworzyli własny związek. Nic nie pozostało z bogatego, starego budownictwa tego miasta. Rosjanie po wojnie wypalili te stare dzielnice, które ocalały w czasie działań wojennych. Po dziesiątkach świątyni i bogatej architekturze nic nie zostało. Całe nowe powojenne budownictwo jest w stylu socrealizmu. Szukają nazwy aktualne ulic: Czestokistów NKWD itp.

Polacy i Litwini żyją zgodnie. Modlą się pod ścianą ruin starej katedry.

I jeszcze garść uwag dotyczących innych skupisk polskich.

Zaolzie
Polacy są tam zorganizowani i działają rozsądnie i mądrze, choć nacjonalizm czeski daje się we znaki. Zabrano im ok. 250 obiektów poszkolnych, własność przedwojennej Polskiej Macierzy Szkolnej. Ale szkoły polskie istnieją.

Niemcy
Sytuacja Polaków w RFN jest bardzo zła. Gorsza niż na Litwie. Chodzi tu o ok. 300 tys. Polaków zamieszkałych w Niemczech od kilku lat. Występuje tam strach i zagrożenie przed powrotem do Polski, wymuszonym przez niemieckie władze administracyjne. Od mawia się im azylu politycznego i prawa do obywatelstwa niemieckiego. Dzieci uczą się w szkołach niemieckich.

Dobre wieście się Polakom zamieszkałym od około 100 lat w Westfalii. Powoli tracą poczucie polskiej tożsamości. Od dziesiętków lat posiadają obywatelstwo niemieckie. Wielu z nich powróciło do kraju zaraz po wojnie w 1945-46 r., lecz po kilku latach powróciło do Westfalii.

Profesor uważa, że nie wykorzystujemy postanowień układu polsko-niemieckiego w kwestii praw polskich mniejszości w Niemczech.

Bukowina
Tam też są Polacy, jest to stara emigracja. Skupisko polskich wsi jest dość liczne. W szkołach wykłada się język polski jako przedmiot, obok języka... hebrajskiego!

Abchazja
Abchazja to górzysty kraj położony na wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego, którego stolicą jest znany kurort czarnomorski Suchumi. Niestety, leje się tam od niedawna krew; trwa wojna pomiędzy Abchazją a Gruzją.

Polacy osiedlili się tam w ub. wieku jako zesłańcy ponapoleońscy i po powstaniach narodowych 1831 i 1863, osiedlili się też nieliczni Polacy, byli żołnierze i oficerowie carscy. Polacy stanowili ok. 10 proc. stanu osobowego armii carskiej. Polscy osiedleńcy czynnie, z bronią w ręku wspierali zryw powstańców ludów Kaukazu (a było ich kilkadziesiąt), które chciały wybić się na niepodległość. Wielu Polaków zajmowało wysokie stanowiska w urzędach państwowych, przemysle naftowym, prowadził naukowe prace badawcze geograficzne, przyrodnicze czy etnograficzne.

Dziś w Abchazji zamieszkuje na stałe ok. 500 Polaków, którzy w maju ub. roku stworzyli Ośrodek Kulturalny „Polonia” z siedzibą w Suchumi. Prezesem została Walentyna Szczekowska-Rudenko, która wzięła udział w zjeździe „Polonii” w Krakowie w ub. roku.

Jan OSMELEK
Włodzimierz KOWALSKI

Patriotyzm zamiast fizyki

Przybyli na Politechnikę Wrocławską jesienią ub.r. Byli ich piętnastu. Powitano ich serdecznie, zakwaterowano w jednym z akademików, zaraz też wypłacono stypendia; wyższe niż studentom z kraju.

Pochodzą z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, z Lwowa, Grodna, Wilna, Nowogródka i Mościsk. Noszą polskie imiona. Ich rodzice są prostymi ludźmi: urzędnikami, robotnikami, nauczycielami. Po polsku rozmawiają w domach tylko z babcią i dziadkiem, i w kościele.

W porównaniu do naszych studentów to dzieciaki. Są absolwentami sowieckich szkół średnich — czyli 10-latek, które ukończyli w wieku 17 lat. Na razie nie studiują na kierunkach, o których marzą. Półki co uczą się w Studium Języka Polskiego. Język ojczysty znają słabo i posługują się nim w zakresie związanym ze sprawami codziennymi. Nie znają popularnych terminów naukowych, ani słów abstrakcyjnych. Budują zdania wg. składni rosyjskiej. Między sobą rozmawiają po rosyjsku.

Ich poziom wiedzy wyniesionej ze szkoły sowieckiej jest dużo niższy niż u polskich maturzystów. Są nieźli tylko w matematyce; chyba tak zawsze było, w szkole carskiej, czy sowieckiej.

Polscy studenci mówią, że widoczne są tu skutki prania mózgow. Mimo wpływu kilku miesięcy ich koledy ze Wschodu czują się nie swoje, są zamknięci, odizolowani. A ta czwórka z polskich szkół? Tu jak to zwykle u nas bywa popadamy z jednej skrajności w drugą... W polskich szkołach sprawy polskości stawiane są wyżej niż np. nauka fizyki. Jeden ze studentów mówi, że na lekcjach fizyki musieli aż do znużenia oglądać folklorystyczne zespoły przybyłe z Polski. Nie interesują się zupełnie polską literaturą; po prostu jej nie znają. Nie chcą chodzić do teatrów wrocławskich, nawet na „Balladę”, nie poszli też na odsłonięcie Pomnika Orłat Lwowskich na wrocławskim cmentarzu.

Chcą studiować ekonomię, handel zagraniczny, informatykę, elektronikę a więc kierunki ścisłe. Są pragmatyczni. Myślą o karierze biznesmena, nigdy kariery historyka — czy nauczyciela. Zamiast

języka polskiego chcą się uczyć angielskiego, niemieckiego. Marzą, aby po ukończeniu studiów wyjechać na Zachód, ewentualnie pozostać w Polsce. Tylko dwie osoby chciałyby powrócić w strony rodzinne.

Jeśli już chcą dobrze poznać język polski — to głównie po to, aby przebywając wśród Polaków nie odróżniać się od społeczności polskiej. Największy szkopuł — jak się pozbyć akcentów: wileńskiego, lwowskiego, grodzieńskiego? Nie trafia do nich argument, że ten śpiewny akcent jest mile słyszany we Wrocławiu — mieście lwowian, wileńców, grodnian.

Interesuje ich kultura bycia. Chcą nauczyć się kulturalnego zachowania, sztuki jedzenia przy stole. Nie wie mieli w tym przedmiocie z domu rodzinnego lub szkoły. Są świadomi swoich braków w tym zakresie — jest to jedna z głównych przyczyn ich zamknięcia się i izolacji. Imponuje więc im kultura bycia na ulicy do czego my mamy tyle pretensji, całowanie kobiecych rąk przez panów, traktowanie studentów przez nauczycieli akademickich itp.

Dziewczyny-studentki ze Wschodu straciły głowę na widok sklepów z galanterią i innymi fatalaszkami kobiecymi. Wielu z nich jadąc do domów na ferie zimowe zakupiło upominki, drobiazgi, słodycze. Jeden ze studentów zapomniał po cichu dentystę, czy może pozbyć się złotych zębów, aby mieć pieniądze na droższe prezenty dla rodzin, które żyją w biedzie.

Nie są samodzielni. Tak ich wychował system sowiecki. Chcą uczyć się aerobiku, lekcji tańca i obcych języków, lecz sami tego nie zorganizują — gdyż nie potrafią. Ma to zorganizować im uczelnia.

Co się im nie spodobało? Przyjechali biedni i zniewoleni do Macierzy, która winna nosić ich na rękach. Jest w tej Polsce raj na ziemi, pełno wspaniałych sklepów wypełnionych towarami, sznury zachodnich samochodów, a ich tak skromnie przyjęto.

Czy są zadowoleni ze swego losu, który tak zdarzył, że znaleźli się na polskiej uczelni? Na pewno tak, lub: ależ tak! Powoli stają się bardziej nasi. Miną lata, aż zmieni się ich dusza.

Włodzimierz KOWALSKI

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

Mój ideał

UGLY KID JOE

Do niedawna byli znani głównie w Stanach Zjednoczonych. Dopiero wielkie tournée po Europie, jesienią ubiegłego roku, przekonało fanów, że oto narodziła się nowa rockowa supergrupa. Kapela składa się z pięciu muzyków, a każdy z nich jest indywidualnością samą w sobie.

Whitfield Crane — szalony wokalista UKJ. Urodził się 16 stycznia 1968 r. w Palo Alto w Kalifornii w typowej „porządnej” amerykańskiej rodzinie. Gdy tylko skończył szkołę średnią, wyjechał do Santa Barbara. Rodzice pragnęli, by zdobył „uczciwy” zawód, a jemu w głowie była tylko muzyka... Nie oznacza to jednak, że zrezygnował z nauki. W Santa Barbara uczęszczał do college'u. Tam też poznał Marka Davisa, perkusistę, z którym postanowił założyć zespół. Wkrótce do tego duetu dołączył basista — Cordell Crockett.

Cordell Crockett — największy dowcipniś wśród muzyków; znak rozpoznawczy — niebieskie

okulary w drucianej oprawce. Urodził się 21 stycznia 1965 r. w Santa Barbara. Karierę muzyczną zaczynał od gry na... puzonie! Ma bardzo utytułowanych przodków, zaliczających się do najstarszych zdobywców Dzikiego Zachodu. Za największy dowcip uważa to, że został członkiem zespołu w Prima Aprilis 1990 roku. Jest postrachem dziennikarzy; ci nigdy nie wiedzą, ile jest prawdy w historiach o UKJ, które Cordell z lubością opowiada i czasami — publikując żart jako prawdę — narażają się na śmieszność...

Mark Davis — facet dumny ze swoich długich kasztanowych włosów. Urodził się 22 kwietnia 1964 roku i jest najstarszy w kapeli. By zarobić na życie, pracował w supermarkecie w eleganckiej dzielnicy Santa Barbara. Cierpiał z tego powodu, bo właściciel — pod rygorem wyrzucenia z pracy — nakazał mu ściąć długie włosy. Mark poradził sobie inaczej — w markecie chodził w peruce. „Wyglądałem wtedy jak chory na raka, któremu w czasie kuracji wypadły wszystkie włosy. Możecie sobie wyobrazić jak bardzo tragiczny był to wygląd, skoro dostawałem ogromne napiwki od bardzo współczujących mi klientów” — opowiada o tamtych czasach. Najlepiej jednak czuje się przy perkusji.

Klaus Eichstadt — autor piosenek UKJ i główny gitarzysta. Urodził się 19 grudnia 1967 roku

w Paolo Alto w Kalifornii (w tym samym miasteczku co Whitfield Crane). Jego ojciec jest z pochodzenia Niemcem, matka urodziła się w Argentynie. Klaus jest ofiarą... „nauki gry na pianinie”. Podobnie jak w przypadku Whitfielda, rodzice próbowali wymuszać na nim zdobyć „porządnego” zawodu. Skłonności muzyczne gotowi byli tolerować, ale pod warunkiem, że będzie to gra na pianinie. Może to właśnie „na złość mamie” tak świetnie opanował sztukę gry na gitarze? Faktem jest jednak, że ta niechciana „klasyczna” edukacja ułatwia mu dzisiaj komponowanie nowych piosenek.

David Fortman — gitarzysta, który nadał kapeli właściwe brzmienie. Urodził się 11 lipca 1967 roku w Covington w stanie Luizjana. Do UKJ dotarł na końcu, jako następca gitarzysty Rogera Lahra, który nie potrafił odnaleźć się w tym zespole. David przyjechał do Los Angeles, ale nie w poszukiwaniu szansy na karierę w filmie bynajmniej. Uważa on bowiem to miasto przede wszystkim za stolicę... hard rocka, a więc tego gatunku muzyki, który lubi najbardziej. Nim trafił do UKJ grał w kilku pomniejszych kapelach, ale dopiero w tym gronie może zaprezentować pełnię swoich (niemałych) umiejętności.

Zamawiała
Aneta Księżopolska
z Zielonej Góry
i Asia Pytel z Głogowa



W szkole mnie nie zna

Drogi Docencie! Już dawno miałam się do Ciebie zwrócić o radę, ale ciągle wydawało mi się, że wszystko się zmieni, będzie lepiej i poradzę sobie sama. A jednak nie takiego się nie stało i dlatego proszę o pomoc. Mam na imię Agnieszka, chodzę do pierwszej klasy technikum i mam szesnaście lat (choć niektóre moje koleżanki i koledzy mówią mi, że wyglądam dużo poważniej, w ogóle na dorosłą). Ale nie o tym przecież chcę pisać. Zaraz na początku roku szkolnego, we wrześniu poznałam Darka z klasy IIIb w tym samym technikum. Okazało się, że często wracamy ze szkoły tym samym autobusem, a oprócz nas nikt więcej nie jedzie w tę stronę. Zaczęliśmy rozmawiać, żartować... Było uspaniałe. Ale potem, w szkole, gdy go spotkałam w towarzystwie kolegów, udawał, że mnie nie zna. Bardzo mnie to zabolowało. Poczułam się obrażona. I gdy na przystanku autobusowym podszedł do mnie, bez słowa odwrócił się do niego plecami. Tak było przez kilka dni. Potem jednak poczułam, że bardzo mi brakuje rozmów z nim i jego żartów. Gdy więc zauważyłam, że patrzy na mnie, uśmiechnęłam się do niego. Od razu podszedł i rozmawialiśmy jak gdyby nigdy nie. Ale w szkole nie się nie zmieniło. Dalej udaje, że mnie nie

zna. A właściwie to unika mnie i okazji byśmy się znaleźli w pobliżu siebie i w obecności innych osób. Drogi Docencie! Czuję, że jestem w nim zakochana. I boję się, że mogę go stracić. Czy jemu może naprawdę na mnie zależeć skoro mnie nie zauważa? A może rozmawia tylko ze mną dla rozrywki i dla zabicia czasu? Co mam o tym wszystkim myśleć. I czy jest jakaś szansa, że kiedyś zdobędę jego miłość?

Agnieszka z Sulechowa
Cóż, Agnieszko — sądzę, że nie jest aż tak źle, jak myślisz. Być może, gdybyś miała nieco więcej odwagi w momencie, gdy rozwiązywał się Wasz pierwszy konflikt i zapytałabyś go wprost, dlaczego w szkole udaje, że Cię nie zna, nie przeżywałabyś dzisiejszych rozterek (wiem, wiem — istniało spore ryzyko, że z kolei on może obrazić się, ale chyba trzeba było zaryzykować). Nie jest dobrze, gdy już na początku jakiegokolwiek związku powstają niejasności i nieodmówienia — to po prostu nie rokuje dobrze dla przyszłości. Ale z drugiej strony — nie ma znów takiego błędu, którego — przynajmniej w części — nie dałoby się naprawić.

Co do zachowania Darka w szkole, istnieje w miarę racjonalne jego wytłumaczenie najprawdopodobniej obawiał się on reakcji swoich kolegów na wiadomość, że jesteście zaprzyjaźnieni. A motyw tego mogły być bardzo różne: poczynając od obawy, że ktoś z nich może mu Cię „odbić” (zakładam, że mu jednak zależy na Tobie), po lęk, że on sam lub Ty staniesz się obiektem kpin i złośliwości z tego powodu. Cóż, gdybyś zapytała go o to wprost, nie trzeba byłoby teraz doszukiwać się potencjalnych przyczyn takiego zachowania Darka...

Myślę jednak, że to nie straconego. Skoro jednak nie zażądałaś wyjaśnień od razu, to teraz nie naley na nie (bez wyraźnego powodu), a raczej poczekać aż sytuacja sama się wyjaśni. Co do podejrzenia, że rozmawia on z Tobą tylko dla urozmaicenia czasu; nie wydaje mi się to wysoce prawdopodobne. Gdyby tak miało być, to z pewnością nie przejałybyś się za mocno tym, że przez jakiś czas nie chciałas z nim rozmawiać i nie zareagowałabyś tak szybko (chyba zresztą z wyraźną ulgą; czyż nie takie było Twoje wrażenie?) na Twój pierwszy uśmiech. Raczej skłonny jestem domniemywać, że bardzo mu na Tobie zależy — i jego ostrożność tłumaczyłbym obawą przed popełnieniem jakiegokolwiek błędu. W tej sytuacji radziłbym Ci zachować trochę więcej cierpliwości, a przede wszystkim nie podejmować jakichś gwałtownych, nierozważnych kroków.

Postaw raczej na spokojny, minimalnie tylko kontrolowany, rozwój wydarzeń. Nie naley na spotkania w szkole; najlepiej sama też go unikaj i udawaj, że go nie znasz. Przynajmniej tak długo, jak długo on sam nie zechce tego zmienić. W czasie Waszych wspólnych podróży staraj się być miła, uczynna. Po prostu sprawniej wrażeń fajnej koleżanki. Możesz go np. zaprosić do domu (ale zbytnio nie naley na to), jeśli uznasz, że sytuacja już do tego dojrzała.

Myślę, że on — po oswojeniu się z sytuacją i upewnieniu co do swoich uczuć względem Ciebie — przejmie w końcu inicjatywę i spełniać się wszystkie Twoje marzenia. Jestem prawie pewien, że tak właśnie się stanie i życzę Ci tego z całego serca.

Docent

NASZ TOP

Sean Young

Ta świetna i niezwykle popularna aktorka zdaje się wyznawać tezę, że nikt tak dobrze nie pochwali jak ty sam. I wszędzie, gdzie się tylko da, przy każdej okazji, powtarza, że jest najlepszą na świecie aktorką. Czy tak jest naprawdę? Narazie doczekała się, głównie u krytyków, tytułu „największej złoźnicy Hollywood”.

Do kariery filmowej wystartowała całkiem udanie. Rolą roboty zakochanego w człowieku w bardzo kasowym filmie z gatunku s-f — „Łowca androidów” — u boku samego Harrisona Forda, od razu 21-letnia wówczas gwiazdka zyskała miliony wielbicieli. Ale przecież to nie było wszystko. W tym samym czasie zagrała w końcu w dwóch mniej kasowych, ale bardzo dobrych pod względem artystycznym, obrazach: „Young Doctors in Love” Marshalla i „Stripes” Reitmana.

Powodzenie chyba jednak trochę przewróciło jej w głowie. Gdy Oliver Stone zaprosił ją do swojego „Wall Street” (nagrodzonego później Oscarem), dała prawdziwy koncert złości. Dostało się jej partnerowi, Charliemu Sheen'owi, który poza planem próbował ją podrywać, awanturowała się także z samym reżyserem. Gdy ten w efekcie wyciął ze swojego filmu większość scen z jej udziałem, publicznie nazwała go antyfeministą! Mimo tych konfliktów zagrała jednak w kilku liczących się filmach, jak choćby: „Bez wyjścia” (z Kevinem Costnerem), „Pocłunek przed śmiercią”, „The Boast”. Dzięki temu ostatniemu obrazowi zresztą znowu powróciła na

czołówki gazet i znowu w niezbyt chlubnej roli. Na planie filmu zakochała się w swoim partnerze, którym był James Woods. Z wzajemnością, ale tylko na kilka miesięcy. Potem James ulokował swoje uczucia w bardziej bezpiecznym porcie — w aktorce Sarah Owen. Ambitna Sean nie mogła tego znieść. Wysłała rywalce listy z pogróżkami i lalki z wosku przekłuła szpilką. Jak bardzo serio musiały być te pogróżki najlepiej świadczy fakt, że w pewnym momencie konflikt ten trafił do sądu. I nie wiadomo czym by się to wszystko skończyło, gdyby zawiedziona Sean nie znalazła pocieszenia w ramionach innego partnera z planu (serial „Krew i orchidea”) — Roberta Lujana.

Sean Young miała też zagrać w „Batmanie”, ale upadek z konia (zakńczony złamaniem ręki) przesądził o tym, że rola ta przypadła w udziale Kim Basinger. Bardzo cierpiała z tego powodu. Zwłaszcza, gdy okazało się jakim sukcesem zakończyła się ta realizacja.

Teraz znowu głośno o 33-letniej już gwiazdzie. Prasa bulwarowa rozpisuje się o scysji Sean Young z Cindy Crawford, której podobno próbowała odbić największego pozeracza hollywoodzkich serc, Richarda Gere. A krytycy dla odmiany rozpisują się o dwóch nowych filmach: „Criminals” i „Blue Ice”, w których Sean Young jest podobno świetna. Czy tak jest naprawdę, zapewne sami wkrótce będziemy się mogli przekonać...

BIG CYC

Krzysztof Skiba, wokalista i lider kapeli ostatnio z ubolewaniem odnotował, że na trzeciej płycie zespołu „Miłość-Muzyka-Mordobicie” „nie było numeru, który by obraził prezydenta, uczucia chrześcijańskie, czy pingwiny na Madagaskarze”. Z wypowiedzi tej przebiega się pewien żal, że KAZIK i PIERSI?

(bis)

POSTSCRIPTUM

(spisane z muru)

Strzeż się w domu oszołomów!



W poprzednim Magazynie, ze względu na dużą ilość nadesłanych ogłoszeń, nie zmieściliśmy kilka życzeń. Publikujemy je dziś. Przekazujemy nadawców, a do ich życzeń dołączamy się z całego serca.
Redakcja

Z okazji Święta Kobiet dla najukochańszej mamusi, teściowej i babci **Bronisławy Ochmańskiej** dużo zdrowia, szczęścia, pociechy z wnuków, wielu pięknych dni w życiu i 100 lat zyczą:

córka Barbara z mężem Czesławem i synkiem Arusiem

Z okazji Święta Kobiet dla najukochańszej mamusi, teściowej i babci **Genowefy Błasiak** dużo zdrowia, szczęścia, pociechy z wnuków, wielu pięknych dni w życiu i 100 lat zyczą:

syn Czesław z żoną Barbarą i synkiem Arusiem

Kochanej żonie **Bożenie Poszwa** z os. Pomorskiego w Zielonej Górze dużo zdrowia, szczęścia oraz spełnienia wszystkich marzeń zyczą

kochający mąż Jacek, córka Agnieszka i Karolina. Do życzeń dołączają się rodzice, Edek i Jadzia

Z okazji imienin dla **Kazimierza Spalińskiego** moc najserdeczniejszych życzeń, dużo zdrowia, szczęścia, pociechy z synów zadowolenia w życiu osobistym przesyła

szwagierka Barbara z mężem i synkiem Arusiem

Kochanej przyjaciółce **Krysi** z okazji szesnastych urodzin moc najgorętszych życzeń, dużo szczęścia, dobrych wyników w nauce oraz spełnienia najskrytszych marzeń zyczą

przyjaciółka Monika

Naszej kochanej córce **Joannie Pietruszka** z okazji 14-tych urodzin dużo, dużo zdrowia, samych pogodnych dni oraz piątek w szkole, uśmiechu na milej twarzy zyczą:

mama, tata oraz brat Daniel

Gdy miłość budzi tych wszystkich z kamiennego snu wraz z nimi wstaje ja. Nie jestem tak silna jak oni, ale jestem człowiekiem — to dumnie brzmi.

Nie ma we mnie nadziei, nie ma wiary w lepsze dni. Jestem zakochana i źle znoszę samotność. Lęk towarzyszy mi myślom. Kocham pięknego chłopaka, kocham mulatę, którym jest Michał.

Nie jesteśmy razem, bo los tak chce. On musi być tam gdzie nie chciałby być, a ja? Ja nigdy nie wyznam mu tego co czuję, ale będę żyła miłością, która potrafi budzić z kamiennego snu...

IGA siedemnastolatka z Ż.

odsunęli nieco w cień kapele, która w minionych latach przodowała jeśli chodzi o skandale. Cóż, chłopcy sami są sobie winni, gdyż nie do końca wyczuli sytuację. Akurat postanowili przyłożyć dziennikarzom (w piosence „Nigdy nie będziemy śpiewać po angielsku” ze wspomnianego albumu jest fragment: „W dupie mamy wszystkich dziennikarzy nigdy nie złożymy broni”), podczas gdy było tyle wdzięczniejszych obiektów do ataku...

„Myślę, że płyta „Miłość-Muzyka-Mordobicie” też miała swój pazurek — powiedział Krzysztof Skiba. — Wystarczy, że przypomnę piosenkę „Nowe Kombinacje” — parodię REPUBLIKI, która zrobiła trochę szumu. Nie do końca zostało to odebrane jako dowcip. Stwierdzono, że szukamy się porządnym ludzi itd.”

Muzycy z **BIG CYCA** jednak nie mają powodów do narzekania. Na ich koncerty przychodzi tysiące wielbicieli, polska telewizja dała ostatnio dwa duże programy z ich udziałem, a oni sami marzą teraz o nagraniu „normalnej” płyty. To znaczy takiej, która podobałaby się fanom wyłącznie z powodu muzyki, a nie dowcipów, skandali i tych wszystkich numerów, za przyczyną których określa ich niekiedy mianem „kuglarzy polskiej sceny rockowej”. Krzysztof Skiba jest jednak w tym względzie pesymistą. Twierdzi, że jeśli nawet coś „wyjątkowo normalnego” nagrają pod szyldem BIG CYCA, to i tak zostają to odebrane jako jakaś prowokacja.

Członkowie zespołu — tym razem całkiem na serio — od kilku miesięcy na swoich koncertach kolportują ulotki, w których domagają się uwolnienia wszystkich osób, które siedzą w więzieniach za odmowę pełnienia służby wojskowej. Czy wkrótce staną za to przed prokuratorem, podobnie jak KAZIK i PIERSI?